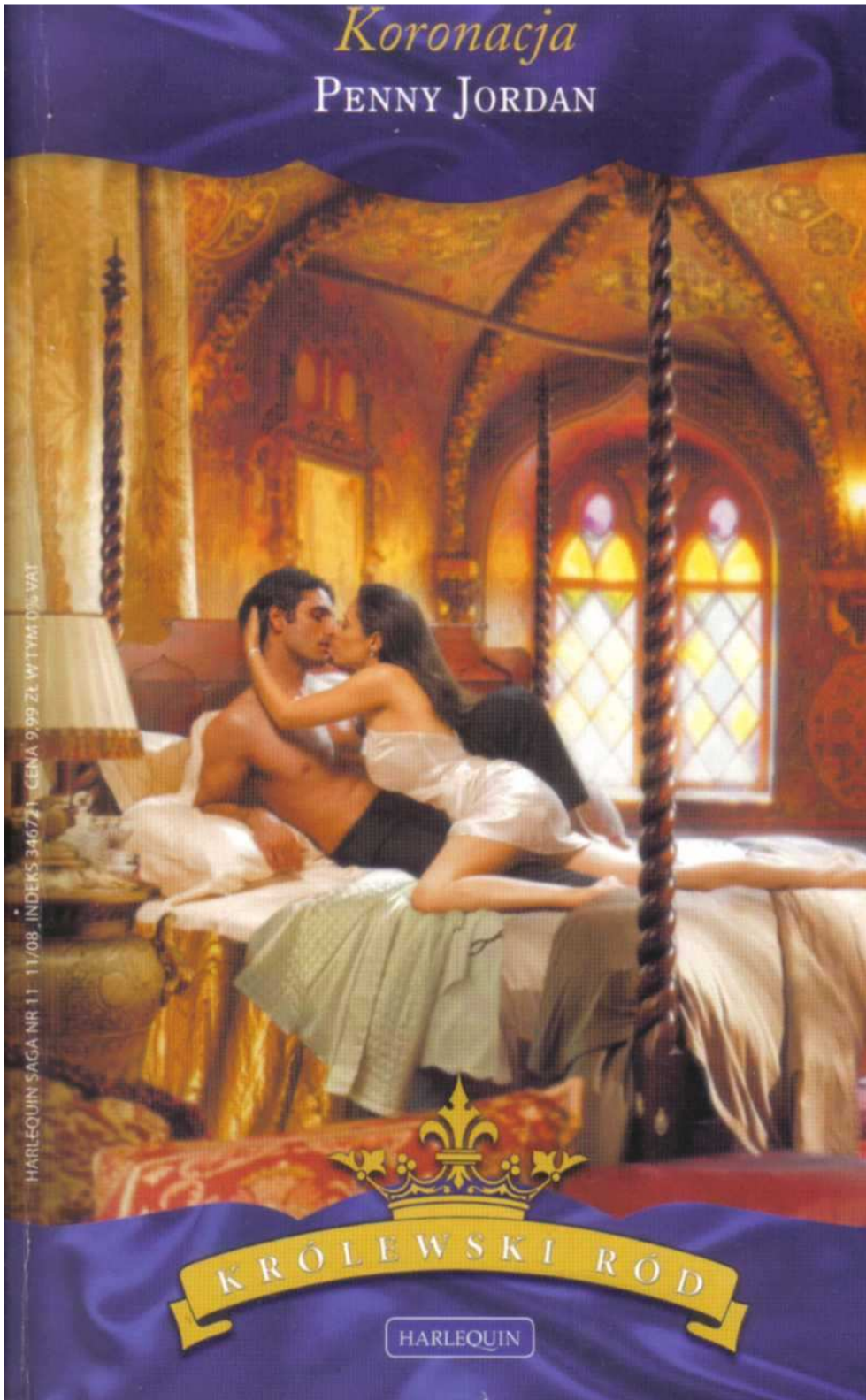


*Koronacja*  
PENNY JORDAN



Penny Jordan  
*Koronacja*

*Tłumaczyła*  
*Julita Mirska*



*Najbogatszy ród królewski na świecie łączy pokrewieństwo krwi oraz pasja, a dzieli intryga i namiętności.*

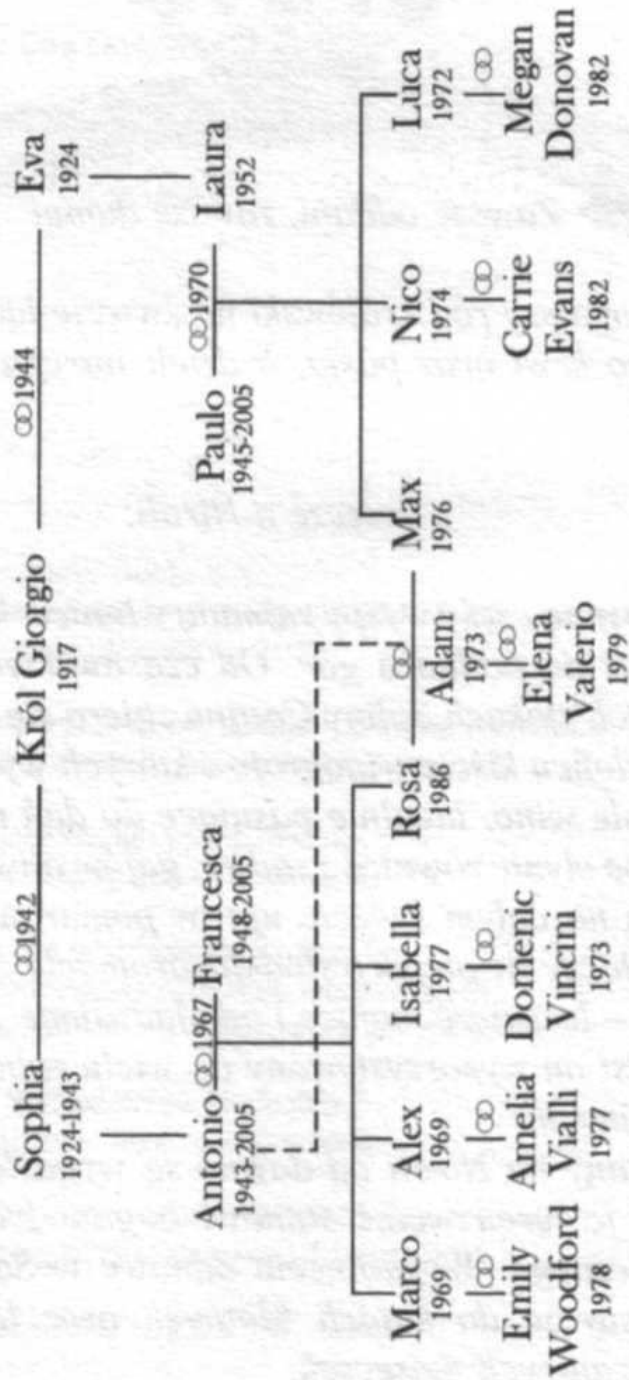
*Jeszcze o Niroli:*

*Centralną część wyspy zajmują winnice, które ciągną się aż do podnóża gór. Od czasów rzymskich na łagodnych stokach doliny Cattina zbiera się dojrzewające w słońcu kiście winogron, z których wytwarza się doskonale wino, idealnie pasujące do dań rybnych.*

*Wyspa słynie również z sadów, gajów oliwnych oraz danych na całym świecie upraw pomarańczy. Z ich skórek tłoczy się olejek o słodkim aromacie. Jego właściwości - lecznicze, kojące i odmładzające - sprawiają, że jest on wykorzystywany do wielu zabiegów pielęgnacyjnych.*

*Wulkany na Niroli od dawna są wygasłe, ale otaczający je teren wciąż stanowi bogate źródło błota wulkanicznego. W gabinecie odnowy w Santa Fiera używa się go do kąpieli błotnych oraz leczniczych i upiększających maseczek.*

# Drzewo genealogiczne rodziny Fierezzów



--- dziecko pozamatżeńskie

## **Zasady postępowania członków dynastii Niroli**

**Zasada 1.** Monarcha jest obowiązany do przestrzegania zasad moralnych. Jakikolwiek czyn narażający na szwank dobre imię rodziny królewskiej odbiera kandydatowi prawo do sukcesji.

**Zasada 2.** Członkom rodziny królewskiej zabrania się wstępować w związki małżeńskie bez zgody aktualnie panującego monarchy. Wstąpienie w taki związek jest równoznaczne z utratą wszystkich tytułów oraz przywilejów.

**Zasada 3.** Nie zezwala się na małżeństwo, które mogłoby być niekorzystne dla interesów Niroli.

**Zasada 4.** Władcy Niroli zabrania się zawierania związku małżeńskiego z osobą rozwiedzioną.

**Zasada 5.** Zakazuje się małżeństw między spokrewnionymi członkami rodziny królewskiej.

**Zasada 6.** Monarcha sprawuje pieczę nad kształceniem wszystkich członków rodziny królewskiej nawet wtedy, gdy obowiązek opieki nad potomstwem spoczywa na jego rodzicach.

**Zasada 7.** Członkom rodziny królewskiej zabrania się zaciągania bez wiedzy oraz aprobaty monarchy długów w wysokości przewyższającej możliwość ich spłaty.

**Zasada 8.** Żadnemu z członków rodziny królewskiej nie wolno przyjmować spadków ani innych darowizn bez wiedzy oraz aprobaty monarchy.

**Zasada 9.** Każdy władca Niroli jest obowiązany poświęcić całe swoje życie dla dobra królestwa. Oznacza to, że nie wolno mu pracować zawodowo.

**Zasada 10.** Na członkach rodziny królewskiej spoczywa obowiązek zamieszkiwania na Niroli lub w państwie zaakceptowanym przez monarchę, przy czym on sam musi mieszkać na Niroli.

## PROLOG

Była w szoku.

Marzyła o tym, żeby usiąść, ale oczywiście nie mogła. Po pierwsze, znajdowała się w Sali Królewskiej i chociaż była nowoczesną młodą kobietą, to jednak nirolijskie pochodzenie nie pozwalało jej zapomnieć o tym, że w obecności króla się stoi, a nie siedzi.

A po drugie... po drugie, pomyślała, królowi na pewno nie spodoba się jakakolwiek oznaka słabości okazana przez kobietę, którą wybrał na żonę dla swojego niedawno odnalezionego syna. Wiadomość o nieślubnym synu władcy była tak świeża, że ją, Natalię, poproszono o zachowanie wszystkiego w najgłębszej tajemnicy.

Gdyby informacja o planach króla Giorgia przedostała się na zewnątrz, paparazzi zlecieliby się niczym rekiny na widok krwi. Plany, które Natalia poznała dosłownie przed chwilą, dotyczyły również jej przyszłości: jako wierna poddana monarchy miała dla dobra swojej ukochanej wyspy poślubić księcia Kadira Zafara, królewskiego syna z nieprawego łoża

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

### *Wenecja*

Owszem, uwielbiała Niroli, ale przepiękną Wenecję również darzyła ogromnym sentymentem.

Natalia podniosła rękę, usiłując przytrzymać targane wiatrem ciemne gęste włosy. Stała na postoju, czekając na taksówkę wodną. Nie zwracała uwagi na pełne zachwyty spojrzenia, jakie przechodzący obok mężczyźni kierowali w jej stronę. Kiedy jeden odważył się zatrzymać i szepnąć: *-Bella, bella"*, Natalia roześmiała się, a jej niebieskie jak lazur morza oczy wesoło zalśniły. Posępny nastrój, jaki towarzyszył jej od kilku dni, gdzieś uleciał.

Potrzebowała tej chwili wytchnienia.

Spędziła kilka bezsennych nocy - i schudła ze cztery kilogramy - zastanawiając się nad tym, czy podjęła słuszną decyzję. Co jej strzeliło do głowy? Na miłość boską, dlaczego się zgodziła?

Dlaczego...

Jej dalsze rozważania przerwał przyjazd taksówki. Sięgnąwszy po niedużą torbę podróżną, Natalia z gracją weszła na pokład. Mimo swojego wzrostu - mierzyła niespełna metr osiemdziesiąt –



chodziła dumnie wyprostowana. Nigdy się nie garbiła ani nie kuliała.

- Via Venetii, Buchesetti Spa - podała taksówkarzowi nazwę i adres hotelu, w którym miała zarezerwowany pokój.

Podczas jazdy znów zaczęła rozmyślać o tym, jak bardzo w ostatnich dniach zmieniło się jej życie. Często rano budziła się z uczuciem, jakby wsiadła do pociągu pośpiesznego, który z godziny na godzinę nabierał coraz większej szybkości.

Boże, dlaczego? Dlaczego przystała na ten pomysł? Przecież nikt jej do niczego nie zmuszał.

Czy na pewno? Kiedy król osobiście zwraca się o pomoc w ratowaniu królestwa, kiedy chodzi o przyszłość kraju, człowiek nie powinien odmawiać, prawda? Zwłaszcza człowiek noszący nazwisko Carini.

Kłopot polegał na tym, że z każdym dniem, odkąd przystała na propozycję króla, wydłużała się lista powodów, z których - dla dobra samej siebie - nie powinna była wyrażać zgody.

- Via Venetii - oznajmił taksówkarz, wskazując przed siebie. - Zaraz będziemy na miejscu Buchesetti Spa to piękny hotel. Zna go pani?

- Owszem - odparła Natalia.

Po minie taksówkarza zobaczyła, że jej odpowiedź zabrzmiała potwornie oschle. Trudno, pomyślała; przecież nie będzie mu tłumaczyła, że musiała sprzedać swój ukochany ośrodek odnowy biologicznej na Niroli właścicielom Buchesetti Spa w Wenecji.

Wprawdzie to ona sama przebierała w ofertach i sama dokonała wyboru kupca. Wiedziała też, że nowi właściciele, Maya i Howard, utrzymają wysoki standard, na który zawsze kładła duży nacisk. Mimo to żal jej było rozstawać się z czymś, co tak pokochała.

Tyle czasu i energii poświęciła na stworzenie tego wspaniałego ośrodka, a teraz go sprzedała. Po co? Żeby na życzenie króla poślubić obcego sobie człowieka?

Żeby zostać księżną?

Wybuchnęła dźwięcznym śmiechem, ukazując rząd równych białych zębów. Taksówkarz, zauroczony swoją śliczną pasażerką, westchnął głośno. Widząc to, Natalia odwróciła głowę, żeby ukryć rozbawienie.

W wieku dwudziestu dziewięciu lat zdążyła już przywyknąć do tego, jak mężczyźni reagują na jej widok.

Tak, była przyzwyczajona do pełnych zachwyty spojrzeń, ale jeszcze ani razu nie była zakochana. A kiedy wstąpi w związek małżeński z następcą nirolijskiego tronu, na zawsze zamknie sobie drogę do prawdziwej miłości.

Nie była dzieckiem; bardzo dobrze zdawała sobie sprawę, że małżeństwo zaaranżowane pomiędzy dwojgiem obcych ludzi przez króla, który myśli jedynie o przyszłości monarchii, nie może przeobrazić się w cudowny namiętny romans, trwający aż po grób. Prawda?

Owszem, kierowała nią gorąca miłość, była to jednak miłość nie do mężczyzny, lecz do kraju. Kadir Zafar zaś pragnął posiadać nie ją, Natalię, lecz koronę nirolijską.

Czy takie małżeństwo ma w ogóle rację bytu? Czy może się udać? Może jednak była szalona, spełniając prośbę króla? No cóż, wierzyła, że żyjąc u boku księcia Kadira przynajmniej dopilnuje, aby dobrze i mądrze rządził jej ukochaną wyspą. Ale czy zdoła?

Gdyby chociaż mogła się kogoś poradzić! Tymczasem król stanowczo zabronił jej rozmawiać z kimkolwiek na ten temat.

Elegancki hotel, w którym zarezerwowała pokój, miał własną przystań. Kiedy się do niej zbliżyli, Natalia sięgnęła po torbę. Kątem oka dojrzała mężczyznę, który energicznym krokiem kierował się w przeciwną stronę placu.

Była wysoka i dlatego zwracała uwagę na mężczyzn przewyższających ją wzrostem, a ten zdecydowanie do takich należał. Sprawiał wrażenie człowieka doskonale umięśnionego, mimo że bliżej mu było do czterdziestki niż trzydziestki. Lśniące w słońcu gęste czarne włosy leżały na kołnierzu marynarki. Cere miał oliwkową. Koloru oczu Natalia nie zauważyła, widziała natomiast posągowe rysy twarzy, wyraźnie zaznaczone kości policzkowe, mocno zarysowaną szczękę.

Stuprocentowy mężczyzna, przemknęło jej przez myśl.

Nieznajomy, zupełnie jakby wyczuł na sobie jej wzrok, przystanął i obróciwszy się, popatrzył Natalii prosto w oczy.

Wstrzymała oddech. En face był jeszcze bardziej przystojny niż z profilu. Zakreśliło się jej w głowie. Chyba od słońca, a nie dlatego, że obcy facet na nią patrzy?

Na szczęście oderwał od niej wzrok i ruszył w swoją podróż.

Natalia wysiadła z taksówki. Dziwne zafascynowanie nieznanym nie jest chyba czymś chwalebny? Wkrótce ma poślubić nirolijskiego następcę tronu, nie powinna zatem pożądać nieznanym sobie mężczyzn.

Pożądać? Ależ to śmieszne! Wcale nikogo nie pożąda, jedynie patrzy. Zresztą facet znikł jej z oczu i pewnie nigdy więcej go nie zobaczy.

Ledwo pojawiła się w holu, podbiegła do niej Maya.

- Tak się cieszę, że przyjechałaś! - zawołała, ściskając ją mocno. - Chcemy, żeby zmiana właściciela odbyła się w miarę gładko i bezboleśnie, tak żeby klienci niczego nie odczuli. A jest jeszcze tyle rzeczy, których musimy się nauczyć o twoim nirolijskim spa! Boże, w najśmielszych marzeniach nie liczyliśmy na to, że tak szybko wrócisz do Wenecji.

Natalia odwzajemniła uścisk, czując lekkie wyrzuty sumienia. Nie mogła przyznać się Mayi, że przyjechała do Wenecji, ponieważ tego chciał król Giorgio.

Król mianowicie zażyczył sobie, aby spędziła parę dni poza Niroli, dopóki książę Kadir nie przybędzie na wyspę. Wtedy ona, Natalia, przyleci z Włoch, młodzi zostaną sobie przedstawieni,

a lud uroczyście powiadomiony o ich zaręczynach i rychłym ślubie.

- Ale dlaczego muszę wyjechać? - zapytała. - Mam tu tyle spraw do załatwienia...

- Moje dziecko, jesteś kobietą. Na Niroli za bardzo by cię korciło, żeby złamać przyrzeczenie, które mi dałaś, i zdradzić komuś naszą tajemnicę.

Chciała się oburzyć, słysząc protekcyjny ton, z jakim król powiedział: „...jesteś kobietą”, ale uznała, że to nie ma najmniejszego sensu. Zaraz potem Maya z Howardem zwrócili się z gorącą prośbą, aby - jeśli to możliwe - przyjechała ponownie do Wenecji.

Pragnęli omówić z nią mnóstwo detali związanych z ośrodkiem odnowy; wyrazili też życzenie kupienia od niej paru receptur na maści i olejki, których używała do masażu.

Przestarzałe poglądy władcy często ją irytowały, ale prawdę rzekłszy, kiedy wezwał ją do pałacu, by złożyć jej tak zaskakującą propozycję, zrobiło jej się go autentycznie żal. Z różnych względów żaden z potencjalnych następców tronu nie nadawał się do rządzenia Niroli.

Wiedząc, jak wielką miłością król darzy swój kraj, Natalia doskonale rozumiała targające nim emocje: radość, że ma jeszcze jednego syna - którego spłodził ponad czterdzieści lat temu w trakcie krótkiego romansu z arabską księżniczką - oraz

niepokój, czy arabskie wychowanie syna nie okaże się sprzeczne z ideałami wyznawanymi na Nirolu.

Czuła się zaszczycona, kiedy oznajmił, że spośród wszystkich niezamężnych Nirolijek akurat ją wybrał na żonę dla następcy tronu, ponieważ przypomina mu jego umiłowaną żonę, świętej pamięci królową Sopheę.

Wszyscy wiedzieli, ile dla Nirolu uczyniła pierwsza żona króla Giorgia. Ludzie ją uwielbiali. W dzieciństwie Natalia często snuła fantazje o tym, jak to cofa się w czasie, poznaje królową Sopheę i pomaga jej w pracy.

Teraz stanęła przed autentyczną możliwością zrobienia czegoś dobrego dla swojego kraju, przed możliwością kontynuowania dzieła królowej Sophii.

Ogarnięta euforią po rozmowie z królem sądziła, że małżeństwo z obcym mężczyzną nie stanowi zbyt wygórowanej ceny. Bądź co bądź nigdy nie była zakochana i nie wierzyła, że miłość kiedykolwiek się jej przytrafi.

Jako osoba rozsądna, twardo stąpająca po ziemi uważała, że dwoje ludzi mających wspólny cel może całkiem zgodnie ze sobą współżyć.

Oczywiście żywiła co do tego pewne wątpliwości. Małżeństwo z przyszłym królem wiąże się z koniecznością wydania na świat potomstwa, przyszłych spadkobierców korony, a to z kolei oznacza, że będzie musiała z małżonkiem sypiać. Na szczęście król Giorgio, uradowany decyzją Natalii, wspomniał, że jego

nieślubny syn jest bardzo do niego podobny. A ponieważ król, mimo podeszłego wieku, był przystojnym mężczyzną, Natalia z góry założyła, że przynajmniej pod względem fizycznym książę Kadir nie powinien wydać się jej odpychający.

Ale - pomyślała nagle - co z jego charakterem, z osobowością? A jeśli okaże się arogantem i egoistą? Jeśli nie wzbudzi jej szacunku? Wtedy tym bardziej nie pozwoli, żeby samodzielnie rządził Niroli! Jako królowa dobrymi uczynkami będzie się starała wyrównać złe cechy męża.

Podjeżdżała, że ludzie, którzy znają ją jako nowoczesną kobietę odnoszącą sukcesy w interesach, będą zaskoczeni, kiedy król ogłosi nowinę. Przypuszczalnie nie będą potrafili zrozumieć, dlaczego przystała na tak szalony pomysł.

Ona jednak wiedziała dlaczego. Z pozoru faktycznie sprawiała wrażenie kobiety nowoczesnej i wyzwolonej, ale w głębi duszy tkwiło w niej... hm, coś, czego nie umiała dokładnie określić. Ogromne umiłowanie ojczyzny, zarówno jej przeszłości, jak i teraźniejszości, oraz szczerą troską o przyszłość Niroli.

Podobnie jak na całym świecie, na wyspie również tradycyjne wartości były stopniowo wypierane przez współczesne obyczaje. I podobnie jak na całym świecie, tu też jedni pragnęli chronić naturalne bogactwa wyspy, inni zaś gotowi byli je wyprzedawać i marnotrawić. A najgorsi byli ci, którzy chcieli obrócić ten piękny kraj w jedną wielką atrakcję turystyczną.

Natalia pragnęła czegoś innego: połączenia tradycji z nowoczesnością. Nigdy nie robiła z tego i tajemnicy, nie ukrywała swoich poglądów. Miała holistyczne podejście do życia. W stworzonym przez siebie ośrodku stosowała naturalne formy uzdrawiania przy pomocy olejków i ziół. Ale mogła oddziaływać jedynie na nieduże grono ludzi, którzy i tak w znacznej mierze podzielali jej poglądy. Jako królowa na pewno będzie miała więcej do powiedzenia niż jako właścicielka centrum odnowy biologicznej i wnuczka cenionego na wyspie producenta win.

- Chętnie wam odstąpię wyłączne prawa do niektórych z moich olejków - powiedziała do Mayi, wracając myślami do rzeczywistości.

- Stosowaliśmy próbki, jakie nam dałaś podczas negocjacji. Klienci są zachwyceni; nie mogą się nachwalić - rzekła pulchna Włoszka. – Zwłaszcza ta maść na mięśnie, którą stworzyłaś specjalnie dla sportowców, cieszy się ogromną popularnością. Z naszych ośrodków korzysta coraz więcej ludzi uprawiających sporty, głównie narciarzy, piłkarzy i graczy w polo. Jedni drugim przekazują informacje o cudownie działającej maści, a Howard jest przerażony, że jak tak dalej pójdzie, to zaraz nam jej zabraknie.

Natalia roześmiała się wesoło.

Jak wszyscy, uwielbiała pochwały oraz komplementy, gdy były szczere i płynęły z głębi serca. A te takie były. Poza tym



cieszyło ją, kiedy słyszała, jak bardzo klientom podobają się jej produkty.

- Na szczęście zrozumiałam delikatną aluzję Howarda, kiedy tydzień temu do mnie zadzwonił. Nie martw się; przywiozłam wam spory zapas specyfików.

Wiedziała, że jako żona księcia Kadira nie będzie mogła prowadzić własnego interesu. Nie zamierzała jednak siedzieć z założonymi rękami; chciała zrobić pożytek ze swojego „nosa”.

Nie, wcale nie chodziło jej o tworzenie nowych zapachów, lecz o wykorzystanie do celów terapeutycznych składników, których używa się przy produkcji perfum. Od dawna wiadomo, że muzyka i kolor mają właściwości lecznicze; dziś jednak coraz więcej osób przyznaje, że aromaterapią również można zdziałać cuda, uzdrowić ciało, umysł i serce.

O tym Natalia marzyła od lat: żeby stworzyć linię zapachów leczniczych. Później mogłaby wykorzystać swoją pozycję, aby rozprowadzać preparaty wśród najbardziej potrzebujących.

- Teraz pewnie chętnie pozwiedzasz Wenecję, prawda? - upewniła się Maya. - Potem możemy omówić sprawy związane z zakupem twoich receptur, a wieczorem zjemy razem kolację. Co ty na to?

- Doskonale - odparła Natalia.

Cieszyła się, że ma parę godzin dla siebie. Było jedno miejsce, które koniecznie chciała odwiedzić.

Włoszka znów uściskała ją z całej siły.

- Och, Natalio, nawet nie wiesz, jak bardzo jesteśmy ci wdzięczni.

Popołudniowa mgła unosiła się nad wodą, zaścielała place i uliczki, tworząc melancholijny nastrój. Turyści lubili Wenecję karnawałową, kolorową, roześmianą, niemniej prawdziwa Wenecja ma w sobie głęboko zakorzeniony smutek i powagę.

Natalia, która przyjeżdżała tu od lat, znała prawdziwe oblicze miasta.

Po wyjściu z hotelu pewnym siebie, energicznym krokiem skierowała się na przystanek taksówek wodnych. Wiele lat temu podczas pierwszej wizyty w Wenecji odkryła małą wytwórnię szkła. Zachwyciła się wytwarzanymi tam buteleczkami do perfum. Wracała do niej za każdym pobycem w Wenecji i kupowała kolejny flakonik, który swoją niezwykłą barwą odzwierciedlał jej, Natalii, nastrój danego dnia.

Ciekawa była, co tym razem przykuje jej uwagę. Nigdy z góry na nic się nie nastawiała, po prostu wchodziła, rozglądała się i nagle wiedziała: to muszę mieć!

Przecinając plac, raptem uświadomiła sobie, że podąża śladami mężczyzny, którego obserwowała wcześniej z taksówki wodnej. Dlaczego sobie o nim przypominała? Chyba nie liczyła na to, że znów go ujrzy? Albo że się gdzieś spotkają? Przecież wkrótce ma poślubić księcia.

Ostatni raz snuła fantazje o wysokich, przystojnych mężczyznach, kiedy była nastolatką. Więc co jej teraz strzeliło do głowy?

Po prostu Wenecja tak na człowieka działa, przemknęło jej przez myśl. Nastraja romantycznie, rozpała wyobraźnię...

- Signorina! Za każdym razem, kiedy panią widzę, jest pani coraz piękniejsza.

Stary Mario, głowa rodziny, uśmiechnął się od ucha do ucha.

- A z pana, Mario, coraz większy pochlebca -oznajmiła radośnie Natalia, zerkając nad ramieniem starca do pokoiku, w którym trzymano wyjątkowe produkty dla specjalnych gości.

Czuła się jak dziecko, które nie może się doczekać prezentu pod choinkę. Na samą myśl o tym, że już za chwilę będzie mogła dokonać wyboru, przebiegły ją dreszcze.

Mario odwrócił się. Zamierzała ruszyć za nim, lecz powstrzymał ją syn staruszka.

- Chwileczkę! - zawołał. - Mamy flakonik specjalnie dla pani. Tata osobiście go zrobił. Powiedział, że właśnie tak mu się pani kojarzy...

Natalia starała się ukryć rozczarowanie. Była osobą o zdecydowanych poglądach; lubiła samodzielnie dokonywać wyboru. Nic jednak nie powiedziała, nie chciała bowiem sprawić przykrości staruszkowi.

Mario zniknął w pokoiku na zapleczu.

Wydawało się, że nie ma go całe wieki. Wreszcie wyłonił się, trzymając w ręku zniszczone kartonowe pudełko, z którego wystawała bibuła.

- Proszę - powiedział, wręczając je Natalii.

Zmuszając wargi do uśmiechu, zaczęła ostrożnie unosić warstwy bibuły. Jedną, drugą, trzecią. Po chwili jej oczom ukazał się mały flakonik o wszystkich barwach tęczy, gdzieniegdzie nakrapiany srebrem i złotem.

- Niech pani go wyjmie z pudełka. No, śmiało, signorina - zachęcał starzec.

Z wahaniem, jakby lękając się, czy nic nie uszkodzi Natalia wzięła flakonik do ręki.

- Teraz niech mu się pani przyjrzy. Wciągnęła z sykiem powietrze. Flakonik skrzył się, zupełnie jakby wciąż był w stanie ciekłym, a nie stałym; jakby tętniło w nim życie, jakby pulsowała w nim tajemnicza siła. Natalia stała oszołomiona, bez ruchu, niemal bojąc się oddychać.

- Co... co to? - spytała szeptem.

- Szkło kryształowe. Całość wykonana według bardzo starej i skomplikowanej receptury, którą skradziono jednemu z wielkich kalifów ze wschodu. Rzadko się z niej korzysta, bo trudno zdobyć odpowiednie składniki, a gdy już się je ma, proces tworzenia bywa niebezpieczny zarówno dla twórcy, jak i tworzonego obiektu - wyjaśnił syn sklepikarza.

- Boże, to jest przepiękne...

- To jest dzieło unikatowe, przypuszczalnie ostatnie stworzone tą metodą. Ojciec zrobił je specjalnie dla pani. Podobno buteleczka skrzy się, kiedy trzyma ją w dłoni osoba o czystym sercu. Ale w rękach człowieka o złym charakterze buteleczka mętnieje, staje się zimna i całkiem traci kolor. - Syn roześmiał się. - Na razie nie zdołaliśmy ustalić, czy to prawda, ale ojciec przysięga, że tak.

Mario mruknął coś ochryple w miejscowym dialekcie; syn przetłumaczył słowa ojca, choć nie musiał, bo Natalia zrozumiała wypowiedź starca.

- Ojciec mówi, że ten flakonik będzie pani przypominał o pięknie jej duszy. Że będzie poprawiał pani humor, dodawał ciepła i otuchy.

Łzy napłynęły Natalii do oczu. Coraz bardziej bała się, że małżeństwo bez ciepła i miłości może okazać się błędem. Czy aby na pewno podjęła słuszną decyzję, zgadzając się na propozycję króla Giorgia?

Było znacznie później, niż się spodziewała, kiedy w końcu opuściła wytwórnię szkła.

Zetknawszy na zegarek, uświadomiła sobie, że zdąży do hotelu, żeby wypić z Maya i Howardem drinka przed kolacją.

Kiedy dotarła do ich prywatnego apartamentu, okazało się jednak, że mają poważne zmartwienie. Maya siedziała na jednej z trzech skórzanych kanap z obandażowaną ręką, którą trzymała na temblaku.

- Pośliznęła się, upuściła szklaną miszkę, a potem rymnęła na podłogę i rozciąła sobie dłoń – wyjaśnił Natalii Howard.

- I nie wiemy, co zrobić. - Maya westchnęła smętnie. – Zanim upadłam, zadzwonił do nas klient, który jest w Wenecji przejazdem. Jutro odlatuje. Zarezerwował pokój na jedną noc. Mężczyzna ten grywa w polo. Parę lat temu nabawił się kontuzji, która czasem nadal się odzywa. W każdym razie prosił o masaż. Taki, który mi pokazałaś. Na głębokie mięśnie, przeznaczony dla sportowców z urazami.

Natalia pokiwała głową. Masaż, o którym Maya mówiła, był jedną ze specjalności spa na Nikoli.

- Poleciłam go naszemu klientowi, kiedy zatrzymał się u nas w zeszłym miesiącu – kontynuowała Maya. - Ostatnio mniej gra w polo, a więcej czasu spędza przy biurku, no i dawne dolegliwości częściej mu dokuczają. Twierdzi, że poprzedni masaż bardzo mu pomógł. Oczywiście zapisałam go na kolejny. Klient spodziewa się mnie za pół godziny. Mieszka w naszym najlepszym apartamencie. Nie chciałabym go zawieść, ale z chorą ręką sobie nie poradzę, a Gina, która też potrafi wykonywać ten masaż, wyjechała akurat na wakacje. Boże, Natalio, nawet nie wiesz, jaka jestem wściekła na siebie! Ależ ze mnie łamaga!

Natalia bardzo Mayi współczuła. Na jej miejscu też byłaby zdruzgotana.

- A może ja bym cię zastąpiła? - zapytała spontanicznie.

- Ojej, mogłabyś? - ucieszyła się Maya i uśmiechnęła promiennie. - Prawdę mówiąc, mieliśmy nadzieję, że to zaproponujesz - przyznała, po czym dodała na wpół żartobliwym tonem: - Jesteś pewna, Natalio, że nie chciałabyś zostać naszą współniczką?

Nie kuś, pomyślała Natalia, kręcąc przecząco głową. Kiedy sprzedawała ośrodek na Niroli, powiedziała małżonkom, że pragnie skupić się na kompozycjach zapachowych, na doskonaleniu swoich zdolności w dziedzinie aromaterapii.

Kolejne kłamstwo, ale zdaniem króla Giorgia niektóre kłamstwa są konieczne.

- Na którą wasz klient ma wyznaczoną wizytę - zapytała.

- O wpół do. Masz dwadzieścia minut, żeby się przygotować, nawet przyszykowałam dla ciebie strój. Aha, gość się nazywa Leon Perez. Skoro kontuzję odniósł podczas gry w polo, zakładam, że pochodzi z Ameryki Południowej. Jeszcze jedno: prosił o masaż w swoim apartamencie. Nie ma w tym nic dziwnego; oferujemy takie usługi. Gdyby jednak, z jakiegokolwiek powodu, nie odpowiadało ci jego zachowanie, wciśnij przycisk przy łóżku. Zainstalowaliśmy je we wszystkich pokojach, tak na wszelki wypadek. Goście, którzy liczą na coś więcej, trafią na specjalną listę. Drugi raz nie popełnią tego samego błędu.

- Te przyciski to dobry środek ostrożności -pochwaliła Natalia.

- Też takie miałam, na szczęści ani razu nie były użyte.

- To co, po masażu pójdziemy na drinka i kolację, a potem dokończymy rozmowę o interesach? – spytała Maya, wręczając Natalii strój, jaki nosiły pracownice gabinetu.

Strój składał się z prostej białej szmizjerki z krótkimi rękawami, zapiętej niemal pod samą szyję. Uszyta z grubego, nieprześwitującego płótna, wszystko zakrywała. Natalia pokiwała z uznaniem głową.

Podobało jej się, że Maya szanuje swoje pracownice i nie każe im nosić ubrań w najmniejszym stopniu prowokacyjnych.

Udała się do swojego pokoju, wzięła szybki prysznic, zaplotła włosy w warkocz, żeby nie wpadały jej do oczu, włożyła firmową szmizjerkę. Jak na jej gust, była ciut za krótka i trochę zbyt obcisła ale cóż, kiedy się jest wysoką kobietą o talii osy, zaokrąglonych biodrach i pełnych piersiach...

Zabrawszy wszystkie potrzebne przedmioty, skierowała się do apartamentu pana Leona Pereza.

Wykonywała masaże dziesiątki tysięcy razy, to też stojąc za drzwiami i czekając, aż gość ją wpuści zupełnie nie potrafiła zrozumieć, dlaczego czuje dziwny ucisk w dole brzucha.

Po chwili drzwi otworzył mężczyzna ubrany w biały hotelowy szlafrok.

Natalia zamrugała oczami i zakręciło się jej w głowie, tak jak na widok buteleczki, którą otrzymała od starego Maria. To był



on, mężczyzna, od którego nie mogła oderwać wzroku, kiedy szedł przez plac, a ona dopływała taksówką do przystani.

To niesamowite, pomyślała. Niesamowite, aby w mieście, w którym roi się od turystów, ponownie natknąć się na tego samego człowieka.

A jednak nie mogło być mowy o pomyłce. Czuła to wszystkimi zmysłami.

Zmysłami? Psiakość, nie powinny być pobudzone. Przyszła tu w celach zawodowych, by w zastępstwie Mayi wykonać klientowi profesjonalny masaż.

Tak sobie tłumaczyła, ale niewiele to pomagało. Spojrzenie przenikliwych zielonych oczu o nieprawdopodobnie długich rzęsach niemal dosłownie zważyło ją z nóg.

Przez chwilę serce biło jej tak mocno, jakby chciało wyskoczyć z klatki piersiowej, a potem nagle zamarło.

Miała wrażenie, że tonie. Że jakaś potężna siła lub wir wciąga ją pod wodę. Nie mogła oddychać. Nie była w stanie wydobyć z siebie słowa.

Z chaosu, jaki zapanował w jej głowie, wyłoniła się jedna klarowna myśl: pragnę go! Ja tego faceta pragnę!

## RODZIAL DRUGI

Odniosła wrażenie, że zalała ją gorąca lawa pożądania, topiąc po drodze wszelkie bariery, hamulce i mury, za którymi dotąd skutecznie się skrywał. Czuła się naga, bezbronna, wygłodniała.

Odejdź! Uciekaj! Bierz nogi za pas i zwiewaj! - wołał wewnętrzny głos. To, czego pragniesz, jest niemożliwe. Po prostu odwróć się na pięcie i uciekaj, bo jeśli tego nie zrobisz...

- Zamawiał pan masaż?

Za późno. Dlaczego jest taka uparta? Dlaczego nie posłuchała głosu, który kazał jej uciekać?

Na drżących nogach weszła do ciepłego, pogrążonego w łagodnym półmroku holu. Jej delikatny czasem zbyt wrażliwy zmysł węchu nagle się wyostrzył.

Zewsząd atakowały ją zapachy: mebli, dywanów, farby, tkanin. Intensywna woń lilii na stoliki w holu nakładała się na zapach perfum, które Natalia stworzyła dla siebie według własnej receptury łącząc wyciąg z róży z odrobiną piżma oraz olejkiem z dojrzałych winogron.

Uwielbiała te perfumy. Ich świeży, lekko cierpki aromat działał na nią kojąco, lecz dziś może pod wpływem strachu, jaki ją ogarnął, uległ on przeobrażeniu, stał się bardziej wyrazisty, zmysłowy. Najsilniej jednak odczuwała zapach Leona Pereza. zapach żaru, siły, męskości, władzy.

Wzdrygnęła się. Coś dziwnego się z nią działo; jeszcze nigdy żadna woń tak brutalnie, tak natarczywie, nie atakowała jej zmysłów, nie omywała niczym strugi deszczu, nie porywała niczym prąd rzeczny.

- Tędy, proszę.

Najwyższą siłą woli zignorowała swe pragnienia.

W porządku, facet rozbudził w niej pożądanie. I co z tego? Od wielu lat żyła w niezamierzonym celibacie, który wkrótce, na skutek małżeństwa księciem Kadirem, miał się zakończyć. Człowiek zwykle pożąda tego, co zakazane, czego mieć nie może. Jako kobieta wolna i niezależna mogłaby się kochać, z kim by tylko chciała. Ona jednak nie chciała kochać się z nikim. Kiedy wyjdzie za mąż, będzie to robić tylko z jednym mężczyzną, z własnym mężem.

Lekkie oszołomienie, jakie czuła, przypisała temu, że musi nieco unosić głowę, żeby patrzeć Leonowi Perezowi w oczy.

Nie była do tego przyzwyczajona. Zazwyczaj twarz miała na tym samym poziomie, co większość mężczyzn. Ciekawe, ile Leon Perez ma wzrostu?

Król Giorgio nie podał jej żadnych informacji na temat wyglądu swojego nieślubnego syna poza jedną, wygłoszoną z dumą, że „chłopak jest do mnie podobny”. Wiedziała tylko, że Kadir ma czterdzieści lat, że nigdy nie był żonaty i że po otrzymaniu propozycji władania Niroli zrezygnował z rządu

szejkanatem Hadiya na rzecz swojego młodszego przyrodniego brata.

Odkąd zgodziła się spełnić prośbę króla, Natalia często próbowała sobie wyobrazić swojego przyszłego męża. Mimo zapewnień króla o ich podobieństwie, czasem stawał jej przed oczami niski i krępy facet obwieszony złotymi łańcuchami, którego usta zdobiło kilka złotych zębów.

Leon Perez stanowił jego przeciwieństwo: liczył około metra dziewięćdziesięciu wzrostu, miał doskonale umięśnione ciało, bez grama zbędnego tłuszczu, i idealnie równe białe zęby, z jednym lek nadkruszonym - ten jeden świadczył o tym, że całość uzębienia jest jego własna.

Natalia rozmarzyła się: jak cudownie byłoby zatańczyć z mężczyzną dopasowanym do niej wzrostem. Zatańczyć, a jeszcze lepiej...

Zesztywniała. Przestań, o czym ty myślisz!! - skarciła się w duchu. Wszystko przez to zadzieranie głowy.

Na pewno. Krew słabiej dopływa do mózgu, a to powoduje... Co powoduje? Wyostrzony węch? Powstawanie erotycznych obrazów o wręcz niesamowitej sile?

Jak na wysokiego, dość potężnie zbudowanej mężczyznę Leon Perez poruszał się lekko, z kocią gracją. Szedł przodem, najwyraźniej oczekując, że Natalia skieruje się za nim niczym nałożnica w haremie.

Boże, skąd taki pomysł? Przecież Maya powiedziała, że facet pochodzi z Ameryki Południowej, mężczyźni nie miewają haremów.

W swojej niedużej rezydencji Maya z Howardem stworzyli przepiękny hotel spa, który urządzili gustownie, w stylu minimalistycznym. O jego klasie, wygodzie i elegancji decydowały najwyższej jakości tkaniny i meble z naturalnych tworzyw. W apartamencie, który zajmował Leon Perez, jasny beż ścian idealnie harmonizował z bielą marmurowych podłóg.

Wszystkie pokoje wyposażone były w dwa łóżka: jedno ogromne do spania, a drugie wąskie, przeznaczone do masażu.

- Zamówił pan masaż szyi i pleców? – upewniła się Natalia, zbliżając się do łóżka.

- Tak. I mam nadzieję, że jest pani dobra w tym, co robi.

Powiedział to zaczepnym tonem, do jakiego Natalia nie była przyzwyczajona ani jako kobieta, ani jako masażystka. O dziwo, jego słowa nie tylko nie ugasiły ognia, jaki w niej płonął, lecz jeszcze bardziej go roznieciły.

Boże ale z ciebie idiotka, skarciła się w duchu. Koniecznie chcesz zdobyć coś, czego nie powinnaś? Tak bardzo cię kusi zakazany owoc?

Nigdy wcześniej się tak nie zachowywała.

Mogła mu powiedzieć, że to właśnie ona wymyśliła ten rodzaj masażu, jaki sobie zamówił. Mogła mu powiedzieć, że jest doskonałą masażystką, bo to prawda.

Od dziecka miała w rękach niezwykły dar: moc uzdrawiania dotykiem.

Przystępując do masażu w swoim ośrodku na Nirolu, zawsze rozmawiała z klientem, starała się go poznać, a jednocześnie wyczuć, która z jej kompozycji olejkowych przyniesie mu największe korzyści.

Z Leonem Perezem jednak nie zamierzała wdawać się w rozmowy. Instynktownie wiedziała, że musi się przed nim bronić, choć nie rozumiała dlaczego.

Czyżby? - usłyszała wewnętrzny głos. No i przyjrzyj się dobrze facetowi, wtedy wszystko zrozumiesz. Żadna kobieta z krwi i kości nie może pozostać obojętna na widok takiego okazu męskości, zwłaszcza kobieta, która ma wkrótce zawrzeć małżeństwo z rozsądku pozbawione jakiegokolwiek namiętności, mające na celu jedynie podtrzymanie dynastii.

Czy o to chodziło? Czy reakcja, jaką Leon Perez w niej wywołał, jest buntem przeciwko rozsądkowi? Sprzeciwem wobec decyzji, jaką podjęła? Przypomnieniem, z czego rezygnuje dla dobra królestwa? Nie należała do kobiet o wybujałym temperamentem, które zmieniają partnerów jak

rękawiczki, więc dlaczego teraz wszystkie jej zmysły się obudziły? Dlaczego domagają się zaspokojenia?

Dlaczego pożąda jakiegoś obcego faceta?!

Próbowała wmówić sobie, że wcale go nie pożąda, dobrze jednak wiedziała, że się oszukuje. Musi się wziąć w garść, przytłumić zmysły. Przyszła tu do pracy, wyłącznie do pracy.

Zwrócony do niej tyłem, Leon Perez zsunął szlafrok. Natalia wstrzymała oddech. Jeśli będzie nagi, a sprawiał wrażenie człowieka bez zahamowań...

Na szczęście biodra miał opasane wąskim ręcznikiem. Wypuściła z płuc powietrze. Nie była pewna czy cieszyć się, czy smucić. Z punktu widzenia masażystki ręcznik jest o wiele lepszy od majtek; wskazuje na to, że facet zna się na rzeczy. Zastanawiała się, ile kobiet zapalało do Leona Pereza nieprzytomnym pożądaniem. Ile czuło to, co ona? Czy patrzył na nie równie obojętnie jak na nią, czy w jego zielonych oczach widziały błysk podniecenia?

Nagle ścisnęła ją za serce paląca zazdrość.

Usiłując powstrzymać drżenie rąk, Natalia czekała, aż mężczyzna położy się na łóżku, twarzą w dół.

Uzmysłowiła sobie, że znów wstrzymuje oddech. Ale nic dziwnego; każdej kobiecie na widok tak wspaniale umięśnionych pleców i twardych ud zaparłoby dech w piersiach. Sądząc po wyglądzie nóg, facet musiał sporo czasu spędzać na koniu. Jeśli zaś chodzi o grę w polo...

Cóż jest to bardzo kosztowny sport, ale ktoś, kto wynajmuje tak drogi apartament i nosi kosztowny zegarek bardzo znanej firmy na pewno nie uskarża się na brak pieniędzy.

W przyćmionym świetle ciało mężczyzny miało ciepły oliwkowy odcień. On sam poruszał się jak gepard, zwinnie, bezszelestnie. Gdyby Maya nie wspomniała o jego południowoamerykańskich korzeniach, przypuszczalnie Natalia wzięłaby go za Włocha. A może nie? W męskich rysach jego twarzy dostrzegała podniecającą obcość. Obcość, która stanowiła dla niej wyzwanie.

Przestań, zignoruj je, nakazała sobie w myślach. Nie bardzo jej to wychodziło; trudno bowiem skupić się na czymś innym, kiedy obok stoi tak fantastycznie zbudowany mężczyzna.

Hm, zdecydowanie ma w sobie coś z Europejczyka, a zarazem... Próbowała go rozszyfrować, bo coś jej nie dawało spokoju, tylko co?

Z przyzwyczajenia odwróciła się tyłem, kiedy układał się na stole do masażu.

Przy tym konkretnym rodzaju masażu dużą rolę odgrywała delikatna muzyka i przyćmione światło.

Na Nioli Natalia zazwyczaj otwierała okno; wołała naturalne odgłosy przyrody: śpiew ptaków, szum wiatru, poszept fal. Tu, poinstruowana przez Mayę, wcisnęła kilka przycisków regulujących oświetlenie i dźwięk.



Nalała do miseczki parę łyżeczek olejku, miseczkę ogrzała nad świeczką, następnie odrobinę ciepłego płynu wlała sobie we wgłębienie dłoni.

- Ten masaż usuwa napięcie w głębokich partach mięśni - wyjaśniła cicho. - W zależności od stopnia napięcia może się zdarzyć ich niekontrolowane drganie. To zupełnie naturalne. Proszę się tym nie przejmować.

Mężczyzna wypuścił z płuc powietrze, bezgłośnie wyrażając zniecierpliwienie. Najwyraźniej irytowało go gadulstwo masażystki. Zapewne wolał, aby zabieg odbywał się w milczeniu. W porządku; jej to również odpowiadało.

Przeciagnęła dłońmi po jego plecach, badając gładkość skóry, twardość mięśni. Oddychając równomiernie, przystąpiła do pracy.

Komunikacja niewerbalna pozwalała całkiem nieźle poznać pacjenta, odkryć jego tajemnice. Loeon Perez na przykład wyraźnie się spinał, chociaż starał się tego nie okazywać. Przed laty boleśnie upadł na lewe biodro, przypuszczalnie był to upadek z konia. Nic sobie nie złamał, nie uszkodził, ale w pewnym miejscu ciało leciutko drżało pod jej dotykiem, jakby szeptem opowiadało o dawnym cierpieniu.

Zareagowała na to instynktownie: najpierw delikatnymi ruchami palców zapewniła je, że wszystko będzie dobrze, a gdy przestało drżeć, zaczęła je ugniatać nieco mocniej, żeby dodać mu siły i pewności siebie.

Gdy mężczyzna był ubrany, jego gęste włosy, czarniejsze od jej własnych, opadały mu na kołnierzy koszuli. Teraz, gdy leżał rozebrany, a ona masowała mu kark i szyję, delikatnie osuwały się na jej palce.

Pracowała od kwadransa. Pod białą szmizjerką miała na sobie jedynie obcisłe szorty. Kiedy się ubierała, taki strój wydał się jej odpowiedni i bardzo praktyczny. Niestety. Kontakt piersi z wykrochmalonym materiałem sukienki sprawił, że brodawki stały się twarde i obolałe. Tak przynajmniej to sobie tłumaczyła.

Nigdy dotąd nie widziała mężczyzny tak idealnie zbudowanego. Mogłaby go gładzić bez końca. Upajała się dotykiem jego jedwabistej skóry, twardych mięśni, zapachem, jaki bił od rozgrzanego, lśniącego od olejku ciała. Zapach wdzierał się w jej nozdrza, powodował, że kolana jej się uginały i kręciło jej się w głowie.

Czuła się tak, jak po wypiciu paru kieliszków wina: przenikał ją żar, powoli znikaly hamulce, traciła zdolność do podejmowania rozsądnych decyzji, do racjonalnego myślenia. Przesuwała rękę po kręgosłupie leżącego na brzuchu mężczyzny, uważnie badając każdy kręg.

Doszła do krawędzi ręcznika, który zdążył się nieco osunąć. Ponieważ Leon Perez zamówił masaż szyi, barków i górnej części pleców, nie miała powodu dotykać jego bioder. Robiła to wyłącznie dla własnej przyjemności. Po prostu nie mogła się oprzeć. Sam widok tego boskiego ciała działał na nią jak narkotyk.

Odruchowo włożyła rękę pod ręcznik, zaciskając je na kościach biodrowych. Przymknęła oczy. Oddychała wolno, z przyjemnością gładząc plecy mężczyzny tuż nad pośladkami.

- Co do diabła...?

Odskoczyła, słysząc gniewny protest. Wciągając nerwowo powietrze, czuła, jak czerwieni się ze wstydu. Jak mogła postąpić tak nieprofesjonalnie? Raptem znieruchomiała.

Mężczyzna odwrócił się na bok. Ręcznik, którym miał przysłonięte biodra, zsunął się, niechcący odsłaniając członek. Mimo złości i oburzenia, z jakim Leon Perez zareagował na jej dotyk, jego ciało bynajmniej oburzeniem nie zareagowało.

Natalia nie mogła oderwać wzroku od tego, co tak nieoczekiwanie ukazało się jej oczom.

Oczywiście ten mężczyzna nie był pierwszym pacjentem, któremu podczas masażu przydarzył się wzwód. Bądź co bądź była to naturalna i niejako automatyczna reakcja męskiego ciała na kobiecy - dotyk. Ale po raz pierwszy w życiu jej samej zdarzyło się zachować w ten sposób.

Masaż stanowi element terapii, nie stosowała go celu pobudzenia siebie. Powinna przeprosić swego klienta...

Ale co mogła powiedzieć na swoje usprawiedliwienie? Że tak bardzo spodobała się jej faktura jego skóry, że nie umiała się opanować?

Schyliła się, zamierzając podnieść z podłogi szlafrok i wręczyć go mężczyźnie. Kątem oka spostrzegła, że Leon Perez się podnosi.

Czy poskarży się na nią Mayi i Howardowi?

Byłoby to potwornie upokarzające, zważywszy na ich relacje zawodowe. Odwróciła spojrzenie, zdecydowana nie patrzeć na mężczyznę, i podała mu szlafrok, po czym nagle, wbrew sobie, wyciągnęła rękę, przyłożyła ją do nagiego torsu, do biegnącej środkiem ciemnej linii włosów, która zwężała się ku dołowi...

Mięśnie brzucha zadrgały. Wyraźnie to czuła. Pytanie tylko, czy z niechęci do jej dotyku, czy wprost przeciwnie?

- Słuchaj, nie życzę sobie... - zaczął ostro mężczyzna.

Raptem urwał i spuściwszy nogi na podłogę, zgarnął Natalię w ramiona.

Jego dłonie wędrowały w górę po jej gołych udach, a po chwili zacisnęły się na pośladkach. Przeszył ją dreszcz. W głowie zakręciło się jej z rozkoszy. Ciało błyskawicznie zareagowało podnieceniem, zrobiło się ciepłe i wilgotne. Sądziła, że z tego wyrosła, że nauczyła się panować nad instynktem, że skutecznie stłumiła swe reakcje erotyczne, z którymi miała tyle problemów

jako nadpobudliwa nastolatka. Od wielu lat żyła w bezpiecznym świecie seksualnej abstynencji, w którym nic jej nie groziło, żadne wzloty, żadne upadki.

Nagle jednak ten świat został zburzony, a ona stała naga, bezbronna, wystawiona na widok publiczny. Każdy mógł zobaczyć jej podniecenie, emocje, które nią targają...

Z całej siły starała się powściągnąć pożądanie, które tak nieoczekiwanie obudził w niej widok męskiego ciała. Ale było już za późno. Czuła zbliżającą się rozkosz.

To było tak, jakby ktoś włączył w jej głowie przycisk regulujący przepływ myśli i doznań. Z twardo stąpającej po ziemi, skromnej i bogobojnej Natalii Carini, przyszłej żony księcia Kadira, przeobraziła się w poganekę, w zmysłową, kochającą życie hedonistkę.

Próbowała zapanować nad reakcją swego ciała. Nie, wcale nie dlatego, że bała się silnych przeżyć, przeciwnie. Z przerażeniem zdała sobie sprawę, że ta nowa rozbudzona Natalia pragnie maksymalnie wydłużyć każdą sekundę rozkoszy. Nie umiała, nie chciała bronić się przed Leonem Perezem, który działał na wszystkie jej zmysły.

Po prostu nigdy dotąd niczego takiego nie czuła, takiej fali wszechogarniającego podniecenia. Marzyła nie tylko o tym, by go dotykać, ale również tym, żeby go pieścić, całować, słyszeć, jak dyszy ciężko nad jej uchem na chwilę przed wytryskiem. Pragnęła widzieć, jak pożera ją wzrokiem, pragnęła chłonać jego

ostrzy męski zapach, czuć, jak się miesza z jej zapachem, jak z tej mieszanki powstaje nowa woń, silna, niepowtarzalna, wyjątkowa.

Ich wspólna.

Najbardziej jednak chciała czuć tego mężczyznę w sobie; czuć, jak się w nią wsuwa, jak ona wyciska z niego soki, tak jak wyciskała esencję z kwiatu, aby stworzyć perfumy. Trochę ją dziwiło, że ona, która zawsze szczyciła się dojrzałością, samokontrolą i opanowaniem, nagle nie tylko zapałała dziką żądzą, ale gotowa jest jej ulec.

Co ją powoduje? Świadomość rychłego zamążpójścia? Długa abstynencja seksualna? Czy bliskość i nagiego, przystojnego faceta?

Z tych trzech opcji najchętniej wybrałaby drugą ale intuicja podpowiadała jej, że nie o to chodzi. A zatem? Czyżby tak na nią podziałała myśl o małżeństwie, że to koniec jej wolności, że z nikim poza mężem nie będzie się już kochać?

Hm, niewykluczone, a nawet całkiem prawdopodobne. Bo przecież trzecia ewentualność nie wchodzi w grę. Owszem, facet się jej podobał ale...

Nie, tej wersji absolutnie nie zamierzała brać pod uwagę.

- Kim jesteś? - spytał ochryplym głosem. - Kim... Nie, nic nie mów. Oboje znamy odpowiedź. Jesteś kobietą, jedną z wielu przedstawicielek swej płci, które kłamią i oszukują, które

obietują i zawsze łamią słowo. Które spełniają najskrytsza marzenia mężczyzn, póki same czerpią z tego przyjemność.

Z jego głosu przebijała złość, gorycz i pogarda ale Natalia, skupiona na swoich zmysłowych doznaniach, w ogóle tego nie słyszała.

Była w innym świecie, ciemnym, parnym i gorącym. Nigdy w najśmielszych marzeniach nie sądziła, że dane jej będzie przeżyć coś tak silnego niezwykłego, jak z tym fantastycznym mężczyzną. Nie czuła wstydu, speszenia, wyrzutów sumienia po prostu go pragnęła. Stali na wprost siebie. Z każdym oddechem, jaki wciągała w płuca, narastał ucisk w dole brzucha. Pochyliła się, wdychając zapach mężczyzny. Po chwili, nie mogąc się oprzeć, przytknęła wargi do jego nagiego torsu i...

- Nie!

Gwałtowny sprzeciw wstrząsnął nią do głębi. Serce zaczęło jej bić nierównomiernie.

- Może innych mężczyzn, z którymi byłaś, pozbawiałaś prawa do kontroli nad ich własnym ciałem ale ze mną tak łatwo ci nie pójdzie - ostrzegł Leon Perez. - Tam, skąd pochodzę, to mężczyzna wskazuje drogę i prowadzi, a kobieta idzie jego śladem, a nie odwrotnie. To mężczyzna bierze, a kobieta daje.

Powoli, może nazbyt wolno, gładził ciało Natalii. Jego ręce wędrowały ku górze, po brzuchu, ku piersiom, a ona oddychała ciężko, z trudem panując nad emocjami. Piersi miała nabrzmiąte

z podniecenia. Gdy dotknął jednej z nich, wydała z siebie ochrypy jęk.

- Ciało masz koloru mleczka kokosowego zabarwionego złotym pyłem i ciepłym blaskiem zachodzącego słońca. Domaga się od nas, mężczyzn żebyśmy czcili je swym dotykiem. Chce nas zniewolić. Ale mnie żadna kobieta nie zdoła ujarzmić.

Ledwo była w stanie skupić się na jego poetyckich słowach. Płonęła z pożądania. Podniosła ręce i przyłożywszy je do twarzy mężczyzny, przyciągnęła go do siebie. Pragnęła czuć jego wargi na swoim ciele, pragnęła, by zgarnął ją w ramiona i posiadał. Gdyby odmówił...

Ku jej zdumieniu i radości uczynił coś, o czym w najśmielszych snach nie marzyła. Wziął ją na ręce i przeniósł na łóżko. Była wysoka, miała talie osy, lecz jej biodra i piersi były krągłe. A on niósł ją z taką łatwością, jakby składała się z samych kości i skóry i ważyła tyle co piórko. Może to śmieszne, ale była uradowana jego siłą, zachwycona męskością.

- A teraz... - położywszy ją na łóżku, pochylił się nad nią - teraz sam wezmę to, co tak chętnie chciałaś mi zaofiarować. Choć rozum mi mówi, że to zużyty dar, który wcześniej oglądało i którym cieszyło się przede mną wielu.

Obrażał ją, ale była zbyt podniecona, by się oburzyć, by odparować, że liczba jego partnerek seksualnych na pewno znacznie przewyższa liczbę jej kochanków. Bądź co bądź był dojrzałym i przystojnym mężczyzną, który - jak podejrzewała -



zbliżał się do czterdziestki. Ona zaś by kobietą, która stanowczo zbyt długo żyła w celibacie. Zamiast się oburzyć, zaczęła się więc pod jego dotykiem, nadstawiać dłoniom, które ją pieściły. Z wprawą wytrawnego kochanka, z maestrią wirtuoza otwierał ją i doprowadzał do stanu wrzenia.

Niczym alchemik za pomocą dotyku i niemych zaklęć rozbierał ją na części i tworzył od nowa, tak by odpowiadała jego wymaganiom. Bez protestu poddawała się tym zmysłowym zabiegom. Reagowała mrużeniem na każde najlżejsze choćby muśnięcie. Czekwała na niego wilgotna, lśniąca i gotowa; czekała, aż się z nią połączy, aż napełni ją swą siłą. I aż ona da mu rozkosz, której on nie zapomni.

- Nie zamykaj oczu - rozkazał jej zmienionym głosem.

Posłusznie je otworzyła. Niczego nie ukrywała; pozwalała mu przeniknąć się na wylot, zajrzeć we wszystkie zakamarki ciała i duszy, złamać wszelkie bariery, którymi się wcześniej ogradzała. Nigdy dotąd nie czuła się tak bardzo w czyimś władaniu, tak totalnie bezwolna, zdana na czyjąś łaskę.

Dysząc ciężko, patrzyła, jak mężczyzna rozchyła jej uda. Nagle przechylił się w bok. Usłyszała szelest rozrywanego celofanu. To dobrze, przemknęło jej przez myśl. Prezerwatywa. Z drugiej strony ogarnął ją żal, bo w ten sposób powstanie między nimi bariera uniemożliwiająca bezpośredni kontakt.

I wreszcie się z nią połączył. Od początku wiedziała, że tak będzie.

Że są fizycznie dla siebie stworzeni. Idealnie dopasowani. Uniosła biodra, zacisnęła nogi wokół bioder mężczyzny, pragnąc czuć go jeszcze pełniej, jeszcze głębiej. Słyszała połączone bicie dwóch serc, które brzmiało niemal jak głośnie dudnienie. W nozdrza wdzierał się jej zapach podnieconego męskiego ciała, który mieszał się zapachem jej własnego. Z każdym ruchem mężczyzny unosiła się coraz wyżej, aż dotarła na szczyt. A potem oboje wykonali skok w wirująca otchłań.

Dygocząc na całym ciele, Natalia pokręciła głową z niedowierzaniem. Była przerażona sobą i tym, co się stało. Zza zamkniętych drzwi łazienki dobiegał szum prysznica. Opuściwszy nogi, zsunęła się z łóżka i niezdarnie, drżącymi rękami, wciągnęła na siebie ubranie.

Boże, co ona najlepszego zrobiła? Nikt nigdy nie może się o tym dowiedzieć. Absolutnie nikt. Niepohamowana wściekłość ścisnęła ją za gardło. Co ją napadło? Jak mogła postąpić tak lekkomyślnie, tak nierozsądnie? Seks z nieznajomym? Po co jej to było? Boże!

Wzdrygnęła się. Zawsze dotąd szanowała się, miała poczucie godności osobistej. A dziś...

Z łazienki wciąż dochodził szum wody. Natalia rozejrzała się po pokoju. Powinna wyjść, zanim mężczyzna się tu pojawi. Jest ubrana, nie ma powodu tu dłużej tkwić, więc dlaczego zwleka? Co ją powstrzymuje?

Rusz się, nakazywała sobie w myślach; wyjdź zanim on stanie przed tobą i jeszcze bardziej cię upokorzy.

Jeszcze bardziej? Chyba bardziej już nie można. Słowa, które wypowiedział, kiedy po przeżyciu rozpaczy ogarnęła ją cudowna błogość, wciąż dźwięczały jej w głowie.

- No dobra. - Wsunąwszy się z niej, Leon Perez wstał z łóżka.  
- Masz to, czego chciałaś, a teraz żegnam.

To, czego chciała? Owszem, chciała. Ale on też tego chciał. Pragnął jej; przecież widziała to na własne oczy. Jednakże to ona zainicjowała zbliżenie. Nigdy wcześniej tak nie postąpiła.

Otworzywszy drzwi na korytarz, popatrzyła w prawo, a potem w lewo, i odetchnęła z ulgą. Był pusty.

Pośpiesznie skierowała się do windy, zamierzając zjechać piętro niżej, gdzie mieścił się jej pokój. Dzięki Bogu, że facet - przynajmniej tak twierdziła Maya - opuszcza Wenecję z samego rana.

To, co się wydarzyło tego wieczoru, na zawsze zostanie jej tajemnicą. Na pewno nikomu o tym nie opowie. Dla jej własnego dobra, a także dla Niroli. Całe szczęście, że Leon Perez pomyślał o zabezpieczeniu. Czyli jedynym następstwem szaleństwa będą wspomnienia oraz utrata szacunku dla samej siebie.

Czuła ogromne wyrzuty sumienia. Ale nic dziwnego. Po pierwsze, postąpiła wbrew własnym zasadom etycznym. A po drugie, wkrótce ma zostać żoną przyszłego króla Niroli, toteż ciąży na niej odpowiedzialność.

Jak mogła zapomnieć o tym, co dobre i słuszne? O tym, co wypada, a czego nie wypada osobie, która zgodziła się poślubić księcia Kadira? Jako narzeczona, a potem żona władcy musi świecie przykładem, być wzorem prawości i szlachetności. Podejrzewała, że zanim król Giorgio złożył jej propozycję, kazał dokładnie wy badać jej przeszłość.

I przypuszczalnie ucieszył go fakt, iż od paru lat żyła w czystości, w całkowitej abstynencji seksualnej.

Podjęła decyzję: musi przestać myśleć o tym, czego się dopuściła. I to natychmiast. Albo wyrzuci dzisiejszy wieczór z pamięci, albo zaraz po powrocie na Niroli uda się do pałacu i powie królowi, że niestety nie może poślubić księcia Kadira.

Nie może poślubić księcia? Natalia wystraszyła się. To, że będzie wolna, wcale nie oznacza, że Leon Perez zechce mieć z nią kiedyś jeszcze do czynienia. Już sam taki pomysł jest szalony. Chyba zwariowała, jeśli sądzi, że... Nie, to niemożliwe!

Zresztą złożyła przyrzeczenie królowi; powinna myśleć o obowiązkach, a nie o przyjemności. Zamierzała dotrzymać słowa. Znała swoją przyszłość i nie było w niej miejsca na tęsknotę za mężczyzną, który dobitnie dał jej do zrozumienia, jakie ma o niej zdanie.

Niczym tonący, który brzytwy się chwyta, Natalia uchwyciła się myśli o ślubie z księciem Kadirem.

Postąpiła okropnie, niewybaczalnie. To, co zrobiła było szaleństwem. Musi o tym jak najszybciej zapomnieć, potraktować to wydarzenie jako ostatni przedmałżeński wybryk, który nigdy więcej się nie powtórzy. Coś, co było i minęło, coś, co należy do przeszłości.

Powinna patrzeć w przyszłość, a nie oglądać się za siebie.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Z ponurą miną rozejrzał się po pustej sypiali. Kobieta znikła. Świetnie. Muzyka, którą nastawił wciąż wypełniała pokój. Przyćmione światła też przypominały o tym, co tu się niedawno wydarzyło. Ale najbardziej przypominał mu o wszystkim zapach, którego nie zdołał z siebie zmyć.

Dziwny to był zapach: ciepły, zmysłowy, z dodatkiem jakiegoś ostrego pikantnego składnik którego nie potrafił określić ani - ku swej wściekłości - usunąć z myśli.

Po jaką cholerę traci czas na myślenie o tej kobiecie? Przecież ona dla niego nic nie znaczy. Jest nikim, zwykłą oportunistką, która przez seks usiłuje coś osiągnąć.

Nawet by na nią nie spojrział, gdyby nie to że na łożu śmierci matka wymogła na nim obietnicę, aby zakończył pewien romans. Od paru miesięcy - dłużej, niż był do tego przyzwyczajony - żył w celibacie. To był jedyny powód, dlaczego uległ pożądaniu.

Żadne inne wytłumaczenie nie przychodziło mu do głowy. Nie wypada, żeby człowiek, który lada dzień ma zostać mężem, a niedługo później królem uprawiał seks z obcą kobietą. Rany boskie, gdzie się podziała jego samokontrola?

Dotychczas bez większych problemów potrafił panować nad popędem. W dodatku ta masażystka nie była nawet w jego typie. Lubił szczupłe i drobne kobiety, a nie rozbuchane erotycznie

amazonki ponętnie zaokrąglonych kształtach. Mimo to właśnie z taką kobietą się przed chwilą kochał.

Miejsce rozumu zajął dziś instynkt, biologia.

No cóż, nie pozwoli, żeby taka sytuacja kiedykolwiek się powtórzyła. Ani z tą, ani z żadną inną kobietą.

Nie zamierzał być jednym z tych władców, którzy publicznie głoszą niezachwiane zasady moralne, a prywatnie prowadzą rozpustny styl życia. Nigdy nie pociągała go rozwiązłość seksualna. Owszem często zmieniał kochanki, zwłaszcza w okresie, gdy zawodowo grywał w polo, ale te czasy dawno minęły. W ciągu ostatnich kilku lat miał parę dyskretnych romansów, między innymi Zahrą Rafią.

Znali się od dawna, lecz kochankami zostali dopiero po śmierci jej męża. Z punktu widzenia Kadira był to wygodny i praktyczny układ. Lubił jasne sytuacje, kiedy obie strony wiedzą, na co mogą liczyć. On sam nigdy nie angażował się emocjonalnie i stronił od nadmiernie uczuciowych kobiet. Miał nadzieję, że jego nowa żona taka się nie okaże.

Do Wenecji przyjechał załatwić sprawy finansowe związane z majątkiem pozostawionym przez matkę. Jak to dobrze, pomyślał, że rezerwując apartament w hotelu, automatycznie podał nazwisko którego używał jako zawodnik polo.

Z plotek, jakie słyszał na temat króla Giorgia wysnuł wniosek, że w swoim czasie jego ojciec prowadził dość bujne życie erotyczne, jednakże od członków rodziny królewskiej,

a w szczególność od następcy tronu, oczekiwał wysokich standardów moralnych.

Zmarszczka na czole Kadira pogłębiła się. Gdyby masażystka odkryła jego prawdziwą tożsamość i zechciała wykorzystać tę informację, wówczas musiałby się tłumaczyć ojcu. Sam pomysł wydał mu się odstręczający. Chryste, jak mógł dopuścić do takiej sytuacji? Do jednorazowej przygody w dodatku z kobietą, która stanowiła przeciwieństwo tego wszystkiego, czego szukał u kochanki.

Całe szczęście, że miał przy sobie zabezpieczenie, w przeciwnym razie...

W przeciwnym razie do niczego by nie doszło, boby się wycofał. Na sto procent. Jest odpowiedzialnym człowiekiem; musi myśleć nie tylko o sobie, ale również o kobiecie, którą król wybrał mu na żonę.

Zawahał się. Czy na pewno zdołałby się powstrzymać? Przeklął w duchu, nakazując wewnętrznemu głosowi, aby milczał.

Mógł nie przyjeżdżać do Wenecji, ale jest już za późno na pretensje i żale. Jego matka kochała to miasto.

- Dla nas, urodzonych na pustyni, miasto zbudowane na wodzie to cud - powiedziała kiedyś.

Przepełniła go gorycz. Sądził, że zna swoją matkę. Sądził, że łączy ich wyjątkowa więź. Ale mylił się; matka go okłamywała. Tuż zanim uległa śmiertelnej chorobie, która od wielu miesięcy



ją prześladowała, zdradziła mu swój sekret. Okazało się, że człowiek, którego całe życie uważał za ojca, wcale go nie spłodził. Matka poślubiła go później, w ciążę zaś zaszła w wyniku przygody miłosnej, jaką przeżyła z pewnym Europejczykiem. I to nie jakimś zwyczajnym mieszkańcem Europy, lecz z królem Giorgiem, władcą Nikoli głową jednej z najbogatszych europejskich rodzin.

Pieniądze nie robiły na Kadirze żadnego wrażenia. Przed ukończeniem trzydziestego roku życia, dzięki swoim talentom biznesowym, zamiast miliona dolarów, jaki odziedziczył po dziadku ze strony matki, miał teraz miliardy.

Nie potrzebował majątku króla Giorgia, nie potrzebował też tytułu, który ojciec zamierzał na niego scedować. Po prostu chciał poznać człowieka, z którym matka go spłodziła, przekonać się, czy na Niroli, w kraju swego biologicznego ojca, poczuje się wreszcie jak w domu.

A jeśli nie? A jeśli w skórze syna króla Giorgia będzie się czuł równie obco, jak w skórze szejka Hadiyi? Co wtedy pocnie?

Wtedy, odpowiedział sam sobie, po prostu musi zaakceptować rzeczywistość, przestać się buntować.

Bądź co bądź jest dorosłym czterdziestoletnim mężczyzną, a nie naiwnym i niedoświadczonym młokosem, który nie wie nic o świecie. Na Niroli, może lepiej niż w Hadiyi, będzie mógł udowodnić swoją wartość, pokazać, co potrafi i na co go naprawdę stać.

Pomijając wszystko, na zmianę decyzji jest już za późno. Po pierwsze, zgodził się, aby nowym szejkiem Hadiyi został jego brat Ahmed, a po drugie, obiecał ojcu, którego jeszcze nie widział na oczy, że zasiądzie na tronie Niroli.

Chociaż dopuszczał do głowy myśl, że tajemnica, którą matka zdradziła mu przed śmiercią, w sumie przyniesie mu wiele radości i pożytku, to jednak nie mógł pogodzić się z faktem, że prawdę o swoim poczęciu poznał tak niedawno. Nie rozumiał, jak matka mogła ją przed nim ukrywać przez tyle lat.

Matka błagała go o zrozumienie i wybaczenie. Tłumaczyła mu, że rodzice złożyli ją na ślubnym ołtarzu, zanim jeszcze poznała króla Giorgia. Zatrzymała się na Niroli w drodze powrotnej do domu. Przeżyła z Giorgiem krótki, lecz niezwykle gorący romans.

Zaraz potem poślubiła swojego męża, którego Kadir zawsze uważał za własnego rodzica. W dniu ślubu matka nie wiedziała, że nosi w łonie dziecko Giorgia.

- Dlaczego teraz mi o tym mówisz? - spytał gniewnie Kadir. - Skoro tyle lat milczałaś?

- Bałam się powiedzieć wcześniej - przyznała cicho. - Wszyscy zakładali, że tobie, jako najstarszemu dziecku, przypadnie rola władcy szejkanatu. Nie chciałam ci tego odbierać. Ale teraz... teraz, oj kochany, jestem bliska śmierci. Odkąd kilka tygodni temu zmarł twój... twój wuj, uważnie cię obserwuje. Widzę, że możesz przejąć obowiązki, jakie na tobie

spoczywają, ale widzę również, że rządy Hadiyą wcale cię nie pociągają. Że nie masz do tego serca. Zawsze chciałeś być wolny od ograniczeń, jakie narzucał na ciebie nasz kraj. O ile twój brat potrafi liczyć wpływy z ropy i słuchać doradców, ty potrzebujesz większej swobody.

Na moment zamilkła.

- Chciałabym, żebyś coś dla mnie zrobił, Kadirze - dodała po namyśle.

Wręczyła mu mały złoty amulet, cienki, powycierany na brzegach ze starości, pokryty starym pismem.

- To prezent od króla Giorgia. Chciałabym, żebyś mu go zwrócił. Osobiście. Przez te wszystkie lata bacznie śledziłam, co się dzieje na Nikoli. Obecnie król Giorgio przeżywa ciężkie chwile, ponieważ nie ma dziedzica, któremu mógłby przekazać koronę. Ty jesteś jego synem, Kadirze. Twoje miejsce jest na dworze Niroli, a nie tu w Hadiyi, gdzie nigdy nie czułeś się jak w domu. Wiem, wiem, starałeś się, ale nieraz widziałam, jak bardzo irytują cię nasze zwyczaje i jak bardzo pragniesz odmienić swój los. Poznałeś wschodni styl życia, wschodni sposób prowadzenia interesów, ale wolisz zachodnią prostotę i zachodnią bezpośredniość

- Jeśli masz na myśli wschodni zwyczaj wręczania potężnych łapówek bogaczom, kiedy tyle osób żyje na granicy ubóstwa, to masz rację, mamo, denerwują mnie nasze zwyczaje - rzekł przez zęby.

Matka zmarła trzy dni po rozmowie, podczas której wyznała synowi prawdę o jego pochodzeniu.

Kadir nie uronił ani jednej łzy, czym wprowadził w zdumienie swojego dobrego łagodnego brata

Kobiety! Trzeba mieć nie po kolei w głowie żeby im ufać. Wcześniej w życiu przekonał się o ich dwulicowości. Miał zaledwie osiemnaście lat, kiedy odkrył, że panna, którą rodzina wybrała mu na żonę, wcale nie jest tak niewinna. Mało tego., od ponad roku ma romans z żonatym kuzynem.

Skłamałby, mówiąc, że to odkrycie złamało mu serce - nie był przecież w tej dziewczynie zakochany. W każdym razie zerwał zaręczyny i od tej pory z nieufnością traktował przedstawicielki płci pięknej. Wiedział z doświadczenia, że kłamią, kiedy im to odpowiada: kiedy całują, kiedy zapewniają o dozgonnej miłości i kiedy przysięgają mężczyźnie wierność.

Najbardziej denerwowało go to, iż wiedząc o tym wszystkim, dał się ponieść emocjom i pożądaniu. Że nie potrafił odtrącić kobiety, która niedawno opuściła jego apartament. Dlaczego?

Dlatego, że pragnął jej bardziej niż kogokolwiek lub czegokolwiek w życiu. Dlatego że tak mu podpowiedział wewnętrzny głos.

Ech, bzdura! - zirytował się. Totalna bzdura! To ona przyszła do niego, przyszła zrobić mu masaż.

A on... po prostu nie zdołał zapanować nad pożądaniem. Ale to nic nie znaczy. To była chwila zapomnienia. Incydent, który

trzeba puścić w niepamięć. Który po paru minutach przestaje istnieć, niczym opustoszały beduiński obóz przysypany złotym piaskiem pustyni.

Popatrzył na amulet, który ścisnął w dłoni. Pamiętał, że był ciepły, kiedy matka mu go wręczyła.

Czasem, gdy brał go do ręki i zamykał oczy, wciąż czuł bijący od niego żar, ciepło matczynego ciała. W dzieciństwie uważał matkę za najpiękniejszą, najwspanialszą kobietę na świecie, ona zaś kochała go wielką miłością. Kochała, a mimo to ukrywała przed nim prawdę o jego poczęciu.

Przekazując mu amulet, pewnie snuła romantyczne wizje: że po długiej, samotnej podróży Kadir, zmęczony, nieogolony, dociera na Nirolu i żąda należnych mu praw, a tam, ze łzami w oczach, wita go uradowany ojciec. Ale życie w niczym bajki nie przypomina.

Kadir nie wyruszył w podróż niczym współczesny Odyseusz. Nie zamierzał nikogo zaskakiwać swoim nagłym pojawieniem się. Po prostu dyskretnie, przez odpowiednie kanały dyplomatyczne, przekazał wiadomość, że chciałby się spotkać z królem Nirolu.

Rezultatem tego były liczne rozmowy telefoniczne z przezornymi doradcami króla, wymiana listów i e-maili, a także badania DNA mające na celu ustalenie ojcostwa.

W tym czasie Kadir ani razu nie tylko nie widział się z królem Giorgiem, ale nawet nie zamienił z nim słowa.

Podjeźrował, że pozytywny wynik badania, DNA sprawił, iż król wystąpił z oficjalną propozycją, aby on, Kadir Zafar, zasiadł na tronie bogatej wyspy.

Kadir najpierw odbył rozmowę z bratem Ahmedem. Dopiero gdy ustalił, że młodszy brat zastąpi go i w odpowiednim czasie obejmie władza w Hadiyi, przystąpił do negocjacji w kwestii korony nirolijskiej.

Sam zgłaszał wiele zastrzeżeń i wątpliwości, na przykład pytał, czy ludność Niroli zaakceptuje go w roli władcy. W odpowiedzi na to pytanie król Giorgio zaproponował małżeństwo: niech Kadir poślubi miejscową kobietę, którą obywatele Niroli zaakceptują jako swą królową.

Historycznie w krajach arabskich nie było tak, że pierwszeństwo narodzin automatycznie dawało pierwszeństwo do tronu. Mężczyzna musiał się wykazać, zdobyć szacunek; biorąc żonę, zastanawiał się, jakie korzyści może odnieść z tego małżeństwa.

Toteż Kadirowi nie przeszkadzało to, że musi poślubić obcą kobietę, wnuczkę najstarszego i najbardziej szanowanego na wyspie producenta win. Ważniejsze od błękitnej krwi, której narzeczona nie posiadała, było to, że dzięki niej miał szansę zdobyć sympatię i poparcie Nirolijczyków.

Wszystko było już ustalone i załatwione: pod koniec tygodnia miał lecieć bezpośrednio z Hadiyi na Niroli. W ostatniej chwili jednak wynikła sprawa pokaźnej sumy pieniędzy na koncie matki

w banku weneckim, którą należało załatwić. Dlatego w drodze na wyspę Kadir postanowił zatrzymać się na dzień w Wenecji.

A ponieważ znów odczuwał ból po dawnej kontuzji, jaką odniósł podczas gry w polo, zarezerwował apartament w hotelu, który ze względu na oferowane w nim zabiegi odnowy biologicznej upodobali sobie najlepsi na świecie sportowcy.

Rano odlatywał na Niroli prywatnym samolotem. Królowi Giorgiowi zależało na tym, aby nikt zawczasu nie dowiedział się o łączącym ich pokrewieństwie. Chciał sam oficjalnie przedstawić Nirolijczykom swojego syna, przyszłego króla Nikoli, a następnie ogłosić jego zaręczyny z Natalią Carini.

Kadir uznał, że przybędzie na wyspę z wyprzedzeniem. Ciekaw był, jak zareaguje na to król. Z tego co słyszał, król Giorgio był władcą autokratycznym, który rządził niepodzielnie i nie zgadzał się na jakiegokolwiek zmiany.

Kadir zamierzał postawić mu kilka warunków.

Choćby taki: jeżeli ma przejąć władzę na Niroli, chce rządzić sam i podejmować decyzje według własnego uznania.

Ponownie zerknął na drzwi. Dokąd ona poszła? Gdzie teraz jest? W łóżku kolejnego faceta?

Ściskając w dłoni amulet, mruknął coś gniewnie pod nosem, po czym chwycił swojego laptopa.

Ma ważniejsze sprawy na głowie niż dumanie o rozwiązłej bezwstydnicy, której nigdy więcej nie zobaczy. Z którą nie chciałby się więcej spotkać.

Natalia szła przez plac nieświadoma pełnych zachwyty spojrzeń mijających ją ludzi. Od rana mżył deszcz; drobne kropelki wody lśniły niczym brylanty na jej ciemnych włosach. Pod wpływem wilgoci zamiast łagodnie opadających loków miała na głowie baranka.

Nie, wcale nie liczyła na to, że spotka Leona Pereza. Wychodząc z hotelu, nie zniżyła się do tego, by sprawdzić, czy już się wymeldował.

Wyszła na zewnątrz dlatego, że potrzebowała świeżego powietrza; chciała uporządkować myśli, zastanowić się nad tym, co zrobiła. Była przerażona własnym zachowaniem. Szczęście w nieszczęściu, że facet miał przy sobie prezerwatywę i nie zapomniał jej użyć. Przynajmniej nie musi się martwić o konsekwencje. Na samą myśl o przypadkowej ciąży zakręciło się jej w głowie.

Boże, jak mogła zachować się tak bez troski? Jak mogła tak ryzykować?

Gdyby król się dowiedział... albo, nie daj Boże, książę Kadir, który miał prawo oczekiwać, że poślubi kobietę niekoniecznie cnotliwą, ale niekoniecznie też ciężarną...

Spostrzegłszy niedużą kawiarenkę, postanowiła na chwilę wstąpić. Ledwo usiadła, usłyszała dzwonek telefonu komórkowego. Odstawiwszy pośpiesznie cappuccino, wyciągnęła z torebki aparat.



- Król prosi, aby natychmiast wróciła pani na Króli - oznajmił stanowczym tonem jeden z sekretarzy króla.

- Natychmiast? Dlaczego?

- Nie mogę nic więcej powiedzieć.

- Mam bilet na pojutrze. Nie wiem, czy uda mi się ...

- Zorganizowano dla pani prywatny samolot, proszę jak najszybciej pojechać na lotnisko i zgłosić się przy stanowisku odpraw.

- Ale dlaczego? Co się dzieje? - spytała Natalia, w słuchawce jednak rozległ się ciągły sygnał.

- Przepraszam, zwalnia pani stolik?

- Słucham? A tak, tak.

Wstała, ustępując miejsce dwóm młodym kobietom.

Z szarych chmur wciąż spadały krople deszczu. Natalia zadrżała. Na Niroli słońce świeci cały rok, a temperatura, podobnie jak na Wyspach Kanaryjskich, podlega tylko niewielkim wahaniom.

Ciekawe, o co chodzi z tym natychmiastowym powrotem? Czyżby następca tronu zmienił zdanie w sprawie małżeństwa?

Dziesiątki pytań krążyły jej po głowie, gdy półtorej godziny później wprowadzono ją na pokład prywatnego odrzutowca.

- Czego się pani napije? - spytał z uśmiechem steward. - Może szampana?

Maszyna zaczęła kołować po pasie startowym. Strach ścisnął Natalię za gardło, na szczęście szybko wzięła się w garść. Miała

świadomość, że zamyka pewien rozdział swojego życia i otwiera nowy. Że tym samolotem odbywa drogę do domu, do mężczyzny, który zostanie jej mężem.

- Nie, za szampana dziękuję - powiedziała ochrypłym głosem  
- ale byłabym wdzięczna za szklanekę wody.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

- To bez sensu - sprzeciwiła się Natalia, kierując słowa do kierowcy ogromnej limuzyny, która podjechała na pas startowy, kiedy tylko samolot wylądował. - Chcę jechać do domu.

- Przykro mi, ale otrzymałem polecenie, żeby przywieźć panią do pałacu - oznajmił bezbarwnym tonem kierowca.

Sfrustrowana patrzyła na świat przez przydymione szyby. To jakiś obłąd! Nic z tego nie rozumiała.

Dlaczego, do licha, któryś z doradców króla nie czeka na nią w limuzynie, by wyjaśnić jej, o co chodzi?

Niebo nad Niroli, które za dnia miało czysty błękitny kolor, powoli przybierało barwę granatu. Limuzyna mknęła nowoczesną autostradą łączącą lotnisko z największym miastem na wyspie.

W oddali Natalia widziała światła stolicy, nad którymi górował jaskrawo oświetlony królewski pałac.

W pewnym momencie kierowca nieoczekiwanie skręcił, przypuszczalnie by ominąć centrum.

I faktycznie, po chwili zjechał w pełną kolein drogę, która prowadziła na tyły pałacu.

No tak, pomyślała ironicznie Natalia. Została pilnie wezwana na wyspę, dano jej do dyspozycji prywatny samolot, czyli jej obecność jest potrzebna.

Ale ona sama niewiele chyba znaczy, skoro polecono kierowcy, aby wwiózł ją przez bramę używaną przez dostawców, tak wąską, że limuzyna ledwo się w niej zmieściła.

Za bramą znajdował się ciemny ponury dziedziniec, na który wychodziły okna zasłonięte okiennicami. Panowała tu nieprzyjemna, niegościnna atmosfera.

Kierowca zatrzymał samochód i okrążył pośpiesznie maskę, żeby otworzyć Natalii drzwi. Mimo rozdrażnienia, posłała mu ciepły uśmiech. Bądź co bądź niczemu nie zawinił, wykonywał jedynie polecenia.

W ten sposób, pełen intryg i tajemnic, król Giorgio lubił rządzić krajem. Ci, którzy go znali, często powtarzali ze zniecierpliwieniem i złością, że na drugie imię powinien mieć Machiavelli. Staruszek uwielbiał skłócać z sobą ludzi, wywoływać zatargi, waśnie.

Natalia oczywiście zdawała sobie z tego sprawę, lecz z każdym miesiącem, kiedy z różnych przyczyn odpadali kolejni kandydaci na następcę tronu, coraz bardziej robiło się jej żal króla. Może władca Niroli odznacza się zbyt dużą pychą i arogancją, ale jest starym człowiekiem i obawia się o to, co się stanie z Niroli, jeśli on umrze, nie wyznaczwszy następcy.

Mimo licznych wad jednego nie można mu było odmówić: gorącego patriotyzmu, który ona, Natalia, w pełni podzielała. Rzecz jasna, król o tym wiedział. Parę dni temu zadziwił ją,

mówiąc, że swoją elegancją i pogodą ducha przypomina mu jego pierwszą żonę, królową Sophię.

Natalię, która miała świadomość, jak bardzo wszyscy szanowali Sophię, ogromnie wzruszyły te słowa. Podejrzewała, że właśnie ich podobieństwo sprawiło, iż król wpadł na pomysł, aby wydać ją za swojego nowo odnalezionego syna.

Zobaczyła, jak drzwi pałacu się otwierają i ze środka wyłania się jakiś mężczyzna.

Ponieważ na dziedzińcu panował półmrok, rozpoznała sekretarza króla dopiero wtedy, gdy się przed nią zatrzymał.

- Skąd ten pośpiech? Co się dzieje? - spytała zdezorientowana.

- Chodźmy. Wy tłumaczę pani wszystko w drodze do jej apartamentu.

Natalia, która posłusznie ruszyła w stronę drzwi, stanęła w pół kroku.

- Słucham? Do mojego apartamentu?

- Skoro lada dzień zostaną ogłoszone pani zaręczyny z następcą nirolijskiego tronu, powinna pani mieć w pałacu własny apartament.

- Ale ja mam mieszkanie - zaprotestowała.

- To bez znaczenia. Przydzielono pani hrabinę Ficino jako osobistą damę dworu. Będzie odpowiedzialna za pani harmonogram zajęć, za sprawy związane z pani garderobą, za wszystkie oficjalne spotkania. Udzieli pani również paru lekcji dotyczących obowiązującego na dworze protokołu. - Sekretarz

potarł ręką brodę. - Szkoda, że Jego Wysokość księżę Kadir przybył z parodniowym wyprzedzeniem.

- Księżę Kadir? Już przyleciał? Ale ja myślałam, że...

- Wszyscyśmy tak myśleli. Widocznie jednak księżę tak bardzo chciał poznać ojca i wywiązać się z obietnicy, którą dał swojej umierającej matce, że postanowił wcześniej wsiąść w samolot.

Kiedy indziej rozbawiłaby ją nuta niezadowolenia w głosie sekretarza. Na dworze obowiązywał sztywny, mocno przestarzały kodeks postępowania. Wszystko odbywało się według ustalonych procedur; jakiegokolwiek objawy spontaniczności tępiono. Przypuszczalnie księciu natychmiast dano odczuć, że zachował się niewłaściwie, przyspieszając swój przyjazd.

Dziś jednak nic Natalii nie bawiło. Była zbyt przygnębiona wczorajszym incydentem w Wenecji.

- Obawiając się, że wiadomość o przybyciu księcia Kadira rozejdzie się lotem błyskawicy, król uznał, że mądrzej będzie, jeśli jak najszybciej przedstawi społeczeństwu swojego syna i ogłosi wasze zaręczyny. Rzecznik pałacu uprzedził media, aby wkrótce spodziewały się ważnego komunikatu. To jeden z powodów, dlaczego kierowca przywiózł panią na tylny dziedziniec. Od frontu robotnicy dekorują plac, żeby był gotowy na jutro, kiedy to król przedstawi narodowi księcia.

- Już jutro?

Sekretarz zwolnił, wskazując Natalii długi hol o ścianach zawieszonych ponurymi portretami dawnych nirolijskich władców. Na jego końcu znajdowały się marmurowe schody.

Na ich szczycie Natalia dostrzegła znajomą sylwetkę starej hrabiny, która stała z rękami skrzyżowanymi na piersiach.

Natalia miała ochotę zadać dziesiątki pytań, ale wiedziała, że nie doczeka się odpowiedzi od towarzyszącej jej dwójki dworzan. Oboje zbyt poważnie traktowali swoje obowiązki, aby zdradzić jej, jak książę Kadir wygląda albo jakie ma usposobienie.

Oczywiście zdawała sobie doskonale sprawę, że sama szybko się o tym przekona.

Po chwili sekretarz przekazał Natalię w ręce hrabiny, która zaprowadziła ją piętro wyżej i wskazała podwójne drzwi na końcu korytarza.

- Jutro punktualnie o jedenastej rano przyjdzie pani do Sali Królewskiej i wysłucha, jak król Giorgio oficjalnie, z balkonu, będzie przedstawiał narowi księcia Kadira. Mniej więcej po kwadransie dołączy pani do nich. Król przedstawi panią narzeczonemu, a następnie pobłogosławi wasze zaręczyny oraz rychły ślub.

Hrabina pchnęła drzwi i ruchem ręki zaprosiła Natalię do apartamentu. Na widok staroświeckich mebli i ciemnego wystroju wnętrza Natalia westchnęła ciężko.

Po chwili hrabina przedstawiła jej czekające obok pokojówki, trzy młode kobiety ze skromnie spuszczonego wzrokiem, które dygnęły na powitanie.

Jako właścicielka spa Natalia była przyzwyczajona do liczego personelu. Z młodymi kobietami przywitała się ciepło; każdą spytała o imię. Widziała, że hrabina nie pochwała jej zachowania, ale zupełnie się tym nie przejęła. Czas najwyższy przewietrzyć pałac, wprowadzić pewne zmiany.

- Jest późno i na pewno chce pani wypocząć przed jutrzejszą uroczystością, ale najpierw proszę mnie wysłuchać - rzekła hrabina. - Na polecenie króla przygotowano dla pani nową garderobę, odpowiednią dla narzeczonej księcia. Poinstruowałam pokojówki, w czym powinna pani wystąpić jutro podczas ogłoszenia zaręczyn. Tuż przed jedenastą, zanim opuści pani apartament, przyjdę sprawdzić, czy wszystko jest w porządku. Aha, kiedy będzie pani na balkonie, król wręczy pani klejnoty należące dawniej do królowej Sophii. Będzie je pani miała na sobie w czasie przyjęcia, jakie zostanie wydane po ogłoszeniu zaręczyn, ale później odbiorę je i oddam do skarbcza.

Nowa garderoba, królewskie klejnoty...

Mogła się tego wszystkiego spodziewać, ale jakoś nie przyszło jej to do głowy. Zresztą pomysł wydawał się jej nieco idiotyczny.

Przypomniała sobie klejnoty, w jakich pokazywała się druga żona króla, i wzdrygnęła się na myśl o tym, że sama ma coś takiego nosić. To się kłóciło z jej przekonaniem; zawsze



uważała, że bogaci powinni pomagać biednym, a nie kłuć biednych w oczy swym bogactwem. W skrytości ducha liczyła na to, że może kiedyś zdoła przekonać męża, aby część ogromnego majątku, jaki odziedziczy po ojcu, przekazał potrzebującym nie tylko na Niroli, lecz na całym świecie. Marzyła o powołaniu fundacji, która zajmowałaby się opieką zdrowotną dla ubogich. Właśnie takie rzeczy cieszyłyby ją jako królową, a nie brylantowe kolie i diademy.

- A teraz zostawię panią - oznajmiła hrabina - żeby mogła się pani odpowiednio przygotować do porannej uroczystości.

Powiedziała to takim tonem, jakby jutro czekała Natalię gilotyna, a nie zaręczyny.

Może faktycznie nastąpi ostre cięcie, przeszło Natalii przez myśl. Małżeństwo z księciem Kadirem będzie swego rodzaju cezurą pomiędzy starym a nowym życiem; będzie oznaczało koniec swobód erotycznych, jakimi cieszą się współczesne wyzwolone singielki.

Hm, dlaczego myśli akurat o seksie? Chyba nie z powodu wczorajszego incydentu w Wenecji?

- Jeżeli będzie pani czegokolwiek potrzebowała - ciągnęła hrabina - albo miała na coś ochotę, na przekąskę, na książkę do poczytania przed snem, wystarczy powiedzieć o tym jednej ze służących. Te trzy młode damy spełnią każde pani życzenie.

A sama nie mogę sobie pomóc? - pomyślała butnie Natalia. Nie mogę wymknąć się z pałacu, żeby kupić sobie batonik albo jakieś pismo?

Podziękowawszy hrabinie, czekała, aż ta opuści jej apartament. Dziś nadal jest Natalią Carini, osobą anonimową, i może robić, co jej się podoba.

Podobnie jak ona, trzy młode pokojówki odetchnęły z ulgą, kiedy je odprawiła, mówiąc, że pragnie zostać sama. Wreszcie ma apartament wyłącznie dla siebie.

Zastanawiała się, kto tu wcześniej mieszkał. I kiedy. Bo chociaż w blasku ogromnych żyrandoli salon lśnił czystością, a piękne inkrustowane meble błyszczały od polerowania, panowała tu smutna atmosfera, jakby pomieszczenie od lat było nieużywane.

W oknach wisiały grube brokatowe kotary, które za dnia nie przepuszczały światła słonecznego; tą samą tkaniną obite były krzesła i sofy. Przynajmniej kolor się jej podobał; podejrzewała, że specjalnie wybrano szmaragdowy odcień, jakim mieniła się woda w morzu.

Podłogę pokrywał dywan o wzorze odzwierciedlającym wzór na suficie. Na ścianie nad kominkiem wisiało olbrzymie lustro w złoconej ramie, w którym odbijał się cały salon. I właśnie w lustrze zauważyła drugą parę podwójnych drzwi.

Pierwsze, jak wiedziała, prowadzą na korytarz, czyli za drugimi musi znajdować się sypialnia.

Salon, niewątpliwie piękny i luksusowy, był jednak całkiem nie w jej stylu. Lubiła lekkie nowoczesne meble, jasne stonowane kolory, naturalne tkaniny. Podczas zakupów zawsze uważnie czytała etykiety, wybierała produkty zdrowe i ekologiczne, zwracała uwagę, gdzie dany towar wytwarzano czy przy jego produkcji nie wyzyskiwano ludzi. Za drzwiami mieścił się mały przedpokój, z którego wchodziło się do sypialni.

Natalia nie zdołała powściągnąć grymasu niezadowolenia. Wystrój sypialni idealnie współgrał z wystrojem salonu.

Na wprost okna stało ogromne łóżko w stylu rokoko, przykryte brokatową narzutą w kolorze turkusowego. I kolejne podwójne drzwi: jedno do dużej łazienki z potężną wanną na złotych nóżkach, drugie do garderoby.

Zobaczyła, że ktoś rozpakował walizkę, którą przywiozła z sobą z Wenecji. Dobrze, że ma chociaż kilka własnych rzeczy, bo w garderobie czekał na nią nowy zestaw ubrań, odpowiedni dla narzeczonej księcia.

Ignorując klucie w sercu, Natalia wzięła głęboki oddech i rozsunęła drzwi pierwszej szafy. Po chwili zasunęła je, przerażona widokiem atłasowych sukni wieczorowych i jedwabnych kostiumów, które z pewnością nadawały się dla królowej Ewy, lecz nie dla niej.

Nie odpowiadały jej ani kolory - fioletowobrazowy, zielonkawoniebieski, żółtozielony - ani materiały, ani fasony.

Pomyślała tęsknie o ubraniach w delikatnych pastelowych kolorach, uszytych z miękkich lejących się materiałów, które zostały w jej mieszkaniu.

I nagle ogarnęła ją złość.

Nie mogła jednak urazić króla odmową włożenia na siebie rzeczy, które - jak by na to nie patrzeć - są od niego prezentem. Z drugiej strony świetnie zdawała sobie sprawę, że osoba, która kompletowała jej garderobę, bardziej myślała o funkcji, jaką ona, Natalia, ma pełnić, niż o niej samej.

Wiszące w szafie wytworne stroje od najdroższych krawców symbolizowały to wszystko, co chciałyby zmienić na nirolijskim dworze.

Uważała, że w dzisiejszych czasach władcy nie powinni szastać pieniędzmi ani wzbudzać lęku. Przeciwnie, swoim zachowaniem i troską o to, by ludziom jak najlepiej się żyło, powinni budzić sympatię i powszechny szacunek.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

- Mój syn... - szepnął wzruszony król Giorgio.

Ściskając dłoń Kadira, pokręcił ze zdumieniem głową.

- Wciąż nie mogę w to uwierzyć. To cud...

Na jego twarzy pojawił się wyraz gniewu.

- Twoja matka nie miała prawa ukrywać przede mną twoich narodzin! Ale takie są kobiety; urocze, zachwycające, lecz niepotrafiące logicznie myśleć. Słaby to mężczyzna, który daje się wodzić kobiecie za nos. Ale ty do takich nie należysz.

Kadir nie odezwał się słowem. Widział, że starzec z trudem panuje nad emocjami.

- Pomyśl tylko: kiedy powoli zaczynałem tracić nadzieję, że znajdę w rodzinie kogoś, komu mógłbym przekazać koronę, zjawiasz się ty, mój syn, najbardziej odpowiedni spośród wszystkich moich spadkobierców i najlepiej nadający się do pełnienia funkcji króla. Mój syn... - powtórzył, zaciskając rękę na ramieniu Kadira.

Na moment zamilkł.

- Twoja matka obojgu nam się źle przysłużyła, nie wyjawiając ci wcześniej prawdy - dodał cicho.

Gorycz w głosie ojca odzwierciedlała gorycz, która przepełniła duszę Kadira. Z każdą sekundą odkrywał, że on i człowiek, który go spłodził, mają wiele wspólnych cech.

Jednakże od chwili, gdy przybył do pałacu, prześladował go obraz matki, młodej dziewczyny niemal w przededniu ślubu, ulegającej czarowi doświadczonego władcy. Usiłował o tym nie myśleć, wyrzucić ten obraz z głowy, podobnie jak starał się wymazać z pamięci wspomnienia niedawnych łózkowych rozkoszy.

- Matka pozbawiłaby cię wspaniałej przyszłości, gdyby w końcu nie zdecydowała się ujawnić ci prawdy.

- Niektórzy uważają, że zostanie władcą Hadiyi też jest sprawą nie do pogardzenia - stwierdził Kadir.

- Hadiyi? - Król wzruszył ramionami. - Jak można porównać rządzenie kilkoma kilometrami kwadratowymi pustyni z rządzeniem Niroli?

- To nie piasek, lecz to, co się pod nim znajduje, stanowi o potędze Hadiyi - wytknął ojcu Kadir. - Wiele bogatych państw na Zachodzie zrezygnowałoby ze swoich szczytnych ideałów w zamian za nasze pustynie i naszą ropę.

Zdawał sobie sprawę, że królowi nie podobają się jego słowa, ale nie zamierzał pozwolić, aby obcy człowiek, nawet jeśli jest nim jego biologiczny ojciec, narzucał mu swoje zdanie i swą wolę.

Świętej pamięci szejka Hadiyi, którego całe życie uważał za ojca, był silnym autokratycznym władcą, który od wszystkich

wymagał bezwzględnego posłuszeństwa. O ile młodszy brat Kadira akceptował to bez sprzeciwu, o tyle Kadir nieustannie się buntował. Nie chcąc ślepo podążać wytyczoną drogą, walczył o niezależność.

Dlatego nie miał zamiaru przytakiwać kolejnemu autokracie, człowiekowi bardzo już staremu i zmęczonemu życiem.

- Kiedy korona Niroli spocznie na twojej głowie, zdobędziesz coś znacznie cenniejszego od bogactwa - oznajmił król. - Odzyskasz swoje miejsce na ziemi, prawo pierworództwa.

Przez czterdzieści lat Kadir miał dostatecznie dużo czasu, aby nauczyć się obrony przed szantażem emocjonalnym. Ale wilgotne oczy ojca i drżenie w głosie coś w nim poruszyły; sprawiły, że jego cynizm zaczął kruszeć. Z pozoru król wydawał się człowiekiem aroganckim, który z lekceważeniem odnosi się do niżej urodzonych, zwłaszcza do kobiet, a jednak pod pancierzem surowości kryła się olbrzymia wrażliwość.

Kadir zacisnął zęby. Nie lubił okazywać emocji. Zbyt wiele lat ukrywał je, nawet się ich wypierał, aby to się nagle mogło zmienić. Hardość, stanowczość i buta tworzyły skuteczny system obronny.

W interesie króla leżało, aby on, Kadir, poczuł się chciany i potrzebny. Nie oszukiwał się, że zachowanie starego władcy wynika z nagłego przyływu wielkiej ojcowskiej miłości. I nie oczekiwał, że społeczeństwo Niroli przyjmie go z otwartymi ramionami tylko dlatego, że król jest jego biologicznym ojcem.

Nie był też pewien, czy zdoła rządzić z równie wielkim zaangażowaniem i poświęceniem, jak król Giorgio. Bądź co bądź urodził się i dorastał w zupełnie innym miejscu. Jeszcze nie czuł jedności duchowej z tą ziemią i z zamieszkującym ją ludem.

Liczył na to, że tu, na Nirolu, zdoła wprowadzić w czyn swoje pomysły dotyczące rządu, dyplomacji, sposobu sprawowania władzy. Miał silne przeświadczenie, że wie, jak powinno być zarządzane nowoczesne państwo.

Chciał, aby mieszkańcy wyspy dali mu szansę rozprześć skrzydła, wkroczyć na arenę międzynarodową. Takiej możliwości nigdy nie miałyby w Hadiyi. Wierzył, że w roli mądrego władcy odnalazłby spokój i cel w życiu, coś, czego mu zawsze brakowało.

- Sekretarz doniósł mi, że ludzie zaczynają się gromadzić na placu przed pałacem, że tłum rośnie z minuty na minutę. Nirolijczycy powitają cię radośnie, dlatego że ja, ich król, witam cię radośnie, i bez zastrzeżeń przyjmą wiadomość, że zostaniesz ich władcą. Zwłaszcza kiedy się dowiedzą, że poślubisz Natalię Carini. Osobiście wybrałem ci żonę, Kadirze. Natalia pochodzi ze starej nirolijskiej rodziny, bardzo na wyspie szanowanej. Spędziła tu całe życie; jest gorącą patriotką. Nauczy cię wszystkiego o zwyczajach tutejszych ludzi. Zna ich i doskonale rozumie.

Kadirowi przemknęło przez myśl, że obraz, jaki malował stary król, jakoś mało działa mu na zmysły i wyobraźnię. Ale uroda



kobiety nie ma znaczenia. Natalia nie musi rozpalać w nim ognia; ważne przede wszystkim to, aby urodziła mu syna.

Takie są reguły gry. Tam, gdzie dorastał, ważna jest płodność kobiety, a nie jej fizyczna atrakcyjność. Małżonkowie, zwłaszcza z wyższych sfer, nie muszą się pożądać, powinni za to zadbać o potomstwie.

Trochę go jednak niepokoiło, że ojciec nawet nie próbował przedstawić mu narzeczonej przed publicznym ogłoszeniem ich zaręczyn i mających wkrótce nastąpić zaślubin.

- Nie wiem, ile czasu mi zostało i dlatego postanowiłem, że pobierzecie się z Natalią za dziesięć dni - oznajmił król. - Kazałem rozpocząć przygotowania do uroczystości.

Kadir zmarszczył czoło. Jako syn szejka dorastał w przekonaniu, że kiedyś obejmie władzę w Hadiyi, ale nie był przyzwyczajony do tego, by w sprawie, która dotyczyła jego życia, podejmowano za niego decyzję i w ogóle się z nim nie konsultowano.

W Hadiyi sam wybrałby sobie żonę; nikt by mu żadnej nie narzucał.

- Czy taki szybki ślub nie wyda się społeczeństwu Nirolu podejrzany? - zapytał.

- Jeśli chodzi ci o to, że pośpiech może kojarzyć się ludziom z ciążą, no cóż... wtedy tym bardziej byłoby za tym, żeby nie zwlekać ze ślubem. Znam swój naród, Kadirze. Nic go tak nie

uszcęśliwi, jak wiadomość, że następca tronu Niroli i jego nirolijska żona spodziewają się potomka.

- Kadir zasepił się.

Zareczyny, ślub i od razu ojcostwo?

- Wciąż czekają mnie obowiązki w Hadiy, związane z oficjalnym przekazaniem władzy w ręce mojego młodszego brata. Moja obecność tam będzie konieczna.

- Z tym nie będzie żadnego problemu. Możecie z Natalią wybrać się do Hadiyi w podróż poślubną.

Rozmowę ojca z synem przerwało pojawienie się sekretarza.

- Wasza Wysokość - zwrócił się sekretarz do króla Giorgia. - Przed pałacem zbierają się ludzie. Czas najwyższy, żeby księżę Kadir przywdział galowy strój, w którym zostanie przedstawiony jako dziedzic Waszej Wysokości i następca tronu.

- Ależ hrabino! Chyba nie sądzi pani, że włożę na siebie coś takiego?

Natalia popatrzyła z obrzydzeniem na atłasowy gorset wyszywany kryształkami. Bardziej przypominał narzędzie tortur niż element garderoby.

- Król zażyczył sobie, aby na dzisiejszej uroczystości wystąpiła pani właśnie w tym stroju. Jest to dokładna kopia sukni, jaką podczas zareczyn miała na sobie jego pierwsza żona - oznajmiła srogim tonem starsza kobieta. - Król ma nadzieję, że

widok pani w tej sukni przypomni ludziom o miłości jaką darzyli królową Sophie, i że przeniosą tę miłość na panią.

Oczywiście król Giorgio zawsze korzystał z każdej okazji, aby zdobyć poklask ludu. Ale w tym wypadku, pomyślała Natalia, przynajmniej cel uświęca środki. Skorzysta nie tylko król, ale i społeczeństwo Niroli.

Gorset połączony z eleganckim prostym dołem był tak ciasny, że ledwo mogła w nim oddychać. Wcześniej spędziła godzinę z fryzjerką, która ułożyła jej naturalnie kręcone włosy w sztywną konstrukcję.

Spoglądając do lustra, Natalia zupełnie siebie nie rozpoznawała. Jediną rzeczą, która jej się kojarzyła z dawną Natalią, z Natalią, którą znała od urodzenia, był delikatny, specjalnie dobrany zapach perfum.

Rozległo się pukanie do drzwi.

Na korytarzu czekali ubrani w tradycyjne stroje członkowie gwardii, którzy mieli eskortować ją na miejsce dzisiejszej ceremonii.

Nadeszła pora udania się do Sali Królewskiej.

Natalia wiedziała, że kiedy się tam znajdzie, jej życie ulegnie całkowitej zmianie. Zwykła śmiertelniczka Natalia Carini przestanie istnieć.

Po zakończeniu uroczystości do apartamentu wróci narzeczona księcia Kadira, przyszła żona przyszłego króla Niroli.

Kadir słyszał podniecone głosy zgromadzonych przed pałacem ludzi. Przebywał w pięknym dużym salonie, którego okna i balkon wychodziły na główny plac.

Właśnie z tego balkonu - jak twierdził Giorgio - dawni królowie zwracali się do narodu, przekazując mu zarówno dobre, jak i złe nowiny.

Przy donośnym akompaniamentem Fonfarów otwarto potężne drzwi przystrojone nirolijską flagą oraz dwoma herbami, ojca i matki Kadira.

Ojciec z synem wyszli na balkon. W powietrze wleciały tysiące kolorowych kwiatów i deszcz konfetti. Tłum krzyczał, pisał, wiwatował, w sposób nieskrępowany wyrażając swoją radość.

Kadir zerknął spod oka na stojącego obok mężczyznę. Na ojca, którego nie znał. Są dwojgiem dorosłych, doświadczonych ludzi, którzy spotkaj się, bo mają do załatwienia ważne sprawy.

I kiedy tak stali koło siebie, Kadir poczuł niespodziewany przypływ emocji. Całkiem go to zbiło z tropu, z trudem wziął się w garść. Na miłość boską, jest czterdziestoletnim facetem, za starym i zbyt twardo stąpającym po ziemi, aby myśleć z rozrzewnieniem o tym, co go w życiu ominęło o rozmowach i zabawach z ojcem, o więzi ojcówsko-synowskiej.

Król Giorgio postąpił krok do przodu i uniósł ręce, nakazując ciszę.

- Moi kochani - rzekł do zgromadzonych ludzi - Przedstawiam wam mojego syna.

W dole rozległy się entuzjastyczne okrzyki tłumu. Natalia stała w głębi salonu, czekając na znak, że ma wyjść na balkon, dołączyć do króla Giorgia i jego syna, a swojego przyszłego męża.

Wiedziała, że wśród ludzi zgromadzonych na placu - przed pałacem jest jej dziadek Giovanni Carini oraz dalsi członkowie rodziny. Wiedziała też, że bez względu na spory, jakie dzieliły ich w przeszłości, dziadka i króla łączy jedno: ogromna miłość do Niroli.

Przez otwarte drzwi balkonowe słyszała, jak głos króla lekko drży. Ze starości? - zastanawiała się. Ze wzruszenia? W każdym razie jego wypowiedziane z przejęciem słowa wywołały potężny aplauz u słuchających.

- Należy zawsze pamiętać, że nic nie dzieje się bez powodu - ciągnął król. - Wszystko ma swój cel. Kiedy z różnych przyczyn kolejni spadkobiercy korony rezygnowali z prawa do rządzenia Nikoli, byłem przygnębiony. Bałem się o was, moi kochani, i o nasz kraj. Nie wiedziałem tego, co wiem dzisiaj: że los wyznaczył już mojego następcę. Jest nim mój syn, o którego istnieniu nie miałem wcześniej pojęcia.

Król powiódł spojrzeniem po skupionych twarzach swoich poddanych.

- Wiele, wiele lat temu moje przypadkowe spotkanie z matką Kadira zakończyło się jego poczęciem. Fakt narodzin dziecka był trzymany przede mną w tajemnicy. Dopiero na łożu śmierci matka wyjawiała synowi prawdę, powiedziała mu, kto jest jego biologicznym ojcem. Książę Kadir zrezygnował ze swojego prawa do rządzenia Hadiją, aby wypełnić powinność wobec rodziny, wobec ojczyzny, wobec nirolijskiego ludu. Żeby być takim władcą, na jakiego zasługujecie, będzie jednak potrzebował pomocy. Dlatego mam wielką przyjemność poinformować was, że książę Kadir, mój syn a wasz przyszły król, za dziesięć dni poślubi rodowitą mieszkankę wyspy, córkę Nirolu, Natalię Carini.

Kiedy tłum wydał okrzyk zadowolenia, Natalia poczuła, jak hrabina popycha ją lekko w stronę balkonu. Odruchowo postąpiła krok do przodu. Serce waliło jej mocno, jakby chciało zerwać się z uwięzi.

Salon pograżony był w półmroku. Gdy wyszła na zewnątrz, oślepił ją blask słońca. W dodatku miała wrażenie, że dźwięk fanfar rozsadza jej czaszkę.

Król zajmował honorowe miejsce na środku balkonu. Natalia dygnęła, czując, jak ciasny sztywny gorset wbija jej się w żebra. Tuż za nią na balkon wyszli dworscy dostojnicy. W dole widziała wiwatujący tłum, który raz po raz wołał jej imię. W powietrzu unosił się zapach kwiatów, które rozrzucali uszczęśliwieni ludzie. Niektórzy tańczyli do muzyki samotnego grajka, który skoczną melodią postanowił wyrazić swą radość.

- Córko Niroli - zwrócił się do Natalii stary król. - Podaj mi rękę, żebym mógł ją, a zatem i ciebie, tu, na oczach wszystkich ludzi, symbolicznie połączyć z ręką, a zatem i osobą mojego syna i dziedzica, księcia Kadira.

Kiedy król pochylił się lekko, by sięgnąć po jej dłoń, Natalia zerknęła ponad jego ramieniem na swojego przyszłego męża.

Świat zawirował jej przed oczami, zupełnie jakby siedziała na karuzeli, którą nagle wprowadzono w ruch.

To jest on!

Mężczyzna z Wenecji! Leon Perez!

Przez moment była pewna, że zaszła jakaś pomyłka, że ma przywidzenia, że to wszystko jej się śni, ale... ale nie, nic się jej nie śniło. To zdecydowanie jest on.

Księżę Kadir, z którym się zaręczyła i którego ma wkrótce poślubić, to w rzeczywistości Leon Perez, człowiek, z którym kochała się w Wenecji.

Wprost nie mogła w to uwierzyć, ale przecież wzrok jej nie mylił.

Poczuła ucisk w sercu, zrobiło jej się ciemno przed oczami, jakby zgasło słońce, nie miała czym oddychać.

Ryk rozentuzjasmowanego tłumu przerodził się w niski odgłos, który docierał z jakiegoś bardzo odległego miejsca. Po chwili śmiech i okrzyki zaczęły cichnąć. Ludzie patrzyli z przerażeniem, jak Natalia chwieje się i niemal osuwa na podłogę. Nie zwróciła uwagi na szmer zaniepokojenia, jaki

przetoczył się przez plac. Nic do niej nie docierało. Stała nieprzytomna, ze wzrokiem wbitym w mężczyznę, którego wyznaczono na króla Nikoli.

Miał na sobie historyczny mundur dowódcy Nirolijskich Sił Zbrojnych, przerzucony przez ciemnozielony płaszcz na gronostajach, a na palcu sygnet z królewskim herbem. Wyglądał zupełnie inaczej niż mężczyzna w białym szlafroku, który otworzył jej drzwi do swojego apartamentu w Wenecji, inaczej niż mężczyzna, z którym uprawiała namiętny seks...

Stalowy uścisk ręki na łokciu powstrzymał ją przed upadkiem. Poczwała w nozdrzach znajomy zapach.

Na widok morderczego spojrzenia zadrżała; serce niemal w niej zamarło.

- Weź się w garść - szepnął jej do ucha Leon Perez.

Leon Perez? Nie, książę Kadir, który dla postronnych obserwatorów jest ciepłym, opiekuńczym narzeczoną troszczącym się o swoją przyszłą żonę.

- Moi kochani rodacy - kontynuował król głosem łamiącym się ze wzruszenia. – Przedstawiam wam mojego syna i jego narzeczoną, waszego przyszłego króla i królową. Niech razem, w szczęściu i spokoju, służą naszemu krajowi. I niech zostaną obdarzeni licznym potomstwem, które będzie podtrzymywało nasze nirolijskie tradycje. Zwracam się do was, moi rodacy, abyście ofiarowali im miłość i lojalność, tak jak oni ofiarują wam swoją. Nirolijczycy... - król wziął głęboki oddech – czy



zaakceptujecie księcia Kadira jako waszego przyszłego króla i jego narzeczoną, a wkrótce żonę. Natalię Carini, jako waszą przyszłą królową?

- Tak! - krzyknęli zgodnie ludzie zebrani przed pałacem.

Ich chóralny okrzyk długo rozbrzmiewał na placu, odbijał się od murów budynków, niósł po parach i ulicach, jakby próbował dotrzeć do wszystkich zakątków wyspy. Natalię ogarnęło wzruszenie; czuła więź z tymi ludźmi, którzy tak gromadnie wylegli dzisiaj z domów. Na pewno więcej ją z nimi łączy niż króla, nie mówiąc już o jego nowo odnalezionym synu.

Ona jest jedną z nich. Tak jak oni, tu się urodziła i tu dorastała. Spoglądając z balkonu, obiecała sobie, że nigdy ich nie zawiedzie. Że poświęci życie, aby służyć im i ich krajowi.

Tłum przed pałacem szalał z radości; młodszy i bardziej odważni krzyczeli głośno:

- Niech Wasza Księżęca Mość pocałuje narzeczoną! Niech pocałuje swoją przyszłą żonę!

Natalia miała ochotę zapaść się pod ziemię. Była przerażona całą tą sytuacją. W co ona się wpakowała? Jak mogła do tego dopuścić? Jak to się stało, że Leon Perez, mężczyzna, z którym tak nierozważnie kochała się w Wenecji, okazał się być jej przyszłym mężem?

Dygotała z zimna, a jednocześnie czuła się rozpalona, jakby trawił ją piekielny ogień.

Spełniając życzenie swoich poddanych, Kadri pochylił się w stronę narzeczonej. Natalia odruchowo cofnęła się, wystraszona, jakby była szesnastoletnią dziewczicą, a nie dojrzałą dwudziestodziewięcioletnią kobietą.

Ręka na jej łokciu zacisnęła się jeszcze mocniej, niemal miażdżąc jej kości. Zielone oczy wysyłały ostrzegawcze spojrzenie - malowała się w nich wściekłość.

Po chwili wargi mężczyzny przywarły do jej ust, pocałunkiem pieczętując ich związek.

Miała wrażenie, że zatrzasnęła się za nią brama więzienia, do którego wkroczyła z własnej, nieprzymuszonej woli.

- Jeszcze jedno - rzekł król Giorgio, podnosząc głos, by przebić się przez przepelniający plac okrzyk radości. - Jako wyraz wdzięczności dla Natalii, która wspaniałomyślnie zgodziła się zostać żoną mojego syna, chciałbym publicznie wręczyć jej pewien dar...

Natalia nie zauważyła, w którym momencie hrabina z sekretarzem zdołali przecisnąć się na sam front balkonu i stanąć u boku króla. Teraz jednak właśnie tam stali i otwierali skórzaną kasetę na biżuterię.

Blask promieni słońca padających na brylanty dosłownie oślepił Natalię.

Odruchowo zmrużyła oczy.

- Te brylanty podarowałem mojej ukochanej pierwszej żonie, królowej Sophii - kontynuował wzruszony król. - Po jej śmierci

zamknąłem je w sejfie. Nie wyobrażałem sobie, aby ktokolwiek inny mógł je nosić. Aż do dziś. Dziś uważam, że ich miejsce jest na palcu, szyi i głowie Natalii, narzeczonej mego syna. Że to ona powinna je nosić.

Natalia posłusznie pochyliła głowę. Zadrżała, czując na skórze chłodny ciężar brylantowej kolii.

- Kadirze...

Król wskazał synowi ogromny pierścionek z brylantem oraz diadem.

Wyjmując z wyłożonej atłasem kasety pierścionek, Kadir utkwiał spojrzenie w Natalii.

W jego zielonych oczach było tyle nienawiści, że ścięło ją przerażenie. Poczuli się tak, jakby ktoś ją brutalnie zaatakował.

- Proszę wyciągnąć rękę - warknęła Natalii do ucha hrabina.  
- I przyjąć pierścionek. Ludzie będą chcieli zobaczyć go na pani palcu.

Oderwawszy wzrok od twarzy Kadira, Natalia podała mu dłoń. Na tle potężnej ręki narzeczonego jej długie szczupłe palce wyglądały niezwykle krucho i delikatnie.

Pierścionek, który Kadir trzymał pomiędzy kciukiem a palcem wskazującym, lśnił złowrogo.

Dygocząc ze zdenerwowania, Natalia niechcący otarła ręką o dłoń narzeczonego. W odpowiedzi ten natychmiast zwinął dłoń w pięść, jakby brzydził go kontakt fizyczny.

Natalia oblała się płomiennym rumieńcem. Marzyła o tym, żeby obrócić się na pięcie i odejść, ale nie miała odwagi. Zresztą było już za późno.

Kadir powoli wsunął pierścionek na jej palec serdeczny, po czym uniósł jej rękę, demonstrując go zebranym w dole ludziom.

Rozległ się ogłuszający ryk. Król Giorgio uśmiechał się triumfalnie, czemu nie należało się dziwić.

Natalia bała się jednak zerknąć na twarz narzeczonego; wołała nie widzieć gniewu w jego oczach. Na myśl o tym, co ją czeka, poczuła bolesny ucisk w sercu.

Trzeba było nie pchać się do łóżka obcemu facetowi, skarciła się w duchu; wtedy wyrzuty sumienia by cię nie dręczyły.

Po chwili uświadomiła sobie, że przecież nie była w tym łóżku sama. To jednak nie poprawiło jej humoru.

Nie ma nic na swoje usprawiedliwienie. Co mogłaby powiedzieć, aby choć trochę się wybielić?

Hm, może prawdę?

Jaką prawdę? Że facet wzbudził w niej tak wielkie pożądanie, że nic innego się nie liczyło?

Nie była pewna, czy takie wyjaśnienie go ucieszy

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Nieustannie zadawała sobie pytanie, kiedy to się wreszcie skończy.

Wprawdzie hrabina uprzedziła ją, że po ogłoszeniu zaręczyn odbędzie się oficjalne przyjęcie w Sali Balowej, Natalia jednak nie przypuszczała, że przez tyle godzin przyjdzie jej stać u boku narzeczonego i na oczach wszystkich gości robić dobrą minę do złej gry.

Ból rozsadzał jej czaszkę, a sztywna ciasna suknia oraz ciężar otrzymanej w prezencie biżuterii sprawiał, że ledwo się poruszała. Czułaby się wystarczająco źle, gdyby byli z Kadirem dwojgiem obcych ludzi, którzy przypadkiem znaleźli się obok siebie na przyjęciu, a nie dwojgiem obcych ludzi, którzy mają spędzić ze sobą resztę życia.

Westchnęła cicho. Kadir nie odzywał się, ale nic nie musiał mówić. Jego wrogie pogardliwe spojrzenie mówiło samo za siebie.

Ciekawe, jakim prawem ten człowiek ją ocenia? Przecież nie zrobiła nic, czego i on nie robił. Owego wieczoru w Wenecji był równie aktywnym uczestnikiem wydarzeń, jak i ona.

Wiedziała jednak, że w obecnej sytuacji nie ma sensu powoływać się na równe prawa mężczyzn i kobiet. Bo w świecie,

do którego wkraczała, istniała ogromna przepaść między tym, co wypada i przysługuje kobietom, a tym, co wypada i przysługuje ich mężom.

W dawnych czasach mężczyzna mający władzę i wysoką pozycję społeczną poślubił dziewicę chcąc mieć niezachwianą pewność, że dziecko, które narodzi się - o ile szczęście dopisze - równo dziewięć miesięcy po skonsumowaniu związku, będzie jego. W skrytości ducha oczywiście liczył na to, że pierwszy przyjdzie na świat potomek płci męskiej.

Mimo zmian, jakie zaszły w cywilizowanym świecie, zwłaszcza w okresie ostatnich pięćdziesięciu lat, stare zwyczaje były tak głęboko zakorzenione w umysłach niektórych mężczyzn, że nie dawało się ich wyplenić czy choćby lekko zmodyfikować. Ze względu na wychowanie oraz geny odziedziczone po matce Kadir bardziej od innych przestrzegał starych zasad i wymagał, aby kobieta, której ofiaruje swoje nazwisko i nasienie, należała wyłącznie do niego.

Nie powiedział jej tego wprost, w ogóle nic nie powiedział, ale Natalia bez trudu potrafiła wyczytać to z jego oczu. Popęłniła błąd, który nie polegał na tym, czego się dopuściła w Wenecji, lecz na tym, że nie pomyślała o oczekiwaniach i mentalności człowieka wychowanego w innej kulturze, zanim niesiona falą miłości do ojczyzny zgodziła się spełnić prośbę króla Giorgia i poślubić jego nieznanego syna.

Uświadomiła sobie, że nie będzie to normalne małżeństwo z rozsądku zawarte pomiędzy dwojgiem ludzi, których łączy wspólny cel i podobne zapatrywania.

Pomijając Wenecję, Natalia po prostu nie była typem kobiety, która nadawałaby się na żonę dla Kadira.

Uśmiechnęła się pod nosem, z lekkim przekąsem i pogardą. Owszem, Kadir jest niezwykle przystojny, męski, emanuje seksem, ale nagle zobaczyła w nim słabeusza, człowieka tak przesiąkniętego staroświeckimi zwyczajami, że wzdraga się przed pojęciem za żonę kobiety „zbrukanej” przez innego.

Ona zaś była osobą dumną - dumną z tego, kim jest, czego się w życiu nauczyła i co osiągnęła, nie wspominając o tym, że do wszystkiego doszła sama, dokonując własnych wyborów i ponosząc konsekwencje swoich błędów.

Aż do czasu incydentu w Wenecji ani razu nie przeżyła przygody lub romansu, którego by żałowała albo się wstydziła. Była dojrzałą i odpowiedzialną kobietą. Nikomu nie musiała się tłumaczyć ze swojego zachowania ani życia erotycznego. Instynktownie wiedziała, co jej wolno, a czego nie. Dorastając, wierzyła, że odmowa zaspokojenia własnych potrzeb byłaby nie mniejszym grzechem niż rozwiązłość. A rozwiązłości nie można jej zarzucić.

Bo niby jak to zrobić, skoro przez kilka ostatnich lat żyła w celibacie? Jedyne raz, kiedy złamała swoje zasady - i to

świadomie - wydarzył się owego pamiętnego wieczoru w Wenecji.

Ale jak mogłaby mu to wytłumaczyć? Co mogłaby zrobić, żeby jej uwierzył? Bo coś musi zrobić, dla dobra Niroli i ich małżeństwa.

Teraz, na przyjęciu, stali obok siebie, witając zaproszonych do pałacu gości. Stali połączeni przyrzeczeniem danym królowi, połączeni ciężkim pierścieniem, który Natalia miała na palcu, połączeni nadzieją, jaką pokładali w ich związku mieszkańcy Niroli.

Połączeni - a jednak od pierwszego dnia dzielą ich podejrzenia, kłamstwa, brak zaufania oraz odmienny światopogląd.

Sztywny, wytłaczany złotym warkoczem kołnierz marynarki wpijał mu się w szyję. W porównaniu z miękkimi arabskimi szatami, które nosił podczas oficjalnych uroczystości w Hadiyi, obecny strój był niewygodny i bardzo ograniczał mu swobodę ruchów.

Kadir miał wrażenie, że gra rolę narzuconą mu przez innych, a nie że uczestniczy w ważnym wydarzeniu, które zaważy na całej jego przyszłości.

Jego i tego kraju.

Od dnia, gdy matka wyznała mu szokującą prawdę o jego poczęciu, Kadir starał się zdobyć jak najwięcej informacji o kraju swego biologicznego ojca.



Odkrył, że Niroli jest wyspą, która może odegrać niezwykle ważną rolę na arenie międzynarodowej. Świat przeobraża się, stare wartości ustępują miejsca nowym. Potrzebni są bystrzy, inteligentni władcy z wizją przyszłości, którzy potrafiliby ogarnąć zmiany, poprowadzić społeczeństwa we właściwym kierunku.

Wiele nauczył się, studiując historię Hadiyi i historię Bliskiego Wschodu. Pragnął, by wpływy jego i jego synów wykraczały poza teren Niroli, by sięgały znacznie dalej.

Dlatego potrzebował żony, która podzielałaby jego pasje i pragnienia, żony, która rodziłaby jego dzieci, a nie kobiety, która oddaje się każdemu, kto rozbudzi w niej pożądanie, kobiety łaknącej seksu niczym kotka w rui.

Na samo wspomnienie chwili, kiedy jego przyszła żona wyłoniła się z salonu, by stanąć u jego boku na balkonie, Kadira zalała kolejna fala wściekłości.

Kobieta, którą ma poślubić, jest zwykłą dziwką. A właściwie gorzej. Dziwka przynajmniej wycenia swoje ciało i inkasuje zapłatę, ona zaś oddawała się za darmo, dla przyjemności.

Za każdym razem, gdy myślał o tym, z jakim żarem przeżywała rozkosz, nie zastanawiając się nad przyrzeczeniem, które złożyła królowi, miał ochotę zerwać jej z szyi brylanty, ściągnąć z palca pierścionek, a z ciała ubranie i obnażyć ją przed wszystkimi.

Bardzo chętnie by pokazał zebrany przed pałacem ludziom, kim naprawdę jest ich przyszła królowa.

Ciekaw był, ile razy wymykała się za granicę aby z dala od domu wcielić się w rolę, która pozwalała jej bezkarnie zbliżyć się do mężczyzn.

Dziesięć? Sto? Tysiąc?

Jak długo zamierza czekać po ślubie, zanim ponownie ruszy na poszukiwanie przygód?

Rok? Miesiąc?

Oczywiście król Giorgio nie znał prawdy o kobiecie, którą wybrał synowi na żonę. Kadir był o tym głęboko przekonany. W oczach swego ojca widział znajomy wyraz dumy. Starzec nigdy nie uznałby rozpustnej kobiety za dobrą kandydatkę na królową.

Kadir wzdrygnął się. Ostatnia rzecz, o jakiej marzył, to poślubić Natalię Carini, ale nie mógł się już wycofać, bo konsekwencje byłyby zbyt poważne.

Natalia jest rodowitą Nirolijką, ludzie kochają ją i akceptują bez zastrzeżeń. On przybył z daleka: jako ten obcy musi dopiero zapracować na miłość i uznanie tubylców. Gdyby odrzucił miejscową kobietę, zostałoby to potraktowane jako policzek, jako śmiertelna obraza, i to bez względu na pobudki, jakie by nim kierowały.

Przynajmniej tak by to potraktowali mieszkańcy Hadiyi.

Kadir wiedział, że jeżeli chce rządzić Niroli, musi schować dumę do kieszeni i zawrzeć małżeństwo ze stojącą obok kobietą. A rządzić Niroli chciał.

Goście, dyskretnie kierowani przez lojalnych dworzan w stronę drzwi, powoli opuszczali pałac. Natalia zauważyła, że Kadir, zajęty rozmową ze swoim ojcem, ignoruje ją. Ciekawa była, czy robi to świadomie. Ale przecież znała odpowiedź. Im dłużej trwało przyjęcie, tym więcej miała czasu, by zastanowić się nad przyszłością.

Prawdę mówiąc, nie bardzo ją sobie wyobrażała.

Nagle spostrzegła hrabinę, która zbliżała się do niej dostojnym krokiem, przypuszczalnie zamierzając oznajmić, iż czas najwyższy, aby ona, Natalia, udała się na spoczynek.

Obowiązująca na nirolijskim dworze etykieta nie różniła się od dziewiętnastowiecznej, kiedy to mężczyźni czekali, aż panie oddalą się do sypialni, aby zrelaksować się we własnym męskim gronie.

Natalia rozejrzała się po wielkim, eleganckim salonie, który swoim wystrojem i licznymi lustrami w złotych ramach przywodził na myśl wytworne sale balowe w Wersalu. Podejrzewała, że stojący w grupkach mężczyźni dyskutują o polityce, o znaczeniu Nirolii w świecie, o roli, jaką odegra pod rządami nowego króla, o panującej rodzinie królewskiej.

Hrabina zatrzymała się przy swojej podopiecznej.

- Co powinnam z tym zrobić? - Natalia przyłożyła dłoń do brylantowej kolii.

- Bizuteria należy do pani - oznajmiła chłodnym tonem starsza kobieta. - Przyda się żonie księcia. Oczywiście kiedy książkę zasiądzie na tronie, będzie pani miała dostęp do klejnotów koronnych. Śmiem też twierdzić, że kiedy zabierze panią w podróż poślubną do Hadiyi, ofiaruje jej osobistą biżuterię swojej zmarłej matki. No i przypuszczam, że otrzyma pani klejnoty w prezencie ślubnym od przywódców innych państw. Ale na razie wystarczy ten piękny dar od króla. A teraz chyba czas najwyższy udać się na spoczynek...

Natalia skinęła głową. Zgodnie z protokołem dworskim podeszła z hrabiną do króla, aby prosić go o zgodę na udanie się do swojego apartamentu.

Udzieliwszy jej pozwolenia, król odwrócił się, by kontynuować rozmowę z synem.

Natalia odetchnęła z ulgą - gdyby się nie odwrócił, musiałaby wycofać się tyłem, a tak może wyjść normalnie.

Raptem usłyszała, jak Kadir mówi:

- Najmocniej cię, ojczy, przepraszam, ale chciałbym zamienić parę słów z moją przyszłą żoną.

- Jutro Wasza Wysokość będzie miał ku temu okazję - rzekł sekretarz króla. - W jutrzejszy harmonogram wpisano godzinny spacer w miejscu publicznym...

Pragnę omówić z narzeczoną kilka spraw na osobności - przerwał mu Kadir. - Zatem za twoim, ojczy, pozwoleniem odprowadzę ją do jej apartamentu...

Król Giorgio wybuchnął gromkim śmiechem i uściskał syna za ramię.

- Niech no kto spróbuje powiedzieć, że nie jesteśmy spokrewnieni! Na twoim miejscu ja też pragnąłbym spędzić trochę czasu sam na sam ze swoją oblubienicą.

- Wasza Królewska Mość, Natalia wciąż ma na sobie klejnoty królowej Sophii. Może lepiej, żeby...?

- Nie sądzę, hrabino, aby mój syn zamierzał te klejnoty ukraść.

- Król żartem zbył pytanie staruszki. - Oczywiście, Kadirze - zwrócił się do syna. Możesz odprowadzić Natalię do jej pokoju. Natalia domyśliła się, że król źle zrozumiał słowa hrabiny, ale nic dziwnego - nigdy nie musiał - nosić ciężkiej biżuterii ani ciasnego gorsetu. Podejrzewała, że kiedy wreszcie uwolni ciało z krępujących je więzów, zebra będzie miała fioletowe od sińców.

Sądząc po porozumiewawczych spojrzeniach, jakie wymienili między sobą dworzanie, oni również spodziewali się, że Kadirowi chodzi o przedmałżeńskie figle.

Natalia jednak wiedziała, że się mylą. Ale niczego nie dała po sobie poznać. Podawszy Kadirowi dłoń, pozwoliła, aby poprowadził ją ku drzwiom.

Powoli zaczynała przyzwyczajać się do myśli, że w swojej nowej roli niemal zawsze będzie otoczona ludźmi. Dwaj strażnicy w mundurach poderwali się na baczność, gdy przechodziła obok, a lokaj w liberii prawie rozpląszczył się na ścianie robiąc jej przejście.

- W sypialni czekają na mnie pokojówki, żeby pomóc mi się rozebrać - zauważyła, nie patrząc Kadira. - Więc jeśli chcesz mi coś powiedzieć na osobności, zrób to teraz.

- Jeśli chcę ci coś powiedzieć? To chyba oczywiste, o czym chcę z tobą porozmawiać, a raczej na jaki temat chciałbym uzyskać od ciebie wyjaśnienie?

- Cokolwiek robiłam wcześniej, zanim zostaliśmy sobie oficjalnie przedstawieni, nie ma żadnego związku z naszym małżeństwem - oznajmia cicho.

Udawała opanowaną i pewną siebie. Modlił się w duchu, aby Kadir nie przejrzał jej na wylot tym bardziej że gnębiły ją potworne wyrzuty sumienia.

- Nie masz prawa żądać ode mnie jakichkolwiek wyjaśnień, a ja nie zamierzam ci żadnych udzielać. Jestem panią siebie...

- I robisz to, na co masz ochotę, tak? Od lat żyjesz w kłamstwie i grzechu, ukrywając przed światem swoją rozpustną, zepsutą naturę. Gdybym wcześniej wiedział, jaka jesteś...

Nawet nie próbował pohamować gniewu ani pogardy. Natalia instynktownie przystanęła, usiłowała się odsunąć, zwiększyć odległość między nimi. Kadir natychmiast odwrócił ją przodem do siebie.

Odniosła wrażenie, że emanująca z niego wrogość wypełnia powietrze, że napiera na nią, uniemożliwiając jej nie tylko ucieczkę, ale i nabranie oddechu.

Zostali sami, hol był pusty, i Natalii przemknęło przez myśl, że po raz pierwszy przy mężczyźnie czuje się mała i bezbronna.

- Jestem taka, jaka zawsze byłam! - zawołała zirytowana. - Moje ciało należy do mnie. Jako osoba wolna, z nikim niezwiązana, miałam prawo dysponować nim wedle własnego uznania! Mój błąd, co uświadomiłam sobie dopiero po fakcie, nie polegał na tym, że zdecydowałam się na seks z nieznajomym, lecz na tym, że okazałam się kiepskim sędzią ludzkich charakterów.

- Oczywiście zachowałabyś się inaczej, gdybyś wiedziała, z kim masz do czynienia.

- Tego nie powiedziałam. Mówiąc o byciu kiepskim sędzią charakterów... po prostu nie zorientowałam się, jaki jesteś małostkowy. Nie zasługujesz na kogoś takiego jak ja! Chcesz, żebym miała wyrzuty sumienia, żebym pozwalała ci się obwiniać za jakąś wyimaginowaną zbrodnię. Ale ja żadnej nie popełniłam. A jeśli już, to skrzywdziłam siebie, a nie ciebie. Powinnam była wcześniej zrozumieć, że nowoczesnej i niezależnej kobiecie, za jaką się uważam, nigdy nie uda się nawiązać bliskich, szczerych relacji z kimś takim jak ty.

- I kto to mówi? Kobieta niemoralna, wioną skrupułów i wszelkich zasad!

- Niemoralna? Pozbawiona zasad? Cóż ty możesz wiedzieć o kobiecej moralności? Nic. Ciebie interesuje wyłącznie to, czy kobieta jest uległa, posłuszna, czy słucha swego pana i władcy! Tymczasem wiedz, że tutaj my, kobiety, zawieramy pakt same

z sobą; same wyznaczamy swoje granice i same określamy, co nam wolno, a czego nie. W przeszłości tylko ja miałam prawo decydować z kim chcę dzielić swoje ciało. Nikt mi niczego nie mógł narzucić. Nasze zaręczyny wszystko zmieniają.

Moja „moralność” nakazuje mi liczyć się z tobą; rola osoby publicznej, narzeczonej następcy tronu, a potem żony króla Nirolu nakłada na mnie pewne ograniczenia, którym oczywiście zamierzam się podporządkować. Jestem to winna Nirolu i Nirolijczykom. Świadomie dokonałam wyboru, zgadzając się na ślub z synem naszego władcy i zdaję sobie sprawę z konsekwencji, jakie z tego wynikają.

- Jeśli próbujesz mi wmówić, że w Wenecji to była twoja ostatnia przygoda - odrzekł Kadir - takie pożegnanie z wolnością, coś jakby wielkie erotyczne żarcie mające zaspokoić twój głód do końca życia, to niestety ci nie wierzę. A nawet gdybym uwierzył, to i tak uważałbym, że zachowałam się w sposób, jaki nie przystoi porządnej kobiecie. Kobieta, która dopuszcza się takich wybryków, nie może być dobrą żoną i matką.

Tego było już za wiele! Cierpliwość Natalii się wyczerpała.

- Jakie to typowe, że mnie osądzasz. Temperament kobiety i jej sposób przeżywania seksu nie mają żadnego wpływu na to, czy jest ona dobrą matką i żoną, czy nie. Wiedziałbyś o tym, gdybyś w połowie był tak światłym człowiekiem, za jakiego usiłujesz uchodzić.



Król Giorgio powiedział, że pragniesz rządzić Niroli, bo nie potrafiłbyś rządzić Hadiją tak, jak by tego po tobie oczekiwano. Powiedział, że interesuje cię bardziej nowoczesny typ przywództwa. Że z moją pomocą będziesz chciał odkryć, co to znaczy być prawdziwym Nirolijczykiem. Ale najwyraźniej wszystko to można między bajki włożyć. Trzeba mieć niemały tupet, żeby samemu łągać jak z nut, a mnie oskarżać o fałsz.

Półmrok panujący w holu nie zdołał ukryć zaczerwienionych z gniewu policzków Kadira.

- Ty mi śmiesz zarzucać...

- Posłuchaj, z miłości dla Niroli jestem gotowa uczynić wszystko - przerwała mu Natalia. - To jedyny powód, dla którego zgodziłam się wyjść za ciebie za mąż.

Kadir posłał jej tak kpiące spojrzenie, że tym razem ona zaczerwieniła się ze złości.

- Jedyny powód? - spytał. - A suknia od słynnego projektanta, którą miałaś na sobie? A brylanty na szyi? A...

- Myślisz, że mi na nich zależy? Na strojach, na biżuterii? Mylisz się. One nic dla mnie nie znaczą. Chociaż nie, to nieprawda. Znaczą. Są symbolem wyzysku; biedni pracują za marne grosze, wytwarzając ekskluzywne dobra, w których paradują potem bogaci.

Na moment zamilkła.

- Twierdzisz, że cię okłamałam - ciągnęła po namyśle - że cię oszukałam. Mogłabym ci postawić ten sam zarzut. Nie jesteś

mężczyzną, którego miałam nadzieję poślubić, mężczyzną, o którym sądziłam, że będzie godzien płodzić moje dzieci.

Zaskoczona wciągnęła z sykiem powietrze. Kadir jeszcze mocniej zacisnął rękę na jej ramieniu, po czym podprowadził ją do światła, żeby dokładnie przyjrzeć się jej twarzy.

- Masz czelność mówić mi o płodzeniu dzieci Ty? Zanim nasze małżeństwo zostanie skonsumowane, będę domagał się, abyś przedstawiła mi dowód, że nie nosisz w swym łonie dziecka innego mężczyzny.

- To byłoby fizycznie niemożliwe, ponieważ jesteś pierwszym, z jakim od lat miałam kontakty erotyczne.

- Myślisz, że w to uwierzę?

- Dlaczego nie, skoro to prawda? Złóścisz się na mnie, żądasz, żebym się tłumaczyła, ale tam w hotelu nie byłam sama. Ty też tam byłeś. Jesteś tak samo winien, jak ja.

Widziała po jego minie, że nie podoba mu się jej logika, ale było jej wszystko jedno.

Czuła się potwornie zmęczona. W głębi duszy marzyła o tym, by wziąć Kadira za rękę i wyjawić mu prawdę, powiedzieć, że to jego widok podziałał na nią tak niesamowicie podniecająco, że przez niego zachowała się w sposób tak bardzo dla siebie nowy.

Ale czy przy tym facecie może zdobyć się na szczerłość? Czy mogłaby zaryzykować i prosić go o to, żeby dał im jeszcze jedną szansę? Prawdziwą szansę, bez oszustw, bez udawania. Tak aby

nie musiała ukrywać przed nim, jak bardzo ją pociąga. Bo że pociąga, to dobrze, prawda? W końcu mają zostać mężem i żoną.

Wstąpiła w nią nadzieja. Chyba warto schować dumę do kieszeni i zdobyć się na szczerą rozmowę...

- Jestem mężczyzną. Minęło wiele tygodni, odkąd widziałem się ze swoją kochanką...

Czyli miał kochankę. Natalia poczuła się tak, jakby wrzucono ją do kadzi z lodowatą wodą. Każda komórka jej ciała wyła z bólu. Kadir ma kochankę, powtarzała w myślach. Kadir ma kochankę. Oczywiście, że ma! Czemu miałby nie mieć? Dlaczego sama na to wcześniej nie wpadła? Po prostu wtedy w Wenecji był wyposzczony, a jej się wydawało, że wzbudziła w nim pożądanie!

- Ach tak? - usłyszała własny, ociekający szyderstwem głos. - Z pewnością ucieszy ją wiadomość, że będąc z dala od niej, zdołałeś zaspokoić popęd seksualny. To ważne, żeby mężczyzna me chodził sfrustrowany, prawda?

Zaklął pod nosem. Był wściekły na siebie, że dał się sprowokować. Nie powinien był słowem wspominać o Zahrze, zwłaszcza że ze sobą zerwali.

Wbrew temu, co Natalii mogło się wydawać, był człowiekiem o niezłomnych zasadach. Kodeks moralny, którego przestrzegał, nie pozwalał małżonkowi kontynuować schadzek z kochanką. Zakładał, że z żoną będzie utrzymywał kontakty seksualne, choć na trzeźwo analizując całą sytuację, podejrzewał, że będą to raczej kontakty pozbawione prawdziwej namiętności.

Ależ los sobie z niego zadrwił!

Kadir wzdrygnął się na myśl o wspólnym łóżu z żoną. W porządku, na pewno zdoła się przemóc, ale pożądanie, namiętność...?

Nie, to w ogóle nie wchodzi w grę. Po prostu nie mieści mu się w głowie. Ta kobieta wcale go nie pociąga.

Tamtego wieczoru w Wenecji powodował nim zwykły głód. Gdyby od tylu tygodni nie żył w celibacie, do niczego by między nimi nie doszło. To był zwykły seks, zaspokojenie pożądania. Nic więcej.

Natalia się nie liczyła; równie dobrze na jej miejscu mogłaby być każda inna kobieta.

Natalia przymknęła na moment oczy. Czy ten ostry przenikliwy ból mógł zostać spowodowany informacją, że Kadir ma kochankę? Chyba nie. Na pewno nie. Przecież dobrze wie, co narzeczony o niej sądzi.

Małżeństwo z człowiekiem, którego ona pragnie, a który czuje do niej jedynie pogardę? Nie, to wykluczone. Co by było, gdyby - tak jak w Wenecji - nie zapanowała nad pożądaniem? Nie mogła do tego dopuścić. Lepiej, uznała, wykonać ostre cięcie, przeżyć najgorszy ból, ale na zawsze odseparować się od Kadira, a potem rozpocząć nowe życie, nawet - gdyby była taka potrzeba - z dala od Niroli.

Konieczność wyjazdu przysporzyłaby jej dodatkowych cierpień, bo kochała swój kraj i wcale nie miała ochoty mieszkać gdzie indziej, ale...

Wzięła głęboki oddech.

- Słuchaj, zaoszczędzę nam obojgu kłopotów - rzekła stanowczym tonem. - Rozmyślałam się. Nie wyjdę za ciebie za męża. Z samego rana powiem hrabinie o mojej decyzji i poproszę ją, żeby poinformowała...

- Nie!

Kadira zaskoczyła gwałtowność, z jaką sprzeciwił się słowom narzeczonej.

- Nie - powtórzył spokojnie. - Niczego takiego nie uczynisz. Pobierzemy się, tak jak to zostało zaplanowane. I będziesz posłuszną żoną.

Wcale mu na niej nie zależało. Nie chciał takiej żony, ale dla dobra Niroli i dla dobra swojej przyszłości nie zamierzał pozwolić, aby Natalia zerwała zaręczyny.

Król Giorgio odrzucił wielu potencjalnych następców tronu, kilku z nich samych zrezygnowało. On, Kadir, nie dostarczy mu powodu, aby odrzucił i jego.

- Jesteśmy na Niroli, nie w Hadiyi - oznajmia gniewnie Natalia. - Król mianował cię następcą tronu, w porządku, nie mam nic przeciwko temu. ale na wyspie panuje demokracja, a nie dyktatura. Istnieją przepisy chroniące prawa obywateli. Tu nikt nikogo nie może siłą zmusić do małżeństwa

- Poślubisz mnie - kontynuował Kadir, jak gdyby nigdy nic, jak gdyby Natalia w ogóle się nie odezwała. - Bo jeśli odmówisz, wówczas ogłoszę wszem wobec, że to ja nie chcę pojąć za żonę kobiety, która dopuszcza się takich występków jak ty.

Zdała sobie sprawę, że znalazła się w sytuacji bez wyjścia. Gdyby tylko o nią chodziło, mógłby opowiadać, co mu ślina na język przyniesie, wcale by się tym nie przejęła, ale musiała myśleć o dziadku. Staruszek by tego nie przeboleał. Byłby zawiedziony, zszokowany, w dodatku czułby się publicznie upokorzony.

- Pobierzemy się i od tej chwili, aż do dnia, w którym zajdziesz w ciążę, nie zamierzam spuszczać cię z oczu. Przypilnuję, żeby obserwowano cię dzień i noc. Tak, abyś nie miała okazji począć czyjegoś dziecka, a potem wmawiać mi, że to moje. Ponieważ potrzebuję dziedziców, módl się, abyś zaszła w ciążę jak najszybciej. Do prokreacji przystąpimy oczywiście za miesiąc, kiedy nabiorę pewności, że akurat w tym momencie nie nosisz w łonie jakiegoś bękarta.

Puścił ją tak gwałtownie, że niemal straciła równowagę. Po chwili poczuła, że w jej zdrętwiałej ręce znów zaczyna krążyć krew.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Natalia rozejrzała się smętnie po sypialni. Za kilka godzin Kadir złoży uroczystą przysięgę wierności królowi oraz Nirolii, król zaś oficjalnie ogłosi go następcą tronu. A jutro rano w katedrze niroliskiej zostaną, ona i Kadir, poślubieni.

Dzień później prywatnym odrzutowcem polecą w podróż poślubną do Hadiyi.

Dziś, jak każdego wieczoru od dziewięciu dni, kiedy to ogłoszono jej zaręczyny z Kadirem dwóch strażników będzie pilnowało obu par drzwi którymi mogłaby się wymknąć ze swojego apartamentu.

W sobie znany sposób Kadirowi udało się przekonać hrabinę, że taka ochrona jest absolutnie niezbędna. W ciągu dnia nie zdarzyło się Natalii spędzić samej nawet minuty. Zawsze ktoś jej towarzyszył, albo hrabina, albo któraś z pokojówek, czasem zaś sam narzeczony.

Księżę niepokoi się, że ona, Natalia, ma zbyt wiele obowiązków, wyjaśniła hrabina, i dlatego poprosił, aby ktoś stale przy niej był. Pokojówki uważały na przykład, że bez ich pomocy Natalia nie poradzi sobie z wkładaniem wytwornych strojów, w których księżę chciałby ją widzieć, a w których ona czuła się sztywno i niewygodnie.

Najgorsze były jednak chwile, kiedy Kadir brał ją pod rękę, niczym troskliwy, szczerze oddany oblubieniec, i zapraszał na spacer po królewskich ogrodach. Podczas tego spaceru uważnie słuchał jej opowieści na temat historii Niroli.

Natalia czuła się rozdarta. Jedna jej część, ta słabsza, której nie lubiła, chciała jak najszybciej zajść w ciążę i uwolnić się od ciągłego śledzenia, i druga, ta silniejsza, buntowała się przeciwko pomysłowi wydania na świat potomka, który nie byłby poczęty z miłości, i marzyła o tym, żeby uwolnić się z więzów małżeństwa.

Wiedziała, że po powrocie z podróży poślubnej zamieszka z mężem w pałacowych apartamentach, które zgodnie z tradycją zajmuje następca tronu.

Za kilka minut miała je zwiedzić razem z Kadirem i królewskim zarządcą.

Czy po to zrezygnowała ze swojego życia, z wolności? Dla małżeństwa opartego na podejrzeniach i nieufności? Dla mężczyzny, którego już nie pragnęła i którego nienawidziła chyba jeszcze bardziej niż on ją?

Jakaż była głupia i naiwna, godząc się na związek z Kadirem!

Jakież głupie i naiwne przyświecały jej ideały!

- Kiedy ostatni raz odnawiano te pokoje? Pytanie zdumiało

Natalię. Wydawało jej się dziwne, że Kadir interesuje się tak przyziemnymi sprawami.



- Hm, kiedy wprowadzał się do nich świętej pamięci książe Antonio ze swoją rodziną.

Czy to tłumaczy ponury nastrój, jaki w nich panował? - zastanawiała się Natalia. Jak by nie było. Pierworodny syn króla Giorgia i królowej Sophii zginął w katastrofie na morzu, wcześniej zaś jeden z jego synów bliźniaków został porwany.

Drugi bliźniak, książe Marco, prowadził szczęśliwe życie u boku Emily, Angielki, którą kilka lat temu poślubił. Otwarcie jednak przyznawał, że dzieciństwo miał smutne, naznaczone dramatycznymi przeżyciami, a jako dorosły człowiek czuł się na królewskim dworze obco.

Tak obco, że zrzekł się prawa do tronu.

Natalia zamyśliła się. Nie chciała, żeby jej dzieci spotkał podobny los. Dziecko, które przychodzi na świat w rodzinie królewskiej, od urodzenia jest obarczone brzemieniem. Ciężar tego brzemienia czasem łagodzi miłość bliskich i świadomość sensu w życiu. Pragnęła, by jej dzieci wygrzewały się w blasku miłości rodzicielskiej i by wyrosły na mądrych, szczęśliwych ludzi, którzy swoim szczęściem podzielą się z mieszkańcami Niroli.

Pokój, w którym się właśnie znajdowali, miał okna z dwóch stron; jedno wychodziło na mały wewnętrzny ogród, drugie na morze.

- A czy nie ma apartamentu, z którego byłoby widać miasto? - zapytała, po raz pierwszy zwracając się bezpośrednio do zarządcy.

Mężczyzna zmarszczył z zadumą czoło.

- Owszem, jest kilka, ale zwyczajowo członkowie rodziny królewskiej zajmują te, które dają im więcej prywatności.

- O co ci chodzi? - spytał Kadir z nutą zniecierpliwienia w głosie.

- Kiedyś w przyszłości nasze dzieci będą rządziły Nirolu - wyjaśniła Natalia, kierując swoje słowa do obu mężczyzn. - Czy mają szansę zostać dobrymi władcami, jeśli dorastając, będą patrzyły w przeciwnym kierunku? Czy poczują i docenią ducha Nirolu, jeśli nie będą widziały, jak żyją prawdziwi Nirolijczycy? Jako dziecko swobodnie krążyłam po ulicach miasta, odkrywałam je, poznawałam jego tajemnice, zżywałam się z nim. Wszędzie umiałabym trafić po omacku. Znam wszystkie jego zapachy, miejsca, gdzie rosną najpiękniejsze kwiaty i najcenniejsze zioła. Miłości do kraju dzieci uczą się od rodziców. Ale żeby zrozumieć kulturę i tradycję, trzeba jej samemu doświadczyć; żeby poznać ludzi, trzeba z nimi rozmawiać...

Urwała. Jej szczerość może przynieść więcej szkody niż pożytku. Nie powinnam tyle mówić, pomyślała. Po co jeszcze bardziej zrażać Kadira?

- Oczywiście to król zadecyduje o tym, w którym apartamencie zamieszkamy - rzekła, patrząc na zarządcę. - I oczywiście jego decyzję przyjmę bez zastrzeżeń.

- Moja narzeczona ma rację - wtrącił Kadir. - Ja sam bardzo niewiele wiem na temat mojej nowej ojczyzny. Człowiek, który patrzy wyłącznie w głąb siebie, ma szansę poznać własne wnętrze, lecz nie pozna ludzi, którzy żyją wokół niego. A mądry król to taki, który rozumie potrzeby swojego narodu. Jeżeli więc jest jakiś wolny apartament z oknami wychodzącymi na miasto...

Natalia nie wierzyła własnym uszom.

Kadir ją poparł!

W jej serce wstąpiła radość i nadzieja.

Oderwawszy wzrok od zarządcy, spojrzała na narzeczonego, ale ten nie patrzył na nią.

- Chciałbym również - kontynuował rzeczowym tonem - abyśmy mieli z żoną wspólną sypialnię z dużym łóżem małżeńskim, a nie dwie oddzielne połączone wspólnymi drzwiami. Bądź co bądź spoczywa na nas obowiązek wydania na świat następnego pokolenia dziedziców.

- Małżeństwo to związek dwojga ludzi zawarty przed obliczem Boga, to fundament życia rodzinnego...

Natalia stała spięta, przygnieciona ciężarem wspaniałej sukni ślubnej oraz wpiętego we włosy długiego welonu. Suknia składała się z dwóch warstw, spodniej ze złotego jedwabiu, i wierzchniej -

płaszczka ze starej weneckiej koronki, który w dniu ślubu miała na sobie królowa Sophia.

Zawsze wiedziała, że nie pójdzie do ślubu ubrana na biało. W końcu jest dojrzałą kobietą, świadomą swej wartości, a nie żadnym lęklwym podlotkiem.

Zignorowała cyniczne spojrzenie, jakim obrzucił ją Kadir, kiedy zbliżała się do ołtarza. Trudno, uznała; jeżeli coś mu nie odpowiada albo ma jakieś zastrzeżenia, to jego problem. Ona nie zamierzała się tym przejmować.

Ma czyste sumienie.

Czyste? A co, jeśli tego wieczoru w Wenecji zaszła w ciążę? Nie bądź śmieszna, skarciła się. Jakże mogła zajść w ciążę, skoro się zabezpieczyli?

Kadir prezentował się dostojnie w białym mundurze ze złotym galonem. Patrząc na jego strój, uzmysłowiła sobie, że w przeszłości właśnie w takich mundurach król i jego synowie ruszali konno do walki na czele wojska.

Oczami wyobraźni widziała Kadira unoszącego się w siodle. Oczywiście za jej życia ani Niroli, ani Hadiya nie toczyły wojny. I miała nadzieję, że żadnej toczyć nie będą. Prawdę rzekłszy, liczyła na to, że ona z Kadirem, a później ich dzieci odegrają ważną rolę w propagowaniu pokoju na świecie.

Skoro z natury jest pacyfistką, to dlaczego na myśl o Kadirze na czele wojska czuje podniecające mrowienie?

Dlatego, odpowiedziała sama sobie, że kobiety instynktownie ciągnie do silnych samców alfa, którzy w razie niebezpieczeństwa potrafią ochronić zarówno swoją partnerkę, jak i ich wspólne dzieci.

— Ogłaszam was mężem i żoną...

Kiedy zbliżył jej palce do ust, a dźwięki „Ale Maria” wypełniły wnętrze starej katedry, Natalia zamrugła powiekami, z trudem powstrzymuj łzy. Zdziwiło ją, że przeżywa tak głębokie wzruszenie.

Stało się. Od tej chwili jest żoną Kadira.

To oznacza, że musi przestać myśleć o sobie, a skupić się na swoim ukochanym kraju i jego przyszłości.

Została jego żoną. Ona, kobieta, którą jego rozum odrzucał, lecz której pragnęło jego ciało, gdy w ciemnej sypialni spędzał bezsenne noce.

Bezsenne? Nie dramatyzuj! - usłyszał wewnętrzny głos.

Może podczas jednej albo dwóch nocy miał problemy z zaśnięciem, może - jak wielu mężczyzn na świecie - budził się w stanie podniecenia ale to przecież nie znaczy, że marzył o Natalii Carini.

Nie Carini, zreflektował się. Ona już się tak nie nazywa. Teraz jest księżną Natalią, żoną następcy tronu. Jego żoną, partnerką i współniczką w wielkim nowym przedsięwzięciu, do którego

przystąpił przypuszczalnie po to, żeby bardziej zdystansować się od swojego ojca.

Ile miał lat, kiedy uświadomił sobie, że człowiek, którego uważał za ojca, go nie kocha? Ile kiedy zrozumiał, że bez względu na to, jak bardzo będzie się starał, nigdy z ust ojca nie usłyszy słowa pochwały, które tak często słyszał jego młodszy brat?

Osiem? Sześć? Jeszcze mniej?

W każdym razie był na tyle dużym dzieckiem, by poczuć się odrzucony, a na tyle małym, aby to odrzucenie boleśnie przeżyć. Nie wiedział, jak radzić sobie z bólem, w jaki sposób go stępić. Cierpiał, patrząc na zachowanie ojca, który do niego odnosił się chłodno, niemal z wrogością, a do młodszego syna ciepło, z ojcowską miłością.

Kadir nigdy nie zdołał tego pojąć.

Pamiętał niepokój malujący się na twarzy matki, która stała na dziedzińcu, uważnie obserwując, jak on i brat się bawią. Z chwilą, kiedy pojawiał się ojciec, matka wołała służącą, która zaciskała rękę na ramieniu Kadira i zabierała go z dziedzińca. Bat zostawał z rodzicami.

Kadir sprzeciwiał się, nie chciał odchodzić ze służącą, ale zawsze słyszał racjonalne argumenty: jesteś starszy, musisz odrobić lekcje, a twój brat to przecież jeszcze dzieciuch.

Robił, co mógł, by przypodobać się ojcu, żeby zasłużyć na jego uwagę, na dobre słowo, ale bardziej się starał, tym bardziej matka próbowała ich rozdzielić.

- Robiłam to dla twojego dobra - rzekła. - Żeby cię chronić. Bałam się, że któregoś dnia on spojrzy na ciebie i zobaczy to, co ja widziałam: że nie jesteś jego synem.

Oczywiście to były kłamstwa. Chciała chronić siebie, nie jego. Tak postępują kobiety. Nie dość, że kłamią, by chronić własne dobre imię, to jeszcze twierdzą, że czynią to z altruistycznych pobudek.

Prawdziwy mężczyzna nie daje się wodzić za nos, nie pozwala, by kobieta podkopywała jego autorytet. On na pewno na to nie pozwoli. Natalia nie ośmieszy go, nie osłabi jego pozycji na królewskim dworze.

Dawniej oburzał się, lecz dziś doskonale rozumiał, dlaczego ojciec kwestionował jego przywiązanie do Hadiyi oraz zdolność do rządzenia krajem. Wprawdzie matka przysięgała, iż szejk niczego się nie domyślał, ale Kadir nie bardzo w to wierzył. Może szejk nie byłby w stanie niczego udowodnić, ale na pewno żywił jakieś podejrzenia.

W każdym razie Kadir wiedział z autopsji, jak układają się relacje między ojcem a synem, kiedy ojciec stawia pod znakiem zapytania własne ojcostwo. On sam nie zamierzał dopuścić do takiej sytuacji. Żadne dziecko noszące jego nazwisko nigdy nie będzie wątpiło w miłość swojego ojca. Żadne nie będzie się czuło odtrącone.

Noc poślubną mieli spędzić w swoim apartamencie w pałacu, a dopiero nazajutrz lecieć do Hadiyi.

Natalia stała w milczeniu pośrodku olbrzymiej garderoby, czekając, aż pokojówki uwolnią ją z sukni.

Nawet w normalnych okolicznościach czułaby lekki niepokój. Jako dorosła osoba uważała seks za coś naturalnego, nie przywiązywała do niego nadmiernej wagi, ale skłamałaby, twierdząc, że nigdy nie marzyła o bliskim związku opartym na zaufaniu i miłości, w którym partnerzy skoczyliby za sobą w ogień. Było jej przykro, że czegoś takiego nigdy w życiu nie zazna.

Mimo to sprzeciwiłaby się, gdyby ktoś ją nazwał marzycielką lub idealistką.

Twardo stąpała po ziemi. Już nie łudziła się, że ją i Kadira połączy wspólny cel: praca na rzecz Nirolu.

Aby wspólnie do czegoś dążyć, trzeba myśleć podobnie, mieć podobne pragnienia, a w ich wypadku...

Suknia opadła na podłogę. Natalia podziękowała pokojówkom za pomoc. Nie kryła rozczarowania, goryczy i gniewu; była zła zarówno na Kadira, jak i na siebie.

Na prawo od garderoby znajdowała się jej prywatna łazienka, na lewo małżeńska sypialnia. Kadir miał własną garderobę i własną łazienkę. Natalia westchnęła ciężko. Starła się nie myśleć o przygotowaniach, jakie jej mąż czyni przed pierwszą nocą, którą spędzą jako przyszły król i królowa.



Wcześniej mówił, że zamierza odczekać miesiąc, zanim skonsumują swe małżeństwo. Ciekawa była, czy nadal ma taki zamiar? Nie chciało jej się wierzyć, że nie przyjdzie do niej w noc poślubną.

Z drugiej strony wiedziała, że Kadir nie rzuca słów na wiatr. Powiedział, że dopóki nie pocznie jego dziecka, cały czas ktoś ją będzie miał na oku/

I faktycznie ani przez chwilę nie była sama. Co za ironia losu, pomyślała, że akurat ją, która tyle lat żyła w celibacie, podejrzewał o rozwiązłość. A ten celibat przerwała tylko raz, kiedy zapragnęła właśnie jego.

Odesłała pokojówki, wyjaśniając, że chce się wykapać, i weszła do łazienki. Zdziwiła się na widok szampana chłodzącego się w kubelku z lodem.

Hm, alkohol na uspokojenie? Zastanawiała się czyj to pomysł. Gdyby to od niej zależało, wołałaby kieliszek miejscowego białego wina.

Zamiast moczyć się w wielkiej okrągłej wannie wzięła szybki prysznic, następnie wytarła się do sucha i włożywszy szlafrok, udała się do sypialni

Ktoś ściągnął narzutę, z obu stron łóżka odchylił róg kołdry, zapalił lampki nocne. Na stoliku chłodziła się kolejna butelka szampana.

Przez chwilę Natalia wpatrywała się w puste łóżko, po czym wzięła głęboki oddech i wsunęła się pod kołdrę.

Spoglądając na drzwi do garderoby męża, czekała na przyjście Kadira.

Dwie godziny później nadal na niego czekała.

Słyszała hałasy dochodzące z garderoby, jakieś głosy - pewnie rozmawia z lokajem, pomyślała - a potem nastąpiła głucho cisza.

Rozluźniając napięte do bólu mięśnie, Natalia uświadomiła sobie gorzką prawdę: że zamiast spędzić noc poślubną z mężem, spędzi ją sama z sobą, bo Kadir najwyraźniej nie zamierza pojawiać się sypialni.

Gdyby miała dziewiętnaście lat, może jego zachowanie doprowadziłoby ją do łez. Może czułaby się niechciana, nieszczęśliwa i odrzucona. Ale nie miała dziewiętnastu lat i nie zamierzała uczestniczyć w jakiś gierkach.

A ten ból, który ściska ją za serce?

Ból? Jaki ból?

Nie dręczy jej żaden ból!

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Natalia sądziła, że wie, co to jest prawdziwy upał, ale upał na Nirolu był niczym w porównaniu z żarem, jaki buchnął jej w twarz, kiedy wysiadała w Hadiyi z samolotu. Poczuli się tak, jakby weszła prosto w otwarte drzwi nastawionego na maksimum piekarnika.

Odżyła w prywatnym apartamencie, który przydzielono jej w kobiecym skrzydle należącego do szejka pałacu.

Tu, w przewiewnych pokojach, a zwłaszcza na porośniętym kwiatami wewnętrznym patiu, mogła normalnie oddychać.

Rano obudził ją dochodzący z patia wonny zapach róż oraz dźwięki: delikatne szemranie wody oraz cichy furkot gołębic skrzydeł. Wszystko było tak zaprojektowane, aby dostarczać zmysłom - węchu, słuchu, wzroku - jak najwięcej przyjemności.

Rozglądając się z zachwytem wkoło, Natalia popijała pyszną aromatyczną kawę.

Po chwili wróciła myślami do wczorajszego dnia, kiedy to samolot wylądował na lotnisk w Hadiyi.

Prawdę mówiąc, zdumiało ją, jak bardzo wschodnie panują tu zwyczaje. Oczywiście nie było mowy o tym, by uczestniczyła w powitalnym bankiecie wydanym na cześć następcy tronu Nirolu, księcia Kadira. Mogła jedynie obserwować uroczystości

zza delikatnych krat oddzielających pomieszczenie dla kobiet od sali, w której odbywało się przyjęcie.

Zdziwiło ją również to, że mieszkańcy Hadiyi teoretycznie mają prawo pojawić się na takim przyjęciu i zadać pytanie swemu władcy. Młoda kobieta, którą przydzielono Natalii, aby doradzała jej w sprawach protokołu, wyjaśniła, że każdego, kto chce dostąpić zaszczytu porozmawiania z władcą, najpierw się dokładnie sprawdza.

Akurat ten zwyczaj bardzo podobał się Natalii. Uważała, że władca powinien być dostępny dla swoich poddanych. Może należałoby się zastanowić, czy nie warto wprowadzić podobnego zwyczaju na Niroli?

Wykrzywiła usta w lekko ironicznym uśmiechu. Podejrzewała, że niewiele jest na świecie mężatek, które dwa dni po ślubie rozmyślają o polityce wewnętrznej kraju, zwłaszcza gdy za męża mają człowieka tak przystojnego i pociągającego fizycznie jak Kadir.

No ale też niewiele świeżych mężatek spędza samotnie w łóżku swoją noc poślubną.

Oraz kolejną noc.

Protokół na dworze w Hadiyi nie wymagał, aby nowo poślubiona para małżeńska sypiała w oddzielnych sypialniach. Basima dyskretnie poinformowała Natalię, że odwiedziny małżonka w pokojach przeznaczonych dla żony nie wzbudzą niczyjego zdziwienia.

- Szejek prosił, aby umieszczono panią w apartamencie jego matki - oznajmiła pierwszego dnia młoda Arabka i przez kilka minut Natalia była pewna, że mówiąc „szejk”, Basima ma na myśli Kadira, ale potem zorientowała się, że to nowy szejk, dobrotliwy i pogodny brat Kadira poprosi aby przygotowano dla niej akurat ten apartament.

Pierwszego dnia po przylocie Natalia poznała wyniosłą arogancką kobietę, niejaką Zahrę Rafiq, którą przedstawiono jej jako córkę prominentnego Hadiyczyka.

Kobieca intuicja - dziwna to jest rzecz. Natalia z miejsca poczuła do Zahry antypatię, zanim jeszcze ta, w sposób niezwykle subtelny, dała jej do zrozumienia, że łączyły ją z Kadirem zażyłe relacje.

Nie ulegało wątpliwości, że Zahra pragnęła je kontynuować, tyle że ona mieszkała w Hadiyi, a Kadir na Nirolu, a w dodatku - jak powiedział Natalii, oczywiście w całkiem innym kontekście - rolę króla zamierzał traktować bardzo poważnie i odpowiedzialnie.

Czy ostatnią noc spędził w objęciach Zahry? Natalia poczuła, jak ręka jej drży.

Na wszelki wypadek odstawiła buteleczkę na perfumy, którą dostała w Wenecji od starego Maria i którą zabrała ze sobą w podróż poślubną.

Wczoraj Zahra, gdy zajrzała do jej sypialni, podniosła buteleczkę do oczu. Pod wpływem jej dotyku piękne szkło natychmiast zmętniało. Natalii to nie zdziwiło.

Zahra z wyrazem zdegustowania na twarzy odstawiła buteleczkę z powrotem. W ręce Natalii podarunek od artysty szklarza mienił się wszystkimi kolorami tęczy, wydzielając ciepło, które kołło ból w sercu i zaprowadzało spokój w duszy.

Z racjonalnego punktu widzenia, pomyślała Natalia, nie powinno jej przeszkadzać, że Kadir ma kochankę i że jest nią Zahra. Ale emocje nie zawsze dają się podporządkować rozumowi.

Zastanawiała się, skąd się bierze jej niechęć do Zahry. Czy jest zazdrosną żoną, którą drażni obecność innej kobiety w życiu Kadira? Dlaczego? Od kiedy to emocje grają rolę w jej małżeństwie? Nie grają i nie mogą grać! Fakt, że Kadir pociąga ją fizycznie, nie znaczy jeszcze, że go kocha. Pożądanie i uczucie to dwie różne sprawy.

Zakończywszy ten monolog z sobą, Natalia postanowiła więcej nie wracać do tego tematu i po prostu skupić się na swojej nowej roli towarzyszki życia nirolijskiego następcy tronu.

Dzisiejszego ranka wybierała się na zwiedzanie powstałego z inicjatywy matki Kadira nowego college'u przeznaczonego wyłącznie dla dziewcząt, w którym młode Arabki zdobywają umiejętności przydatne w prowadzeniu biznesu. Powoli szyko-

wała się do wyjścia, kiedy nagle drzwi się otworzyły i do pokoju wkroczyła Zahra.

Czyżbym ją ściągnęła myślami? - przeraziła się Natalia.

Zahra, kobieta ponętnie zbudowana, o krągłych piersiach i biodrach, wąskiej talii i ufarbowanych na blond włosach, w oczach innych kobiet uchodziła za osobę zimną, przebiegłą, wyrachowana a w oczach mężczyzn za słodką, powabną i seksowną.

- Powiedziałam Basimie, że będę ci towarzyszyć podczas twojej dzisiejszej wizyty w college'u - oznajmiła. - Chciałabym omówić z tobą pewne sprawy, które na pewno przydadzą ci się w pożyciu małżeńskim.

Natalia posłała jej długie, badawcze spojrzenie, zamiast się jednak zirytować, przypomniała sobie o postanowieniu, które przed chwilą powzięła.

- Wątpię - odrzekła z niezmałym spokojem - Rady kochanki rzadko przydają się żonie, cóż bowiem kochanka może wiedzieć o udanym pożyciu małżeńskim? W przeciwieństwie do roli kochanki, rola żony nie ogranicza się do paru godzin spędzonych we wspólnej sypialni.

Pogratulowała sobie w duchu. Gniewny błysk w piwnych oczach Zahry najlepiej świadczył o tym że trafiła w czuły punkt.

- Kadir ma rację. Nie jesteś typem kobiety, jaką poślubiłby, gdyby pozostał w Hadiyi.

Zahra rozciągnęła wargi w pobłażliwym uśmiechu.

- Oczywiście wszyscy wiemy - ciągnęła - że jedynym powodem, dla którego dostąpiłaś takiego zaszczytu, jest beztroska matki Kadira, która popełniła niewybaczalne grzechy. Nie dość, że zdradziła męża, to ukrywała prawdę przed synem. Gdyby wcześniej mu ją wyjawiała, Kadir miałby więcej czasu, aby znaleźć sobie bardziej odpowiednią partnerkę.

- Nie dziwi mnie, że księżna Amira postanowiła trzymać język za zębami. Nie sądzę, aby spotkała się tu ze zrozumieniem - oznajmiła Natalia. - A jeśli przez bardziej odpowiednią partnerkę masz na myśli siebie...

Zahra wciągnęła z sykiem powietrze. Najwyraźniej spodziewała się, że jej rywalka okaże się osobą potulną, a nie świadomą swej wartości kobietą, która na dodatek ma cięty język.

- Jestem zbyt skromna, aby nawet marzyć o dostąpieniu tak wielkiego zaszczytu - rzekła wyniośle. - Wystarczy mi, że Kadir tak hojnie obdarza mnie sympatią.

Oraz wieloma drogimi prezentami, pomyślała ironicznie Natalia. Rola kochanki ma również wiele plusów.

- Od własnego szczęścia ważniejsze dla mnie jest szczęście Kadira - kontynuowała Zahra, ale - w jej głosie pobrzmiwał fałsz. - Dlatego postanowiłam być wspaniałomyślna i zaoferować ci moją pomoc. Żebyś mogła przeobrazić się w taką żonę jakiej Kadir potrzebuje.



Och, jaka ona jest sprytna! Natalia nie miała co do tego cienia wątpliwości. Była żądna krwi i wiedziała, jak sprowokować do walki przeciwnika.

Niewiele brakowało, aby paroma starannie dobranymi słowami doprowadziła Natalię do białe gorączki.

- Posłuchaj, Zahro - rzekła oschle Natalia. Nie bawmy się w kotka i myszkę. Powiem ci, co myślę, bez owijania w bawełnę. Dobrze? Otóż kro Niroli, król mojego kraju, nie kraju Kadira i z całą pewnością nie twojego kraju, złożył Kadirowi propozycję, którą ten zdecydował się przyjąć. Propozycję objęcia tronu nirolijskiego. Do roli króla Kadir kwalifikuje się wyłącznie dzięki swojej matce, którą tak bardzo pogardzasz.

Zrobiła dramatyczną pauzę.

- Król Giorgio na żonę dla Kadira wybrał mnie - ciągnęła. - Może nie znam zwyczajów panujących w Hadiyi, ale znam zwyczaje i mentalność Nirolijczyków. Wiem, co jest dla nich ważne, czego pragną, o czym marzą, jakie cechy chcą widzieć w swoim królu, a jakich woleliby, żeby nie miał. Wiem, bo jestem jedną z nich. Właśnie dlatego król Giorgio poprosił mnie, abym zrezygnowała z życia, jakie dotąd wiodłam, i została żoną następcy tronu. Zgodziłam się ze względu na miłość, jaką darzę mój kraj, z poczucia obowiązku. Moim obowiązkiem jako żony Kadira będzie między innymi pilnowanie, aby pamiętał o potrzebach swoich nowych poddanych.

Natalia oparła ręce na biodrach. Niech nikt nie myśli, ani Zahra, ani tym bardziej Kadir, że ona, Natalia, to cicha posłuszna gąska bez własnego zdania, oszołomiona przepychem pałacu i tytułem królowej, głupia i tchórzliwa osóbka, której może rozkazywać kochanka męża.

Nic z tego! Ta głupia gąska miała własny, dokładnie przemyślany plan, który zamierzała zrealizować jako królowa. Nie dla tytułu, lecz dla tego planu i dla mieszkańców Nirolu zgodziła się podbić Kadira.

- Naprawdę nie musisz mi mówić, że małżeństwo z tobą nie było pomysłem Kadira - wtrąciła pewnie Zahra. - Myślisz, że nie wiem, dlaczego Kadir nie przyszedł do ciebie tej nocy?

Tym razem Natalia wciągnęła z sykiem powietrze, zupełnie jakby ktoś ją uderzył.

- Jesteś bardzo sprytna, ale mnie nie oszukasz. Opowiadasz dyrdymały o Nirolu, o Nirolijczykach i o tym, jak król cię wybrał na żonę dla Kadira. Ja jednak potrafię dojrzeć to, co próbujesz ukryć. Pragniesz Kadira jako mężczyzny.

Natalii znów zapało dech. Tym razem cios był jeszcze silniejszy.

To nieprawda! - zawołała w duchu. Nieprawda! Kadir nic dla niej nie znaczy. Nic a nic.

Czyżby? - usłyszała wewnętrzny głos. To dlaczego w Wenecji poszłaś z nim do łóżka?

W porządku, poszła. Ale to nie miało nic wspólnego z pożądaniem. Wcale nie pożałała Kadira. Po prostu...

Po prostu co? Byłaś spragniona seksu?

Tak!

Nie! Bo gdyby tak było, gdyby seks odgrywał tak ważną rolę w twoim życiu, czy zdołałabyś z własnej nieprzymuszonej woli tyle lat trwać w celibacie?

Po prostu ten celibat trwał za długo, ot i cała tajemnica. Tamtego dnia na miejscu Kadira mógłby być każdy inny mężczyzna.

Kłamiesz! Od pierwszego wejrzenia czułaś...

Nic nie czułam! - zaprzeczyła gwałtownie.

Wtedy nic nie czuła i wbrew temu, co Zahra usiłowała jej wmówić, nadal nic nie czuje.

- Myślisz, że nie wiem? - kontynuowała Zahn. jakby dręczenie Natalii sprawiało jej wyjątków. wprost przyjemność. - Kadir i ja nieźle się uśmialiśmy. Oczywiście, że będzie z tobą sypiał; musi, jeśli chce się doczekać potomków, ale jego serce należy do mnie. To ja będę przy jego boku, kiedy w końcu obejmie rządy w obu krajach, Niroli i Hadiyi. To ja jestem mu pisana, nie ty. Kadir jest mój i nigdy żadnej go nie oddam. Nie pozwolę, aby ktokolwiek lub cokolwiek nas rozdzieliło. Radzę ci o tym pamiętać. Jesteśmy sobie pisani - powtórzyła. - Losu nie można przechytrzyć ani oszukać.

Jak to się stało, że rozmowa zesłała na takie tory? - zastanawiała się Natalia.

Czuła się tak, jakby auto, którym jechała, nagle wpadło w niekontrolowany poślizg.

Słowa Zahry i nienaturalny żar w jej głosie nasunęły Natalii na myśl niepokojący obraz. W podobny sposób zachowywały się opisywane w prasie bulwarowej kobiety porzucone przez kochanków, które latami prześladują narzeczone lub żony swoich byłych.

Nie, pewnie jestem niesprawiedliwa i przewrażliwiona, pewnie zbyt pochopnie wyciągam wnioski. Może tak właśnie rozmawiają pełne namiętności kobiety z Bliskiego Wschodu? Może to kwestia temperamentu i różnic kulturowych? Przecież Zahra musi wiedzieć, że Kadir nigdy nie będzie rządził Hadiją. Przecież zrzekł się tutejszego tronu. No cóż, najwyraźniej Zahra jest przyzwyczajona do rozstawiania ludzi po kątach.

Wzbudzając w innych strach, osiąga upragniony cel. Ale tym razem nie pójdzie jej tak łatwo.

Ona, Natalia, nie da się zastraszyć.

- Jesteś w błędzie, jeśli myślisz, że udało ci się zamydląć Kadirowi oczy. Podobnie jak ja on widzi, że płoniesz do niego miłością - oznajmiła Zahra, zaskakując Natalię swoją przenikliwością. - Oczywiście to było do przewidzenia. To, że się w nim zakochasz. Uprzedzałam go, że tak się stanie. No bo jak można nie zakochać się w takim mężczyźnie? Problem w tym,

złotko, że on nie chce twojej miłości, niczego od ciebie nie chce. Ale trudno mu się dziwić, skoro ma mnie. I zawsze będzie miał.

To mnie Kadir kocha i nigdy mnie nie opuści. Nigdy.

Podeszła bliżej i nagle, zanim Natalia zdołała usunąć się jej z drogi, chwyciła ją mocno za ramię.

Paznokcie miała bardzo długie, pociągnięte błyszczącym lakierem w kolorze świeżej krwi.

- Rozumiesz, co do ciebie mówię? - zapytała.

- Przepraszam, ale nie mam czasu na pogawędki...

Natalia odwróciła się do niej tyłem, ignorując rękę zaciśniętą na swoim ramieniu.

- Muszę przygotować się do wyjścia.

Co za bzdury Zahra wygaduje! - pomyślała, z trudem kryjąc zniecierpliwienie. Musiałaby upaść na głowę, żeby zakochać się w Kadirze. Jest dorosłą kobietą, a nie naiwną nastolatką, która buja myślami w obłokach.

Nawet gdyby wierzyła w romantyczną miłość - a nie była pewna, czy w nią istotnie wierzy - to i tak uważałaby, że sama miłość do szczęścia nie wystarczy.

Żeby dwoje ludzi mogło stworzyć udany związek, powinni mieć wspólne pasje i zbliżone poglądy. Rzecz jasna, namiętność i wzajemne pożądanie są ogromnie ważne, ale po jakimś czasie namiętność zwykle wygasa, zatem nie można na niej do końca polegać.

Ważniejsza jest przyjaźń, wspólne dążenia i zainteresowania.

- Chcę z tobą porozmawiać.

- Wybacz, ale nie mam na to ochoty - oznajmiła Natalia, kiedy Kadir wszedł za nią do jej apartamentu i skinieniem głowy nakazał czekającym pokojówkom, żeby oddaliły się pośpiesznie.

- Tak, wiem, cały dzień dziś milczałaś - odrzekł ostro, zamykając drzwi.

Zostali sami w słabo oświetlonym salonie.

Zanim wysiedli z samochodów i przeszli przez pałac, zdążył zapaść mrok.

Wrócili właśnie z ostatniej uroczystości zaplanowanej na ten dzień, z uroczystości otwarcia nowego centrum handlowego, w której uczestniczył również brat Kadira ze swoją żoną oraz resztą rodziny.

Szklane drzwi prowadzące na patio były rozsunięte. Natalia podeszła do nich i oparłszy się o framugę, wciągnęła głęboko powietrze.

W samochodzie, którym jechała, cuchnęło od ulubionych przez Zahrę arabskich perfum o niezwykle intensywnym gryzącym zapachu.

Teraz czuła ten zapach od Kadira.

- Tak? A kiedy miałam się odezwać? - spytała męża. - Ilekroć chciałam coś powiedzieć, twoja kochanka natychmiast mi przerywała.

Nie zamierzała się przyznawać, jaka była zła i upokorzona, kiedy Zahra nie dopuszczała jej do słowa i ciągle usiłowała grać pierwsze skrzypce.

Specjalnie nauczyła się paru zdań po arabsku, żeby przywitać miejscowe dzieci w ich własnym języku, ale oczywiście Zahra jej na to nie pozwoliła. Natalia przybrała kamienny wyraz twarzy; starała się ukryć, jak bardzo jest jej przykro. Gdyby dała upust emocjom, Zahra znów byłaby górą; uznałaby, że pretensje Natalii to najlepszy dowód na jej chęć przypodobania się Kadirowi.

A wcale tak nie było. Nikomu nie chciała się podlizywać, zwłaszcza Kadirowi. Zahra może go sobie zatrzymać jako kochanka, proszę bardzo Ale nie ma prawa upokarzać jej, Natalii. Jako żonie przyszłego króla Nirolu należy się jej szacunek.

- Dlaczego wspominasz o Zahrze? - spytał ze złością Kadir. - Co ona ma z tym wspólnego?

Kiedy przybył z żoną do Hadiyi, postawa Zahry, która zachowywała się tak, jakby nic się w ich relacjach nie zmieniło i jakby nadal byli kochankami, kompletnie wytrąciła go z równowagi.

Jeszcze nie miał okazji, żeby porozmawiać z nią na osobności, ale absolutnie zamierzał przypomnieć jej, że ich romans jest definitywnie zakończony.

- Wszystko! - odparła Natalia. - Jeśli myślisz, że tylko mnie obrażasz, kiedy podczas naszego pobytu w Hadiyi narzucasz mi towarzystwo swojej kochanki, to się mylisz. Stawiając kochankę

wyżej od żony, obrażasz również Niroli. Nie o to chodziło królowi Giorgiowi, kiedy uznał, że powinnam tu z tobą przyjechać.

- Śmiesz krytykować moje zachowanie? Śmiesz kwestionować moje decyzje w sprawach dotyczących protokołu? - Kadir nie posiadał się z wściekłości. - Nawet gdyby Zahra była moją kochanką...

- Gdyby była? - przerwała mu Natalia. – Gdyby dziś rano sama mi o tym powiedziała. W dodatku doszła do wniosku, że ma prawo mnie pouczać i dawać mi dobre rady, oczywiście czerpane z własnego doświadczenia, jak powinnam postępować, aby zyskać uznanie w twoich oczach i wyrzucić jak najlepsze wrażenie na mieszkańcach Hadiyi. Tylko że ty nie będziesz rządził Hadiyą, lecz Niroli, a Niroli, o czym oboje chyba zapomnieliście. nie jest żadną prowincją Hadiyi.

Na moment umilkła.

- Wcześniej, wiedząc, że nigdy nie będziesz władcą, jakiego potrzebuje twój kraj potrzebuje, winiłeś za to swoją matkę. Bądź więc takim władcą, jakiego Niroli potrzebuje. Nie powtarzaj własnych błędów.

Wzięła głęboki oddech, po czym kontynuowała:

- Im więcej się dowiaduję o Amirze, tym bardziej żałuję, że jej nie znałam. To była niesłychanie dzielna kobieta, ale musiało jej być strasznie przykro, kiedy okazało się, że syn, którego tak mocno kochała i tak długo chroniła, jest człowiekiem



małostkowym i zgorzkniałym, i nie potrafi dojrzeć, jaką miał wspaniałą, oddaną matkę.

- Ty... ty...

Patrzył na nią tak, jakby chciał zacisnąć dłonie na jej szyi i ją udusić, ale Natalia się tym zupełnie nie przejęła.

Trudno, pomyślała; skoro Kadir nie ma na tyle przyzwoitości, by chronić małżeństwo i żonę przed jadem kochanki, to niech ponosi konsekwencje

Obejrzawszy się, zmierzyła go wzrokiem. W przyćmionym świetle lampy wyraźnie widziała jego rysy: gniewnie wykrzywione wargi, zimny błysk w oczach.

- Nienawidzisz tego, prawda? - spytała, dając mu dojść do słowa. - Nienawidzisz tego, że musiałeś mnie poślubić. Ale jedyną osobą, którą możesz za to winić, jesteś ty sam.

Jego zielone oczy zapłonęły wściekłością.

- Ja ponoszę winę za twój brak moralności? Skierował rozmowę na nieco inne tory.

Ma taki sam talent do odwracania kota ogonem jak jego kochanka, uznała Natalia. Postanowiła jednak bronić swojego stanowiska.

- To, że uważasz mnie za osobę niemoralną, wcale mnie taką nie czyni. A twoja wina polega na tym, że uparłeś się przy małżeństwie, chociaż już wcześniej stwierdziłeś, iż nie nadaję się na żonę. Złóścisz się na mnie, ale w rzeczywistości powinieneś się złościć na siebie.

- Typowa kobieta! Co innego mówią jej ust co innego mówi jej ciało!

- Mylisz się. Moje usta i ciało żyją w pełnej symbiozie.

- Zapomniałaś o Wenecji? Nie miałaś żadnych zahamowań przed seksem ze mną. Nie myślałaś o mężczyźnie, którego zgodziłaś się poślubić.

- Pożądanie, jakie we mnie wzbudziłeś, w niczym nie umniejsza mojego zaangażowania w nasz związek. Byłam wolna i miałam prawo dysponować własnym ciałem. Zresztą jedynym...

W samą porę ugryzła się w język. Tuż zanim wyjawiała, że on, Kadir, jest jedynym mężczyzną, w którym się zakochała.

- Jako twój przyszły mąż miałem prawo oczekiwać, że przyjdiesz do naszego małżeńskiego łóża niezapłodniona przez innego mężczyznę. Nie pozwolę, żebyś mi przyprawiła rogi, tak jak moja matka przyprawiła je...

- Przecież nie byłam z innym mężczyzną, byłam z tobą! - zirytowała się Natalia. - A ty znów wracasz do historii swojej matki. Nie potrafisz patrzeć w przyszłość, bo jesteś więźniem przeszłości. Twoja matka, Kadirze, miała osiemnaście lat, kiedy zaszła w ciążę...

Zrobiło się jej żal młodej dziewczyny, która na pewno potwornie cierpiała i potwornie się bała. Prawdziwy mężczyzna, w dodatku kochający syn, powinien wykazać odrobinę współczucia i zrozumienia. Ale nie o matce Kadira chciała teraz mówić.

- Ciagle zarzucasz mi brak moralności i rozwiązłość, a sam masz kochankę. Uważam, że jesteś hipokrytą. I jeszcze jedno - dodała złośliwie. - Następnym razem, kiedy najdzie cię ochota, żeby, dyskutować z kochanką o moich wadach i niedociągnięciach, przynajmniej powiedz jej wyraźnie, że już raz uprawialiśmy z sobą seks.

- Co to znaczy: następnym razem jak będę ochotę rozmawiać o tobie z kochanką? O czym mówisz?

- O czym? W porządku, powiem ci. Zahra wiedziała, że poprzednią noc spędziłam sama. Wprost paliła się, żeby mnie o tym powiadomić. I masz czelność oskarżać mnie o niemoralne prowadzenie się?

Na moment zamilkła.

- Jeśli cię to interesuje, to nie, nie zniżyłam się do jej poziomu i nie zepsułam jej zabawy. Kiedy mówiła mi, za jaką wspaniałą kochankę ją uważasz, po prostu zbyłam to milczeniem. Uznałam...

- Musiałaś coś źle zrozumieć - przerwał jej Kadir. - Nie spędziłem z Zahrą ostatniej nocy.

Zaskoczyły go własne słowa. Nie zamierzał z niczego tłumaczyć się przed Natalią. Więc dlaczego przyznał jej, że nie dzielił tej nocy łóża z Zahrą?

- Och, daj spokój! Chyba nie myślisz, że ci uwierzę?

- Ostatnią noc spędziłem na pustyni - oznajmił chłodno, jakby nie słyszał ironicznego komentarza Natalii. - Razem z bratem

wybrałem się na grób matki. Życzyła sobie, żeby ją pochowano z jej rodzicami. Od świtu modliliśmy się przy jej grobie.

Natalię przeniknęło dziwne uczucie, którego nie umiała określić. Może był to wstyd, może wyrzuty sumienia; sama nie wiedziała. Zignorowała je.

- Ale nie zaprzeczysz, że Zahra to twoja kochanka.

Kadir uniósł brwi.

- Bardziej przypominasz zazdrosną i zaborczą żonę niż osobę, która dla dobra swojego kraju zgodziła się na aranżowany związek. Na małżeństwo z rozsądku.

To, co mówił, brzmiało niemal identycznie jak to, co mówiła Zahra. Natalia nie miała już żadnych wątpliwości: musieli rozmawiać na jej temat. Ciekawa była, co konkretnie mówili. A także tego, gdzie rozmawiali.

W łóżku?

Raptem przeszył ją ostry ból. Zesztywniała; nie była w stanie wydobyć z siebie słowa. Gdyby miała choć trochę rozumu, ucięłaby tę dyskusję.

Zrób to, zanim będzie za późno, ostrzegł ją wewnętrzny głos. Zanim wszystko wymknie ci się spod kontroli.

Nie słuchała. Jej zraniona duma domagała się zemsty za doznaną krzywdę.

- Nie przychodzisz do mnie w nocy... I słusznie - rzekła gniewnie. - Bo widzisz, choćby ze względów zdrowotnych nie mogę dzielić z tobą łoża, skoro sypiasz z inną kobietą.

Widziała, jak Kadirowi rozszerzają się źrenice. To dobrze; zbiła go z tropu.

Szybko jednak wziął się w garść.

- Nie przypominam sobie, abym zapraszał cię do mojego łóżka - oznajmił lodowatym tonem.

- Nie szkodzi. Może Zahra uważa cię za świętego kochanka... - zaczęła.

- A ty nie? - Wszedł jej w słowo.

Nawet nie zorientowała się, kiedy do niej podszedł. Stał tuż obok. Zbyt blisko.

- Nie! Ja nie! Ale oczywiście moje doświadczenie w tej materii nie może się równać z tym, jakie ma Zahra, prawda?

Boże, co ty robisz? Co ty wygadujesz? Przeraziła się własnego zachowania. Równie dobrze mogła się rzucić ze skały do morza.

- Czy mam to rozumieć jako prośbę, abym wyrównał dysproporcje między...

- Bynajmniej! - warknęła.

No i widzisz, idiotko, do czego doprowadziłaś? - skarciła się w duchu.

- Rzecz jasna, taka kobieta jak ty długo nie wytrzyma bez mężczyzny. Wkrótce zaczniesz marzyć o tym, żeby jakiś rozchylił jej uda.

Nie zasługiwała na tak okrutną zniewagę.

- Taka kobieta jak ja? - spytała przez zęby.

Jej oczy ciskały gromy.

- A co ty możesz wiedzieć o takich kobietach jak ja? Nic! Podejrzewam, że twoim ideałem kobiety jest Zahra, tyle że wszystko w niej jest sztuczne, począwszy od farbowanych włosów, przez fałszywą uległość, a skończywszy na... Tak, jestem tego pewna... na udawanych orgazmach!

Nagle ucichła.

Coś w zmrużonych oczach Kadira, w jego milczeniu, uzmysłowiło jej, że posunęła się za daleko

- Nie zbliżaj się - ostrzegła go, cofając się parę kroków. - Nie dotykaj mnie.

- Jestem twoim mężem. Mam do ciebie prawo - przypomniał jej.

- Nie zbliżaj się - powtórzyła Natalia. - Cuchniesz... cuchniesz jej perfumami! Aż mi niedobrze!

- Przyznaj się, jesteś zazdrosna?

Psiakrew! Serce znów zabiło jej mocniej.

- Ja? Zazdrosna? Dlaczego miałabym być zazdrosna o człowieka, na którym mi nie zależy? Którego nie pragnę? Którego nigdy pragnąć nie będę, nawet gdyby on ukląkł przede mną i wyznał mi miłość? Owszem, jestem twoją żoną i uprawianie z tobą seksu należy do moich obowiązków, ale...

- Do obowiązków, powiadasz? - spytał drwiącym tonem.

- W Wenecji też spełniałaś swój obowiązek?

Wiedziała, że Kadir ostrzy sobie zęby; że niczym dzikie zwierzę szykuje się do ataku, do skoku na swą zdobycz.

Cisza dzwoniła jej w uszach. W pokoju panował kompletny bezruch. Cholera, niepotrzebnie igrała z ogniem. Niepotrzebnie rozgniewała Kadira.

Co w nią wstąpiło? Po co jej to było? Czyżby Zahra aż tak zalazła jej za skórę?

- Może więc sprawdzimy, co? - zapytał szeptem Kadir. - Pokażesz mi, jak się oddziela powinność i obowiązek od pożądanego...

Jeszcze żadna kobieta nie wzbudzała w nim tak gorących emocji, takiej wściekłości, takiej frustracji. Nie daruje jej tego.

Zmusi ją, by odszczekała kłamstwa, którymi próbowała zniszczyć jego poczucie godności i dumy. Zastanawiała się, co Natalia by musiała zrobić żeby go udobruchać. Zalewając się łzami wstydu, błagać go o wybaczenie? A potem błagać, by ją posiadał?

- Przepraszam mnie, zanim ta noc dobiegnie końca - powiedział, wyciągając do niej rękę. - Odszczekasz wszystkie swoje zniewagi i obelgi.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Natalia leżała bez ruchu, z mocno bijącym sercem. Nie zamierzała się bronić, szamotać. Byłoby to poniżej jej godności, nie mówiąc już o tym, że Kadir odznaczał się znacznie większą siłą. Jedyne, o czym marzyła, to żeby zostawił ją samą, żeby zrobił, co musi zrobić - a wyraźnie chciał ją ukarać za jej butę i „rozwiąłość” - i wyniósł się do własnej sypialni.

Czuł, jak serce łomocze mu o żebra. W delikatnym blasku lampki nocnej skóra Natalii miała ciepły odcień miodu. Na sam widok jej piersi i brzucha Kadirze odżyły wspomnienia z Wenecji.

Różne obrazy zaczęły przesuwać mu się przed oczami. Nawet nie podejrzewał, że przechowywał je w pamięci, a zapisały się tam nie tylko obrazy, ale również towarzyszące im dźwięki, zapachy, bodźce dotykowe. Z każdą sekundą obrazy stawały się coraz bardziej trójwymiarowe. W końcu nie wytrzymał; stracił samokontrolę.

Miał wrażenie, że leżąc nago w łóżku, Natalia rzuca wyzwanie jego męskości. Nie mógł na to wyzwanie nie odpowiedzieć. Dlatego ją pieścił. Tylko dlatego.

To jest jedyny powód. A ona sama nic dla niego nie znaczy.



Ręce Kadira wędrowały po jej ciele, bezlitośnie próbując obnażyć jego słabości. Wiedziała, o mu chodzi. Dotyk Kadira był lekki, delikatny i przemyślany.

Zamknęła powieki. Powoli przesunął dłonie z jej szyi na piersi i na brzuch, potem zawracał ku górze.

Brakowało jej powietrza. Chciała wziąć głęboki oddech, ale bała się, żeby Kadir źle tego nie odczytał. Opuszkami palców pieścił ją za uszami

Lekki dreszcz przebiegł jej po plecach. To z powodu chłodnego nocnego powietrza, które wpadało przez otwarte okno, pomyślała. Bo chyba nie z podniecenia. A ten dziwny ucisk w łonie? Jaki ucisk? Nie, to nic takiego; nawet nie warto się nad nim zastanawiać. Właściwie to go nie czuła. A przynajmniej może udawać, że nie czuje. Prawda? Przecież Kadir się nie zorientuje.

Czuła jego usta, język delikatnie muskający małżowinę uszną. Psiakość, dlaczego? Dlaczego Kadir to robi? Skąd wie, że ona ma uszy tak wrażliwe na dotyk?

Próbowała ukryć oznaki podniecenia, ale nie była w stanie tego zrobić. Jej ciałem wstrząsnął dreszcz. Dłonie zwinięte w pięści oparła na klatce piersiowej Kadira, chcąc go odepchnąć, on jednak zacisnął ręce na jej nadgarstkach, rozpostarł jej ramiona i zaczął ją torturować: ustami malował maleńkie erotyczne esy-floresy na jej dekolcie, piersiach, brzuchu.

Napięcie, które ją ogarnęło, bardziej przybierało na sile. Nie wytrzymała. Kiedy czubkiem języka potarł o jej twarde sutek, Wydała z siebie jęk i zaczęła go błagać, by przestał.

- Na pewno? Nie wolisz, żebym to dalej robił? - spytał, nie przerywając tortur.

Muskał wargami to jedną pierś, to drugą. Całował ją raz delikatnie, raz brutalnie. Zabrawszy ręce z nadgarstków Natalii, zaczął pieścić jej piersi, powoli i rytmicznie, wprawiając jej ciało w przyjemne wibracje. W jej oczach pojawiły się łzy niedowierzania i rozpacz.

Boże, jak mogła do tego dopuścić? Nie była naiwną panienką, która nie potrafi zapanować nad własnymi emocjami, nad reakcją własnego ciała. Takie uniesienia przeżywała już nieraz.

Czyżby? A może się oszukiwała? Może nigdy dotąd nie czuła czegoś równie silnego, równie wspaniałego?

Nie! Nie będzie się nad tym zastanawiała. To zbyt niebezpieczne.

Jeśli nawet to jest prawda, nie zamierzała się do niej przyznawać. Nie chciała więcej przeżywać takiej rozkoszy. Nigdy, z nikim!

Powinien pogratulować sobie zwycięstwa, radować się tym, że udało mu się doprowadzić Natalię do uległości, do utraty samokontroli, do przyznania się, iż on, Kadir, wcale nie jest

wstrętny, przeciwnie, że go pożąda, że pragnie czuć jego dotyk. Ale nie potrafił cieszyć się z sukcesu.

Nie potrafił, bo o nim nie myślał.

Z każdą sekundą, z każdą pieszczotą, z każdym pocałunkiem i oddechem on również coraz bardziej się zatracił. Także nie panował nad swoimi emocjami.

Bał się, że spadnie w przepaść, że da się ponieść zmysłom. Wiedział, że powinien wstać, opuścić plac boju, bo nie zdoła ukarać Natalii za jej grzechy tak, jak by chciał. Musi przerwać pieszczoty, odejść, chociaż błagała go o więcej, o to, by się z nią połączył. Nie zrobi tego, i nigdy się też nie przyzna, ile go to kosztowało.

Pragnął jej, potrzebował. I to go przerażało. Zawsze dotąd trzymał się pewnych zasad, które niczym pancerz chroniły go przed zranieniem. A od życia dostał kilka ciosów, kolejnych woli więc unikać.

Miał ojca, który go odtrącił, i matkę, której nieszczególnie na nim zależało. W pierwszej dziewczynie zakochał się do nieprzytomności, a ona go zdradziła. To sprawiło, że zamknął się w sobie; że od wielu lat kierował się rozumem, a nie emocjami, i nie ufał ludziom.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie Natalia. Okazało się, że ożenił się z kobietą, która doprowadza go do białej gorączki, która potrafi go boleśnie zranić, która wzbudza w nim pożądanie.

Z początku pragnął się na niej zemścić, udowodnić jej, że okłamuje nie tylko jego, ale również samą siebie, ale... Ale po prostu nie był w stanie.

Powtarzał sobie, że musi wstać i odejść, zanim będzie za późno. Koniecznie. Jeszcze jedna pieszczota, jeszcze jeden pocałunek, jeszcze jedno uderzenie serca, jeszcze jeden dotyk jej rąk na jego plecach i wtedy...

Przywarła do niego z całej siły. Wbijając paznokcie w jego ramiona, odchyliła głowę, a ciało w łuk. Oddech miała szybki, urywany.

Wiedział, że jej zapach, który zmieniał się z sekundy na sekundę - raz był lekki jak mgiełka, prawie nieuchwytny, po chwili intensywny i upajający - pozostanie z nim na zawsze. Wdzierał mu się w nozdrza, zabarwiał smak jej skóry, potu, śliny. Ciało Natalii pulsowało, reagowało na najmniejszy dotyk.

Mógłby teraz przerwać pieszczoty, wstać, zostawić ją podnieconą i rozochoczoną w łóżku. Mógłby ją ukarać za to, co myślała i mówiła. Mógłby...

Ale widok jej drżącego, wijącego się ciała, widok jej pięknej twarzy naznaczonej rozkoszą sprawił że Kadir zapomniał o winie, o karze i o zasadach.

Zamknął oczy i odleciał.

Czy tak samo było poprzednim razem? Nie pamiętała. Wiła się i drżała. Marzyła o tym, żeby Kadir się z nią połączył, wypełnił

pustkę. Nigdy dotąd nie czuła tak potężnego głodu, tak wielkiego pożądania. I miała nadzieję, że już nigdy więcej nie poczuje.

To pragnienie ją zżerało, wręcz niszczyło. Była pewna, że zaraz umrze, że zniknie w czarnej otchłani, z której już nigdy się nie wydostanie. Usłyszała jakby cichy skowyt. Czy to ona wydała taki dźwięk?

Nie, to Kadir. W jego ochrypłym głosie rozpoznała te same emocje, które w niej buzowały. Z całej siły zacisnęła uda wokół jego bioder. Kiedy się z nią połączył, jęknęła z niewysłowionej rozkosz

Nareszcie! Reagowała na polecenia, które szeptał jej do ucha, i na te, które swoimi ruchami wydawało jego ciało. Napięła mięśnie i przeniosła się w inny świat.

Kiedy pulsowanie osłabło, zorientowała się, że Kadir zamierza się z niej wysunąć. Instynktownie objęła go za szyję, a nogi zwarła w jeszcze mocniejszym uścisku. Po chwili poczuła ciepły strumień.

Za późno! Psiakrew, za długo zwlekał. Ale kiedy popatrzył w otwarte oczy Natalii, zobaczył w nich błogość i spełnienie, nie ujrzał zaś najmniejszej oznaki triumfu.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Musiał przyznać, że Natalia ma w sobie coś, co zjednuje jej ogromną sympatię ludzi. Naturalność, ciepło, wdzięk. Rozmyślał o tym, obserwując z odległości paru metrów, jak jego żona dziękuje dzieciom, nagle bardzo onieśmielonym, które tak licznie przybyły na dziedziniec przed pałacem, aby powitać ich z powrotem na Niropi.

Również w Hadiyi widział, jak ludzie reagują na obecność Natalii. Potrafiła rozmawiać z miejscowymi kobietami, mimo że nie znały swojego języka.

Ale to im nie przeszkadzało. W jakiś zaczarowany sposób dogadywały się; ona mówiła do nich po swojemu, a one reagowały, może nie na słowa, których oczywiście nie rozumiały, ale na serdeczny ton. Uśmiechały się szeroko, były szczęśliwe, Tak jak teraz dzieciaki. Przypomniawszy sobie, że jego matka miała identyczny dar.

Matka...

Czym prędzej starał się wyrzucić z głowy obraz matki, zupełnie jakby samo myślenie o niej sprawiało mu dotkliwy ból. Natalia nie miała prawa wypowiadać się o niej w sposób tak autorytatywny.

Bądź co bądź nic nie wiedziała o ich wzajemnych relacjach ani o jego dzieciństwie. A tym bardziej nie miała pojęcia o jego relacjach z mężem matki, a jego ojczymem. Po prostu wygadywała bzdury i już.

Ojczym do niczego go nie zmuszał, niczego nie nakazywał. On, Kadir, z własnej, nieprzymuszonej woli zrzekł się możliwości rządzenia Hadiją. Władzę nad szejkanatem dobrowolnie przekazał w ręce swojego młodszego brata.

Ostatnie dwie noce w Hadiyi spali z Natalią oddzielnie, każde w swojej sypialni. Prawdę mówiąc, Kadir sam nie do końca był pewien, co nim powodowało: chęć ukarania żony czy potrzeba udowodnienia sobie, że potrafi kontrolować swój popęd seksualny.

- Synu! Nawet nie wiesz, jak bardzo się za tobą stęskniłem. Dobrze, że wróciłeś do domu.

Tymi ciepłymi słowami, głosem przepojonym uczuciem, król Giorgio powitał Kadira podczas uroczystego przyjęcia wydanego z okazji powrotu następcy tronu i jego żony na wyspę.

Czy uścisk dłoni staruszka jest słabszy niż poprzednio? - zastanowił się Kadir. Czy to tylko wyobraźnia płata mu figle?

Patrząc na twarz ojca, Kadir niespodziewanie poczuł, jak wzruszenie chwyta go za gardło.

Nic ich nie łączyło poza więzami krwi; nie mieli wspólnej przeszłości ani wspólnych wspomnień a jednak słowa ojca poruszyły go do głębi.

- Tyle lat mamy do nadrobienia - kontynuował król. - Oby tylko łaskawy Bóg zechciał pozostawić mnie nieco dłużej na tym padole. Wiesz, synu, czego - pragnę najbardziej na świecie? Wziąć na ręce twojego syna i przytulić go do serca. Twojego syna, mego wnuka. Przyszłego króla Nirolu, którego tu, na naszej wyspie, urodzi twoja żona, rodowita Nirolijka, Natalia.

Król zerknął w bok na młodą kobietę, swoją synową, która wciąż zajęta była rozmową z dziećmi.

- Król nie zawsze może poślubić wybrankę swego serca, ale przekonasz się, że Natalia idealnie pasuje do roli królowej. Kiedy na nią patrzę, widzę zarówno moją pierwszą żonę, łagodną królową Sophie, jak również twoją matkę, Kadirze. Natalia ma cechy obu tych wspaniałych kobiet.

Jeden z najmniejszych chłopców w grupie otaczającej Natalię, którego niechcący potrącił starszy kolega, zaczął tracić równowagę. Spostrzegłszy to, Natalia błyskawicznie chwyciła chłopca na ręce, przytuliła do siebie, po czym uśmiechając się do jego matki, zamieniła z nią parę słów.

Kadir w milczeniu obserwował tę scenę. Wykrzywiona buzia dziecka, które zamierzało się rozpłakać, natychmiast się wypogodziła. Chłopczyk uśmiechnął się nieśmiało. Widać było, że w ramionach Natalii czuje się bezpiecznie.

Dzięki przytomności umysłu Natalia zapobiegła łzom i siniakom. Lecz to nie jej umiejętność radzenia sobie z potencjalnymi problemami sprawiła, że Kadir poczuł ostre



ukłucie w sercu. W pierwszej chwili nie rozumiał, co się z nim dzieje, z jego ciałem, głową i zmysłami.

Wiedział jedynie, że przepelnia go głęboki smutek, któremu towarzyszy przejmująca samotność, zagubienie, gniew i bolesna tęsknota.

Ale nie musiał długo się zastanawiać, by odgadnąć prawdę. Domyślił się, że tarcza ochronna, za którą się skrywał, zaczęła powoli pękać.

Przypuszczalnie z powodu - czy też z winy Natalii. Zmuszała go do tego, by otworzył oczy, by dojrzał pewne rzeczy w swoim zachowaniu i swoich reakcjach, których nie powinien ignorować.

Wcale tego nie chciał. Czuł wewnętrzny sprzeciw. Nie zamierzał pozwolić, aby jakakolwiek kobieta, nawet żona, wywierała na niego tak wielki wpływ.

Jego rozmyślenia przerwał głos króla.

- Podczas twojego pobytu w Hadiyi mój sekretarz rozpoczął przygotowania zmierzające do przekazania ci władzy królewskiej. Jest wiele spraw, które musimy omówić.

Chociaż całkiem świadomie nie patrzyła w jego kierunku, Natalia dokładnie wiedziała, w którym momencie Kadir z królem opuścili dziedzinie. Niemal czuła pustą przestrzeń tam, gdzie stał przed chwilą, tak jak w nocy czuła puste miejsce obok siebie w łóżku.

Czy kiedy w Hadiyi zostawiał ją samą, to szedł do Zahry? Czy w ramionach kochanki zaznawał rozkoszy? Zalała ją gwałtowna fala zazdrości.

Co się z nią dzieje? Ciągle zadawała sobie to pytanie. To nie tak miało być. Zgadząc się na małżeństwo z przyszłym królem Nirolu, wierzyła, że ją i Kadira będą łączyły spokojne, przyjazne relacje, jakie łączą partnerów w interesach; że będzie to związek oparty na szacunku, na wspólnym dążeniu do wyznaczonego celu, na rezygnacji z osobistych ambicji, na zaufaniu, na pewności, że żadne zewnętrzne siły nie zburzą ich zaangażowania.

Wierzyła, że w ich małżeństwie oboje będą mieli prawo do własnych uczuć i emocji, a w przyszłości, gdy na świecie pojawią się oczekiwani następcy tronu, oboje - jeśli zechcą i jeśli zdołają zachować dyskrecję - będą mieli prawo do nawiązywania relacji seksualnych z innymi.

Co się zmieniło? Jak to się stało, że na samą myśl o tym, iż Kadir patrzy lubieżnym wzrokiem na inną kobietę, ogarnia ją straszliwa zazdrość?

Czyżby Zahra miała rację, twierząc, że ona Natalia, zakochała się w Kadirze? Jeśli tak, jeśli faktycznie jest zakochana w swoim mężu, to nic dziwnego, że męczą ją zawroty głowy i nudności.

- Pieniądze, jakie otrzymujemy z fundacji założonej przez księcia Marca i jego żonę pozwalają utrzymać oddział noworodków na najlepszym światowym poziomie i zatrudniać w szpitalu najwyższej klasy specjalistów.

Młody dyrektor z dumą oprowadzał Kadira i Natalię po nowo otwartym skrzydle szpitala położniczego, który księżęca para zwiedzała.

Słuchając uważnie swojego gospodarza, Natalia zerknęła spod oka na męża; ciekawa była reakcji na wzmiankę o najstarszym wnuku Giorgia, którego Kadir jeszcze nie miał okazji poznać, a który zapewne zająłby miejsce swego dziadka na tronie Niroli, gdyby Kadir się nie znalazł.

Ale nie, w skupionym spojrzeniu Kadira nie dostrzegła śladu wrogości czy gniewu. To raczej przedstawicielki płci pięknej - przynajmniej niektóre przedstawicielki - wywołują w nim złość, pomyślała, z trudem powstrzymując ziewanie.

Miała nadzieję, że nikt tego nie zauważył. Ne była, broń Boże, znudzona tym, co dyrektor szpitala opowiadał. Po prostu z jakiegoś niezrozumiałego dla siebie powodu od paru dni czuła potworne zmęczenie.

- Dzięki hojnym wpłatom i darowiznom udało nam się kupić dwa najnowocześniejsze ultrasonografy do badania płodów. Aparatura ta pozwala na robienie trójwymiarowych zdjęć jeszcze nienarodzonych dzieci. Oglądając obraz na monitorze, lekarze

widzą, jak się płód rozwija i znacznie wcześniej niż dawniej potrafią dojrzeć potencjalne problemy zdrowotne maluszków.

Żeby lepiej zrozumieli, o czym mówi, dyrektor pokazał im serię zdjęć.

Natalia musiała przyznać, że w nowej roli następcy tronu Kadir zachowuje się z ogromnym wyczuciem i wrażliwością, o jaką go wcześniej nie podejrzewała.

Kilka ostatnich dni spędzili niezwykle pracowicie, zwiedzając urzędy państwowe, fabryki, winnice. Kadir ani razu nie okazał zmęczenia czy zniecierpliwienia; zawsze uważnie słuchał swoich rozmówców, każdego traktując ze zrozumieniem i szacunkiem.

Podczas spotkań z Nirolijczykami nie wspominał o Hadiyi, nie porównywał obu krajów, nikogo nigdy nie uraził. Starzy mieszkańcy, którzy z początku z dystansem podchodzili do obcego władcy, już po paru minutach otwierali się i tracili dystans. Szybko zjednywał sobie ich podziw i sympatię. Po sensownych pytaniach, jakie im zadawał, i konkretnych, szczerych odpowiedziach, jakich udzielał na ich pytania, uwierzyli, że będzie dbał o nich i dobrze rządził ich ukochanym krajem.

- To wykapany król Giorgio - doleciały Natalię pochwalne słowa przywódcy jednej z wiosek. - Mężczyzna z krwi i kości, który nie boi się mówić tego, co naprawdę myśli. Zobaczycie, będzie z niego doskonały król.

- Młodzi ludzie są bardzo podekscytowani. Mówią, że to będzie prawdziwy początek. Ze kiedy księżę Kadir zasiądzie na tronie, Niroli wreszcie przestanie żyć przeszłością. Król Giorgio był dobrym władcą, ale on jest królem naszych dziadków i pradziadków. Poza tym ze względu na podeszły wiek i może nie najlepszy stan zdrowia przestał wychodzić do ludzi. Nie rozmawia z nimi, nie pyta, jak się czują, czy mają jakieś kłopoty... - opowiadała z podnieceniem jedna z młodych pokojówek.

Pomagała Natalii zdjąć elegancką suknię, w której ta wystąpiła na wieczornym przyjęciu.

Przyjęcie zorganizowane było po to, aby przedstawić Kadira najznamienitszym i najbardziej wpływowym obywatelom Niroli, a także grupie bogatych cudzoziemców z różnych krajów, którzy posiadali na wyspie ziemię, oraz członkom korpusu dyplomatycznego.

Natalia nie miała wątpliwości, że Kadir nie potrzebuje jej pomocy ani podczas rozmów z tubylcami, ani z cudzoziemcami, których bez trudu potrafił przekonać, że na pewno nie tracą, a raczej dużo zyskają, prowadząc interesy na Niroli. Sprawiał wrażenie urodzonego przywódcy, a im bardziej ujawniał swoje zdolności przywódcze, tym bardziej Natalia żałowała, że nie może się na nic przydać.

Przecież zgodziła się na małżeństwo z nieznanym sobie człowiekiem z powodu przekonania, że robi to dla dobra

ojczyzny. A teraz widziała, że Kadir znakomicie sobie radzi bez niej; że sam własną postawą umie zdobyć miłość i szacunek ludzi.

Sądząc po urywkach rozmów, jakie niechcący słyszała, dzisiejsze przyjęcie okazało się ogromnym sukcesem. Wielu gości zobowiązało się wspomagać Kadira w jego dążeniu do zapewnienia Nirolu lepszej przyszłości, takiej, która zadowoli nie tylko bogatych inwestorów, ale również uboższych Nirolijczyków.

- Owszem, zarobicie tu pieniądze. Owszem, inwestycja przyniesie wam duży zysk. Ale największym zyskiem będzie wiedza oraz umiejętności, jakie młodzi Nirolijczycy zdobędą dzięki waszej hojności i pomocy finansowej.

Nie zdziwiło Natalii, że przemówienie Kadira zostało nagrodzone burzą oklasków.

- No i wszyscy powtarzają, że mamy wielkie szczęście, że trafił nam się tak przystojny następca tronu - trąkotała pokojówka, zsuwając z Natalii wyszywaną perełkami suknię. - Że tak pięknej parze będzie się rodzić piękne potomstwo.

Fakt, trafił się niezwykle przystojny następca tronu, ale Natalia coraz bardziej marzyła o prawdziwym mężu i prawdziwym małżeństwie.

Jej nowe życie było wypełnione licznymi obowiązkami. ale jakoś nie mogła sobie znaleźć w nim miejsca.

Uwolnwszy się z sukni, podziękowała pokojówce. Kiedy została sama, zaczęła się zastanawiać, co ją dręczy. O co jej w istocie chodzi?

Czy zazdrości Kadirowi ogromu wyzwań, jakie go czekają? Czy urzekła ją wizja Niroli, jaką dziś wieczorem przedstawił gościom na przyjęciu? Czy pragnęła wspólnie z nim tę wizję urzeczywistnić? Być prawdziwą partnerką Kadira, żoną w każdym sensie tego słowa?

A przecież mogłoby tak być, gdyby Kadir nie pomylił się w ocenie jej osoby. Lecz on już pierwszego dnia wyrobił sobie o niej fałszywe zdanie, którego nie potrafił - lub nie chciał - zmienić. Uważał, że go oszukała, że nie może jej zaufać. Tak wiele mogłoby ich łączyć, tak wiele mogliby razem osiągnąć!

Wierzchem dłoni przetarła łzy gromadzące się pod powiekami i przeszła do łazienki.

Za chwilę, tak jak każdej nocy od powrotu do Niroli, Kadir wyłoni się ze swojej garderoby i zajmie miejsce w ich wspólnym małżeńskim łóżu, ale jej nie dotknie.

Przynajmniej dopóki ona nie stwierdzi, czy ich poprzednie zbliżenie zaowocowało ciążą, czy też nie.

Przyłożyła rękę do brzucha, po którym jeszcze nic nie było widać. Pierwszy raz nabrała podejrzeń w dniu powrotu z Hadiyi. Żeby jednak uzyskać pewność, musiała poczekać parę dni, aż odwiedzi dziadka i jego przyjaciela, starego lekarza rodzinnego,

który przysiągł zachować dyskrecję. Test ciążowy potwierdził jej podejrzenia.

Potwierdził również datę: dziecko, syn lub córka Kadira, zostało poczęte w Wenecji, a nie po zaślubinach w trakcie podróży do Hadiyi.

Ale jak to jest możliwe, zastanawiała się Natalia. Przecież się zabezpieczyli. Wstydziła się jednak spytać o to lekarza. Najprawdopodobniej był jakiś problem z prezerwatywą. Tak, na pewno. Natalia przypomniawszy sobie, jak kiedyś czytała, że tego typu środki mechaniczne nie dają stuprocentowej gwarancji.

Pogrążona w myślach, była w łazience dłużej, niż zamierzała. Kiedy w końcu wróciła do sypialni, Kadir już leżał w łóżku.

Oparty o wezglowie, studiował jakiś dokument, Natalia starała się na niego nie patrzeć, ale stojąca na stoliku lampka nocna rzucała światło na jego gładki śniady tors i pięknie umięśnione ramiona.

Kadir miał zwyczaj sypiać bez pizamy. Przypuszczalnie świadomość, że mąż jest pod kołdrą nagi, a nie fakt, iż ukrywa przed nim informację, którą powinna mu ujawnić, sprawiła, że serce Natalii zaczęło szybciej bić.

Opuściwszy plik papierów, które trzymał w ręce, Kadir obserwował, jak Natalia zbliża się do łóżka.

Cienki jedwabny szlafrok, który miała na sobie, zasłaniał wprawdzie jej powabne kształty, lecz i tak pobudzał wyobraźnię.



Natalia usiadła na brzegu łóżka, tyłem do męża, i zrzuciwszy z siebie jedwabne okrycie, wsunęła się pod kołdrę.

- Muszę ci podziękować. Sukces dzisiejszego przyjęcia jest w dużej mierze twoją zasługą - powiedział Kadir.

- Zawsze staram się dobrze wypełniać swoje obowiązki - odrzekła bezbarwnym tonem.

Kadir zacisnął wargi i odłożył na bok stos kartek.

- Radziłbym ci zrezygnować z tonu męczennicy. Jesteś inteligentną kobietą, która znakomicie orientuje się w sprawach międzynarodowych i która ma ważną rolę do odegrania w kształtowaniu przyszłości Niroli.

Natalia otworzyła szeroko oczy, zaskoczona komplementem, którego zupełnie się nie spodziewała.

Kadir odznaczał się silnym poczuciem dumy, dlatego niełatwo było mu się przyznać, kiedy popełnił błąd, zwłaszcza kiedy popełnił wielki błąd.

Jednakże oprócz dumy cechowała go uczciwość i sprawiedliwość. Cały wieczór obserwował, jak Natalia krąży wśród gości, rozmawia z nimi, zjednuje sobie ich sympatię. Zdał sobie sprawę, że taka żona stanowi olbrzymi atut dla człowieka, który ma zostać królem. Skorzysta na tym nie tylko on sam, ale i Niroli.

Był mile zaskoczony faktem, że występując oddzielnie, są tak idealnie zgrani. Widział, jak Natalia rozmawia sam na sam

z różnymi mężczyznami. Ani razu nie miał zastrzeżeń do języka jej ciała; zawsze zachowywała się uprzejmie, z godnością jak przystało na żonę księcia.

Nikogo nie prowokowała, z nikim nie flirtowała, nie trzepotała rzęsami. Uwagę gości przyciągała spokojem, kulturą, błyskotliwością, inteligencją.

To, że goście byli nią oczarowani, nie ulegało wątpliwości. Tego, że będą mu zazdrościli tak pięknej i mądrej żony, mógł się spodziewać. Nie spodziewał się jednak, iż samym swoim sposobem bycia Natalia sprawi, że wszyscy będą się do niej odnosić z tak ogromnym szacunkiem.

Posiadała niezwykle rzadką umiejętność bycia sobą, a jednocześnie bycia taką, jaką inni chcieli ją widzieć.

Zerknął na wyciągniętą obok postać, czując znajomy ucisk w lędźwiach. Są małżeństwem, czeka ich wspólna przyszłość. Pożądał Natalii i wiedział, że umie sprawić, aby ona pożądała jego.

Może na tym powinien się skoncentrować, zamiast na jej erotycznej przeszłości?

Podniosła rękę, by zgasić lampkę po swojej stronie łóżka. Lekko zeszywniała, kiedy Kadir uczynił to samo.

- Możesz czytać - powiedziała, siląc się na lekki ton. - Nie przeszkadza mi światło.

- Dokumenty poczekają. Na razie mam znaczne przyjemniejszy obowiązek do spełnienia - mruknął, niespodziewanie dla Natalii przysuwając się bliżej.

Ogarnęły ją wyrzuty sumienia. Czując, jak jej ciało reaguje na dotyk Kadira, zaczęła się zastawiać, która to ze sławnych kobiet - chyba to była ta biedna niekochana Katarzyna Medycejska - ukrywała przed mężem, że jest w ciąży, ponieważ tak bardzo pragnęła, aby z nią sypiał.

- Hm, powinienem być wdzięczny losowi, że dał mi żonę, w której tak łatwo obudzić namiętność...

Rzecz w tym, pomyślała Natalia, że Kadir nie tylko budził w niej namiętność. Budził również uczucia.

Zadrzała z rozkoszy, kiedy opuszkami palców zaczął wodzić po jej nagim ciele.

- Natalio...

Zaskoczył ją jego ciepły oddech na jej wargach. Ze zdumieniem uświadomiła sobie, że Kadir zamierza ją pocałować. Gorące pocałunki w usta nie były czymś, co miało miejsce w ich kontaktach erotycznych.

Takie pocałunki łączą kochanków, a oni nigdy prawdziwymi kochankami nie byli i nie będą. Mimo to rozchyliła wargi, jakby tylko po to, by nabrać powietrza...

I nagle poczuła, jak przywierają do nich warg: Kadira, ciepłe, żarliwe, niepokorne.

Jakże łatwo było objąć go za szyję, zamknąć, oczy, udawać, że od tej chwili zaczynają wszystko od nowa. Łatwo i totalnie bez sensu. Lecz nie umiała się pohamować. Pocałunek trwał, stawał się coraz bardziej namiętny, serce Natalii waliło jak oszalałe, a ona nie kryła pożądania.

- Natalia... Natalia... moja żona... - szepnął Kadir, na moment odrywając usta od jej ust.

Wsunął palce w jej bujne loki, jakby chciał ją przytrzymać w miejscu.

- Moja żona... moja królowa...

Ponownie zacisnął wargi na jej ustach. Całował ją powoli i leniwie, a ona drżała w oczekiwaniu na to, co dalej nastąpi. Koniuszkiem języka delikatnie obrysował ich kształt.

- Mam na zawsze odcisnięty w pamięci zapach twojego ciała, zapach twojej skóry, zapach twoich perfum. Z każdym oddechem wciągam go w siebie. Jesteś stale obecna w moich wspomnieniach, ale dziś, teraz, nie jesteś wspomnieniem, jesteś kobietą z krwi i kości.

Zakręciło się jej w głowie. Nigdy w życiu czegoś podobnego nie czuła. Miała wrażenie, jakby tym pocałunkiem, wyjątkowym i oszalamiającym, Kadir ją naznaczył; jakby na zawsze do siebie przywiązał.

- Wiesz, sporo osób na dzisiejszym przyjęciu otwarcie mówiło, że liczy na to, że nie będziemy zbyt długo zwlekać ze spółdzeniem potomka. Oczywiście najbardziej niecierpliwymi ze

wszystkich jest mój ojciec. Wprawdzie dziś nie poruszał tego tematu, ale wczoraj lub przedwczoraj wyraźnie dał mi do zrozumienia, że czasu pozostało mu niewiele...

Słuchając słów Kadira, Natalia znieruchomiała. Uświadomiła sobie właśnie, dlaczego mąż zainicjował zbliżenie.

No tak, kochał się z nią, a raczej uprawiał seks, z poczucia obowiązku, po prostu spełniał swą powinność, a ona głupia myślała, że... że pragnie jej jako kobiety.

Dlaczego się oszukiwała? Przecież nic się między nimi nie zmieniło. Wciąż traktował ją chłodno i obojętnie. Ona zaś... ucieszyła się, kiedy zgarnął ją w ramiona.

Zareagowała jak kobieta na widok mężczyzny, którego bardzo kocha.

Czyżby więc Zahra miała rację? Czyżby dojrzała coś, czego Natalia nie chciała widzieć i do czego nie chciała się przyznać nawet sama przed sobą.

- O co chodzi? - spytał Kadir, zaskoczony tym, że jej ciało nagle zeszywniało. - Co się stało?

Nie może powiedzieć mu prawdy. Nie zniosłaby tego, gdyby odkrył, jaką była idiotką. Do tej pory nią pogardzał; teraz nie dość, że dalej by pogardzał, to jeszcze patrzyłby na nią z politowaniem.

- Nic takiego - odparła, siląc się na beztroski ton. - Jestem pewna, że gdyby król cię teraz zobaczył, ucieszyłby się, że z takim żarem podchodzisz do swoich powinności.

Ogarnęła go złość. Uzmysłował sobie, że Natalia się z niego naigrawa. Czy kiedy wziął ją w ramiona, zorientowała się, że on wcale nie myśli o żadnych powinnościach, tylko zwyczajnie w świecie jej pragnie? Tak jak pragnęli jej inni przed nim? Inni, z którymi zaspokajała pożądanie?

Czy ich kochała? Czy kiedy tulił ją do siebie, ona wyobrażała sobie, że jest z którymś z dawnych kochanków? Tak robiła jego matka: będąc z mężem, szejkiem, przestrzegała obowiązujących w Hadiyi zasad, lecz w skrytości ducha myślała o kochanku.

Czy każdy mężczyzna mający przejąć władzę czuje podobną gorycz? Czy każdemu doskwiera świadomość, że jest ledwo tolerowany przez kobietę, którą wybrano mu na żonę? A czego właściwie on sam chce?

Ma czterdzieści lat, nie jest żadnym młodzieniaszkiem. Od dawna do spraw miłości podchodził cynicznie.

Miał mętlik w głowie. Nie potrafił zrozumieć, dlaczego doświadcza tak sprzecznych emocji. Dlaczego czuje się taki rozdarty? Przecież psychiczna bliskość z Natalią nie jest mu do niczego potrzebna. Do spółnienia potomka wystarczy bliskość fizyczna.

Z drugiej strony zależało mu na tym, by osoba, którą poślubił, była wierną i lojalną partnerką.

Pragnął zaufać Natalii, uwierzyć, że jest osobą głęboko moralną, ale... ale przecież w Wenecji bez oporów poszła z nim

do łóżka. Powinien o tym pamiętać nie tylko ze względu na siebie, ale ze względu na swoją pozycję następcy tronu.

Jeśli Natalii nie można zaufać, to znaczy, że trzeba mieć ją stale na oku, by nie urodziła nieślubnego dziecka i nie okryła hańbą korony. Próba przekonania samego siebie, że się myli w kwestii jej charakteru i moralności, to próba zamydlenia sobie oczu, coś poniżej jego godności.

Nie powinien tego robić. Powinien tak postępować, żeby Natalia nie odgadła prawdy: że się w niej zadurzył.

Czym prędzej zdławił w sobie niechciane uczucia, które wzięły się nie wiadomo skąd, i przystąpił do bezpardonowego natarcia.

- Zaręczam ci, że będę najszczęśliwszym człowiekiem na świecie, kiedy nie będę musiał dłużej spełniać swojej powinności - oznajmił szorstko. - Chyba nie sądzisz, że seks z tobą sprawia mi jakkolwiek przyjemność?

Jego słowa zraniły ją do głębi. Poczuli się tak, jakby zadał jej cios w samo serce.

- W takim razie nie musisz się dłużej trudzić! - wyrzuciła z siebie.

Odurzona bólem, nie myślała o konsekwencjach.

Nastąpiła krótka, złowroga cisza. Po paru sekundach bezruchu Kadir sięgnął do kontaktu i zapalił lampę, aby widzieć twarz żony.

- Co dokładnie chcesz przez to powiedzieć? - zapytał.

- Że jestem w ciąży - odparła cicho.

Powinna była ugryźć się w język. No cóż, teraz było na to za późno.

Kadir zmarszczył czoło.

- To, oczywiście, doskonała wiadomość - oznajmił uroczystym tonem. - Ale... czy jeszcze nie za wcześnie, żeby mieć stuprocentową pewność?

Miała okazję uciec w kłamstwo. W końcu jaką by to robiło różnicę? Żadnej. Ona, Natalia, i tak wie swoje: że dziecko jest Kadira.

Gdyby przyszło na świat w trzydziestym ósmym, a nie czterdziestym miesiącu ciąży, nikt by o nic nie pytał i niczego nie podejrzewał.

Natomiast wyjawiając Kadirowi prawdę, ryzykowała bardzo wiele. Czy warto było? Chyba nie.

Ale jak mogłaby okłamać człowieka, którego pokochała? Zwłaszcza że zdawała sobie sprawę, jak bardzo Kadir nie ufa przedstawicielkom jej płci.

Nie chciała żyć z kłamstwem na sumieniu, jak jego matka. Poza tym nie była młodą przerażoną dziewczyną, która próbuje wmówić mężowi, że dziecko jest jego, podczas gdy w rzeczywistości...

W rzeczywistości spłodzili je razem, ona i Kadir. Nie chciała, by na ich małżeństwie od samego początku ciążył fałsz. Kto wie, co lata przyniosą? Może kiedyś w przyszłości ona i Kadir staną



się sobie bliscy? Pewnie jest marzycielką, niepoprawną optymistką, ale...

Nie, po prostu nie mogłaby budować małżeństwa na świadomie wypowiedzianym kłamstwie.

Przedłużające się milczenie najwyraźniej zaniepokoiło Kadira. Mars na jego czole się pogłębił.

- Kiedy? Kiedy dokładnie zaszłaś w ciążę?

Nabrała powietrza w płuca.

- W Wenecji - odparła. - Poczęliśmy dziecko w Wenecji.

Ku jej zdumieniu Kadir gwałtownym ruchem odrzucił kołdrę i wstał z łóżka.

- Kadir!

Wyznanie Natalii zbiegło się z jego rozważaniami na temat moralności i zaufania. Potraktował jej słowa jak znak, jak ostrzeżenie, którego nie może zignorować.

- Nie wierzę. To niemożliwe. Byliśmy pieczeni!

- Wiem, ale prezerwatywy czasem zawodzą - stwierdziła Natalia. - Rzadko, ale tak bywa.

- Mów, co chcesz, a ja i tak ci nie wierzę. Z autopsji wiem, że nie masz hamulców przed pójściem z obcym facetem do łóżka. Co się stało? W miłosnym szale zapomnieliście z kochankiem o antykoncepcji, więc uznałaś, że na wszelki wypadek powinnaś również zabawić się ze mną? Wiedziałaś, kim jestem, prawda? W hotelu zameldowałem się jako Leon Perez. Ale wiedziałaś, że pod tym nazwiskiem grywałem w polo...

Natalia pokręciła z niedowierzaniem głową.

- To jakiś absurd - powiedziała drżącym głosem. - Nie miałam pojęcia, kim jesteś. I nie było żadnego kochanka. Ja naprawdę nie...

- Nie co? Nie uprawiasz seksu z obcymi?

Zrobiło jej się niedobrze. Co ma powiedzieć, jak się obronić przed takim zarzutem?

- Nic, co powiesz, nie przekona mnie, że dziecko, które w sobie nosisz, jest moje - oznajmił chłodno Kadir.

Podniósł z toaletki flakonik, który podarował jej w Wenecji producent szkła, stary Mario. I kiedy tak stał, ściskając przedmiot w ręce, flakonik zaczął się skrzyć, mienić wszystkimi kolorami

Natalię to zdumiało. Według legendy tylko osoby dobre, o czystym sercu, mogą tego dokonać. Czyżby Kadir był właśnie taki?

Nie, musiało zajść jakieś nieporozumienie.

- Nie pozwolę sobie wmówić odpowiedzialności za cudze dziecko - powtórzył, odstawiając flakonik na miejsce.

Odwrócił się plecami do żony.

Nie potrafił się przemóc, by na nią patrzeć. Psiakość, a tak niewiele brakowało!

Powoli budziło się w nim uczucie, budziła się nadzieja, potrzeba dzielenia z kimś życia, właśnie z tą kobietą. Zaczynał wierzyć, że może uda mu się zapomnieć o przeszłości, że tu, na Niroli, zdoła przepędzić duchy, jakie prześladowały go

w dzieciństwie, i odnaleźć szczęście u boku Natalii oraz dzieci, które mu urodzi.

Jeszcze parę minut temu czuł na języku słodycz pocałunku, teraz czuł jedynie gorycz.

Słodycz pocałunku? Nie! Pod tą słodyczą Natalia skrywa jad. Czy naprawdę myślała, że jest tak naiwny i łatwowerny?

Czy naprawdę sądziła, że zdoła wmówić mu, że to on jest ojcem dziecka, które ona nosi w swym łonie?

Nie posiadał się z wściekłości. Ale gdzieś w głębi duszy żałował, że Natalia wyznała mu prawdę.

Może lepiej by było, żeby nie odpowiedziała na jego pytanie? Żeby skłamała? Żeby pozwoliła mu wierzyć, że to on zasiał w niej to ziarno?

Natalia leżała bez ruchu, czekając, aż Kadir skieruje się do swojej garderoby. Dopiero kiedy została sama w sypialni, wybuchnęła płaczem.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Patrząc jak Zahra trzyma Kadira pod rękę, jak trzepocze rękami i śmieje się zalotnie, Natalia obiecała sobie, że swój ból zachowa wyłącznie dla siebie. Że nikomu nigdy nie ujawni, jak bardzo cierpi.

Jaki jest powód wizyty Zahry na Niroli? Podobno postanowiła wykorzystać część pieniędzy, jakie dostała w spadku po swoim zmarłym mężu, na budowę hotelu i ośrodka odnowy biologicznej w oazie mieszczącej się kilka kilometrów od stolicy Hadiyi. Przyleciała na Niroli, żeby poznać tajemnice sukcesu tutejszego spa.

Ciekawe, czy ktokolwiek uwierzył w to wyjaśnienie? Czy jednak ludzie przejrzeni zamiary Kadira?

Oczywiście Zahra twierdziła, że na pomysł przylotu wpadła sama, pod wpływem impulsu. Najgorsze, że ta wizyta może przeciągnąć się w nieskończoność.

Natalia westchnęła. Trzy miesiące temu nie знаła jeszcze Kadira; wtedy myślała, że jej przyszły mąż może mieć kochankę, nie zrobiłaby na niej wrażenia. Boże, jakaż była głupia i naiwna, sądząc, że...

Nagle zauważyła, że król Giorgio daje znak, by do niego podeszła. Zmuszając wargi do uśmiechu, ruszyła na drugi koniec salonu.

Zgodnie z przyjętym zwyczajem dygnęła, po czym usiadła na krześle, które król jej wskazał.

- Należy się cieszyć, że Kadir chce utrzymać dobre stosunki z Hadiją. Nasze kraje mają sobie wiele do zaoferowania. Wiele też możemy się od siebie nauczyć.

- Wiem, Wasza Wysokość. To całkiem naturalne, że księżę czuje silną więź z krajem, w którym się urodził - oznajmiła dyplomatycznie Natalia.

- Teraz jednak tu jest jego dom. Czy słusznie mi się wydaje, moje dziecko, że podczas waszej podróży poślubnej do Hadiji poznałaś Zahrę Rafiq?

- Tak, Wasza Wysokość - przyznała drętwym tonem Natalia.

Ku jej zdumieniu król poklepał ją delikatnie po ręce.

- Dobra z ciebie dziewczyna, Natalio. Z twojego głosu i spojrzenia emanuje duma. Bardzo słusznie, ale...

Na moment król zamilkł.

- Wiesz, kochanie, w ciągu swojego życia popełniłem mnóstwo błędów, a niestety właśnie duma i upór nie pozwalały mi się do nich przyznać. Do dziś ponoszę tego konsekwencje. Upór to niebezpieczna rzecz. Kadir odziedziczył po mnie obie te cechy. Wierzę, że będzie takim władcą, jakiego Niroli potrzebuje. Natomiast...

Król westchnął ciężko i pokiwał z namysłem głową.

- Sądziłem, że w moim wieku znam siebie i znam życie. A jednak życie mnie zaskoczyło. Nie przypuszczałem, że tak mocno pokocham Kadira; że natychmiast obdarzę go uczuciem. A tak się stało. Mam wrażenie, jakbym nosił go w sercu od samego początku. I dlatego, że tak bardzo go kocham, nie chciałbym, żeby cierpiał tak jak ja z powodu dumy. Widzę moje dziecko, jakim wzrokiem wodzisz za nim, kiedy myślisz, że nikt nie patrzy. Widzę również, jakim wzrokiem Kadir na ciebie spogląda.

Natalia domyśliła się, do czego król zmierza.

- Proszę się nie obawiać, Wasza Wysokość. Nie sprawimy zawodu - zapewniła go żarliwie. - Oboje z najwyższą powagą traktujemy nasze obowiązki wobec Niroli. Oczywiście nie wiem, jakie uczucia Kadir skrywa w najgłębszych zakamarkach swojego serca...

Wiedziała; aż za dobrze wiedziała, że darzy uczuciem nie ją, lecz Zahrę Rafią.

- ...ale jestem przekonana, że nigdy nie pozwoli, aby one przeszkodziły mu w sprawnym rządzeniu krajem.

A zatem, pomyślała smętnie, nawet stary król Georgio zdaje sobie sprawę, że Kadir wolałby mieć za żonę swoją rodaczkę, Zahrę.

Nie mogła dłużej się uśmiechać, robić dobrej miny do złej gry. Z trudem panując nad drżeniem głosu, skłoniła się i poprosiła szeptem:

- Wasza Wysokość, chciałabym oddalić się do sypialni...
- Twoja żona wychodzi - oznajmiła triumfalnym tonem Zahra. Posyłając Kadirowi zalotne spojrzenie, czubkami palców pogładziła jego mankiet.
- Zahro, naprawdę nie powinnaś była tu przylatywać.
- Ależ, Kadirze, co ty mówisz? - Roześmiała się. - Przecież widzę, jak bardzo jestem ci potrzebna.

Potrząsnął głową.

Wcale nie był zadowolony, gdy Zahra przybyła do pałacu, oznajmiając wszystkim, że są bliskimi przyjaciółmi. Kiedy spytał ją o powód wizyty, stwierdziła, że pomiędzy ich krajami następuje coraz większe ożywienie gospodarcze, z którego pragnie skorzystać. Powiedziała też, że chce, aby pozostali przyjaciółmi.

Kiedy w odpowiedzi prychnął pogardliwie, uśmiechnęła się słodko, mówiąc, że doskonale rozumie, iż on, Kadir, jest żonatym mężczyzną, a ich romans już dawno się skończył. Zaczęła go błagać, żeby nie był okrutny i nie odsyłał jej do domu.

Zlitował się więc, wbrew sobie pozwolił Zahrze zostać na Nirolu, przynajmniej dopóki nie sfinalizuje swoich transakcji handlowych.

- Wiem, że powinnam znaleźć sobie kogo innego - powiedziała cicho, wciąż trzymając go pod rękę - Ale jak mam to zrobić, skoro jesteś jedynym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek

w życiu pragnęłam i nadal pragnę? Mam świadomość, że nie mogę być twoją żoną, ale liczę na to, że znajdzie się dla mnie miejsce w twoim życiu. Że będziesz mnie traktował jak lojalną i dyskretną przyjaciółkę, u boku której zawsze będziesz mógł sobie odpocząć, nabrać sił...

- Przestań wygadywać bzdury, Zahro – przerwał jej. - Mam żonę. Poza tym wkrótce zasiądę na tronie, muszę więc świecić przykładem dla swoich poddanych.

- Potrzebujesz mnie, Kadirze. Jesteśmy sobie przeznaczeni. I bylibyśmy razem, gdyby nie knowania Amiry. Odsunąłeś się ode mnie dopiero wtedy, gdy ta kretyńska, twoja matka, wyjawiała ci te wszystkie kłamstwa. Gdyby nie to...

Dość! Nie życzę sobie, żebyś się w ten sposób wyrażała o mojej mamie. Zapominasz, że była twoją królową.

Nie zamierzał pozwolić, aby Zahra wywołała w nim wyrzuty sumienia z powodu zakończenia ich romansu. Bądź co bądź nie był jej pierwszym kochankiem i nigdy jej niczego nie obiecywał.

Zawsze go natomiast dziwiła ogromna niechęć, jaką Zahra wzbudzała w jego matce.

- Twoja matka zdradziła swojego męża. Nie zasługiwała na miano królowej.

- Wystarczy!

- Udawała, że szejk jest twoim ojcem, chociaż wcale nim nie był - kontynuowała Zahra, nie zwracając uwagi na sprzeciw Kadira.



- Kiedy podjęła decyzję, żeby ukryć prawdę przed mężem, miała niecałe dwadzieścia lat. Była jeszcze dzieckiem.

Dlaczego broni matki, a co gorsza, dlaczego broni jej, używając podobnych argumentów, jakie przytaczała Natalia? Nie miał pojęcia.

Po prostu, kiedy usłyszał nieoczekiwane i jadowite słowa krytyki wypowiedane przez Zahrę, ogarnęła go złość i postanowił chronić matkę przed jej atakiem.

- Kadir, dlaczego sprzeczamy się ze sobą, skoro jest tyle przyjemniejszych rzeczy, które moglibyśmy razem robić?

Taką właśnie Zahrę znał - zmysłową i prowokującą kobietę, która znakomicie potrafiła zaspokoić mężczyznę w łóżku.

Ale do której nic nie czuł...

Odepchnął od siebie te myśli.

Bez względu na to, co go łączyło z Zahrą, w przeszłości, w jego obecnym życiu nie ma dla niej miejsca.

W sposób jednoznaczny dał jej to do zrozumienia, kiedy zgodził się przyjąć propozycję swojego, biologicznego ojca, aby zasiąść na tronie Nikoli.

- Nie powinnaś była tu przyjeżdżać - powtórzył stanowczo. - Musisz wrócić do Hadiyi, i to jak najszybciej.

Popatrzyła w bok, nie widział więc błysku wściekłości w jej oczach.

- Oczywiście. Zrobię, jak mi każesz - rzekła potulnie, z trudem skrywając gniew.

Nie mógł odtrącić Zahry na oczach obecnych na przyjęciu gości i narazić się na plotki, takie zachowanie byłoby wręcz nie do pomyślenia, jednakże nie potrafił się powstrzymać przed zdjęciem jej dłoni ze swojego ramienia i odsunięciem się o parę kroków.

Zastanawiał się, dlaczego Natalia tak nagle opuściła salon. Wcześniej widział, jak rozmawia z królem. Czyżby ten powiedział coś, co wprawiło ją w zakłopotanie?

Może ją zapytał, kiedy usłyszy nowinę, na którą tak niecierpliwie czeka?

Jego rozmyślała przerwał głos Zahry.

- Nie oszukasz mnie, Kadirze. To mnie pragniesz, a nie jej. Ona jest nikim, żalonym zerem, które poślubiłeś. Pozwól, żebym ja pierwsza dała ci dziecko. Żeby urodziła twego pierworodnego. Przyjdź w nocy do mej sypialni i...

- Zahro, przestań bredzić - zirytował się. – Nigdzie nie przyjdę. Zresztą spóźniłaś się.

Natalia jest już w ciąży. Utrzymuje, że z nim, że poczęli dziecko w Wenecji, ale jakoś nie mógł jej uwierzyć.

To nie może być prawda. Tamtego wieczoru starannie się zabezpieczył. Nie trafiało mu do przekonania tłumaczenie, że widocznie prezerwatywa miała jakąś fabryczną wadę.

Sam przed sobą nie chciał się przyznać do uczuć, jakie Natalia w nim wzbudzała. Zamiast się nad tym zastanawiać, postanowił skupić się Zahrze.

Na miłość boską, co w nią wstąpiło? Przecież ona doskonale wie, że ich romans skończył się definitywnie.

I że on, Kadir, absolutnie nie zgodzi się, aby urodziła jego dziecko. Dlaczego wygaduje bzdury?

Celowo wspomniał o ciąży Natalii. Miał nadzieję, że usłyszawszy tę wiadomość, Zahra się opamięta.

Drzwi łączące sypialnię z garderobą Kadira były szeroko otwarte. W garderobie nie paliło się światło. Dochodziła trzecia nad ranem.

Natalia leżała w łóżku, rozmyślając nad tym, gdzie jej mąż się podziewa. No ale gdzie mógł pójść, jeśli nie do kochanki?

Nic dziwnego, że tak stanowczo nalegał, aby podczas pobytu na Nirolu Zahra zamieszkała poza pałacem, w niedużej prywatnej willi znajdującej się nieopodal.

Ciekawe, ile ten pobyt potrwa? Oby nie za długo.

Ku zaskoczeniu Natalii nagle otworzyły się drzwi z korytarza do sypialni. Mimo panując w pokoju mroku zobaczyła Kadira zbliżającego do łóżka.

- Co się stało? Uznałeś, że to jednak nie najlepszy pomysł spędzić noc z kochanką?

Dlaczego to powiedziała? Przecież obiecała sobie, że nie będzie się zniżać do tego typu sarkastycznych uwag, które ją samą upokarzały.

No cóż, czasem emocje biorą górę nad rozumem.

- O co ci chodzi?

W głosie męża słyszała coś więcej niż złość. Może zmęczenie? Ale było jej wszystko jedno.

- Dobrze wiesz, o co. Zahra to twoja kochanka. Dała mi to jasno do zrozumienia, kiedy pojechaliśmy do Hadiyi. Zaprosiłeś ją tutaj, na Nirolu. I dziś pokazałeś wszystkim, co was łączy.

- Nie zapraszałem tutaj Zahry.

Usiadł plecami do żony, po swojej stronie łóżka. Natalia włączyła lampkę na stoliku nocnym.

- Chyba nie myślisz, że ci uwierzę? - spytała - pogardliwym tonem.

- Owszem, właśnie tak myślę! - odparł gniewnie. - W przeciwieństwie do ciebie nie kłamię i nie oszukuję.

- W przeciwieństwie do mnie? Mówisz tak, jakbyś wiedział o mnie absolutnie wszystko. A ty nic nie wiesz. I nic nie chcesz wiedzieć. Bo gdybyś chciał, to już dawno byś zrozumiał, że owszem, lubię seks, lubię zmysłowe przyjemności, w końcu każda normalna kobieta lubi, ale nie jestem opętana seksem. Może cię zainteresuje, że przed naszym... naszym spotkaniem w Wenecji ponad pięć lat żyłam w celibacie. Z wyboru. Znając ciebie, pewnie zaraz zarzucisz mi kłamstwo, bo jeśli chodzi o mnie, wolisz wierzyć w najgorsze rzeczy. W ten sposób się nakręcasz. Żona zdradza i kłamie, matka zdradziła i okłamywała. To cię trzyma przy życiu, prawda? Gdybyś przejrzał na oczy,

zobaczyłbyś, że twoja matka po prostu popełniła błąd i drogo za niego zapłaciła. Że zmarła, marząc o tym, abyś jej wybaczył, a ty odmówiłeś...

- Nie...

Cichy jęk protestu i rozpacz przywołał Natalię do porządku. Bez względu na to, jaka czuła się nieszczęśliwa, nie ma prawa zadawać bólu Kadirowi.

Zresztą za bardzo go kochała, żeby chcieć go ranić. Tak, kochała go. I cierpiała z tego powodu. Wolałaby, żeby był jej obojętny albo...

Miała zamiar go przeprosić, ale zanim zdążyła otworzyć usta, Kadir powtórzył:

- Nie... Mylisz się. Nie odmówiłem, bo... bo nieważne, co czułem, po prostu nie mogłem pozwolić, aby matka umarła, myśląc, że... Powiedziałem jej, żeby się nie martwiła, że ja wszystko rozumiem. To moja matka, nie mogłem postąpić .inaczej...

Natalia poczuła ucisk w gardle.

- Kadir... przepraszam - powiedziała ochryple - Nie powinnam była tego mówić.

- Nie, nie powinnaś była - przyznał znużony tonem. - Jeśli zaś chodzi o Zahre... Tak, byliśmy kochankami, ale zakończyliśmy romans z chwilą śmierci mojej mamy. Nie zapraszałem Zahry na Nikoli, sama podjęła decyzję o przyjeździe. Dałem jej wyraźnie

do zrozumienia, że nie ma tu dla niej miejsca ani na wyspie, a już na pewno nie w moim życiu czy w moim łóżku.

Natalia była zaskoczona. Jeśli Kadir mówi prawdę, ta rozmowa może stanowić zaczątek czegoś nowego, prowadzić do lepszych, cieplejszych relacji. I kto wie, może z czasem...

Co może z czasem? Może Kadir ją pokocha?

- Skoro nie byłeś z Zahrą, to gdzie byłeś?  
- Wsiadłem do samochodu, trochę jeździłem, potem spacerowałem...

Nagle zmienił temat.

- Twierdzisz, że przed naszym spotkaniem w Wenecji przez kilka lat żyłaś w celibacie. Nie jestem głupcem, Natalio. Dobrze wiem, do czego kobieta jest zdolna, żeby chronić dziecko. Moja matka przyznała wprost, że wcale nie z miłości do króla Giorgia pozwoliła mężowi wierzyć, iż jest ojcem jej dziecka, lecz z miłości do mnie, swojego syna. Powiedziała mi, że kiedy kobieta zachodzi w ciążę, to bez względu na jej wcześniejsze przekonania czy zasady etyczne od tej chwili liczy się dla niej tylko dziecko. Jesteście do siebie bardzo podobne, ty i Amira. Troszczycie się o innych, oznaczacie się wewnętrzną siłą, zawsze dążycie do celu.

- I z powodu naszego podobieństwa uważasz, że skoro ona okłamała męża w sprawie ojcostwa, ja też będę próbowała to zrobić, tak? – zapytała Natalia.

To niesamowite, pomyślała, że rozmawiają z sobą na tak osobiste intymne tematy, kiedy jeszcze godzinę temu leżała sama w łóżku, pewna, że Kadir zabawia się z kochanką.

Przykro jej było tylko z jednego powodu: ona potrafiła uwierzyć mężowi, że romans z Zahrą należy do przeszłości, a Kadir niestety wciąż nie dawał wiary jej słowom.

No ale ona nie miała matki, która by przez tyle lat ukrywała taką tajemnicę.

- Okłamujesz mnie. Ja to wiem.

- Nie, Kadirze. Mówię prawdę. To dziecko poczęło się w Wenecji, kiedy się kochaliśmy... Cholera, może nie powinnam była przyznawać się do ciąży! - zawołała zrozpaczona, kiedy Kadir nie zareagował. - Może należało milczeć i pozwolić ci myśleć, że poczęliśmy dziecko dopiero po ślubie. Ale... po prostu nie chciałam budować naszego związku na kłamstwie.

Przyłożyła rękę do brzucha.

- Noszę w sobie twoje dziecko, Kadirze - powiedziała cicho. - Jeśli mi nie wierzysz, możemy wykonać badanie DNA.

Czuła niesmak do samej siebie. Nienawidziła własnej słabości. Dlaczego zaoferowała mu gotowe rozwiązanie, zamiast domagać się, by uwierzył jej na słowo?

- Tyle że z tym trzeba poczekać do narodzin dziecka - dodała.

- Masz mnie za głupca, Natalio? Byliśmy zabezpieczeni. Nie ma możliwości, żebym to ja był ojcem tego dziecka. Istnieje tylko jedno wyjście...

- Jakie? - spytała drżącym głosem.

- Trzeba przygotować dokument, który ty podpiszesz, stwierdzający, że dziecko nie jest moje, a zatem nie może po mnie dziedziczyć ani zasiać po mojej śmierci na tronie Nirolu.

Przez chwilę Natalia w milczeniu wpatrywała się w plecy męża.

- Nie mówisz tego poważnie - oznajmiła wreszcie, choć w głębi duszy wiedziała, że Kadir nie żartuje. - Chyba nie sądzisz, że zgodzę się na wydziedziczenie dziecka? Na pozbawienie go należnych mu praw? Nie, Kadirze, nie mogłabym tego zrobić naszemu dziecku.

- Twojemu dziecku - poprawił ją lodowatym tonem. - Nie poczuwam się do ojcostwa, Natalio. Nigdy nie zaakceptuję tego dziecka. Więc albo podpiszesz taki dokument, albo udam się na rozmowę z królem Giorgiem i powiem mu, dlaczego małżeństwo należy rozwiązać.

- Nie możesz tak postąpić - szepnęła przerażona.

Po tym, co przed chwilą usłyszała, jak mogłaby mu powiedzieć, że tamtego wieczoru w Wenecji instynktownie czuła, że on, Kadir Zafar, wtedy jeszcze Leon Perez, stanie się dla niej kimś ogromnie ważnym? Że pewnie dlatego, iż tak głęboko w to wierzyła, zabezpieczenie nie zadziałało i wspólnie dali początek nowemu życiu? Brzmiało to nielogicznie, nierozsądnie, ale tak właśnie było.

- I wcale nie chcę - rzekł.



Zaskoczyła ją jego odpowiedź.

- Muszę myśleć o swoim ojcu - kontynuował. - Osobiście wybrał mi ciebie na żonę. Jest bardzo dumnym człowiekiem, więc wiadomość o tym, że popełnił tak wielki błąd, byłaby dla niego ciosem. I upokorzeniem. A pomijając twoje normy moralne dotyczące seksu, to muszę przyznać, że w niedługim czasie, jaki minął, odkąd zostaliśmy małżeństwem, zaimponowałaś mi pod wieloma względami.

Na chwilę zawiesił głos.

- Sądzę, że możesz być doskonałą królową, Niroli tylko na tym skorzysta - ciągnął poważnie. - Razem możemy ofiarować wyspie i jej mieszkańcom wszystko to, na co zasługują. Ale nie pozwolę, żeby nie moje dziecko uważało mnie za ojca i po mnie dziedziczyło. Najlepiej zrobisz trzymając je z dala ode mnie, żeby mi nie przypominało o tym, dlaczego tak nie ufam kobietom

Przez kilka ostatnich godzin Kadir walczyło sam z sobą, próbując dojść do ładu ze swoimi emocjami i znaleźć najlepsze rozwiązanie.

Potrafił przyznać się, ile Natalia dla niego znaczy i jak bardzo pragnie, aby dzieliła z nim życie.

Jednakże nie umiał pokonać wściekłości, że go okłamuje, że próbuje wmówić mu, że dziecko, którego za nic w świecie nie mógł spłodzić, jest jego dzieckiem.

- Decyzja należy do ciebie - rzekł, wstając z łóżka.

- A jeśli odmówię? - zapytała, właściwie niepotrzebnie, bo znała odpowiedź.

W gardle jej zaschło.

- Kadir, błagam cię... Przysięgam, że nie kłamię. Dziecko jest twoje. Zabezpieczenie nie zadziałało. Kiedy nasze maleństwo się urodzi, wykonamy badanie DNA. Kadir, nie zaznałeś ojcowskiej miłości. Twój ojciec, a raczej ojczym, odtrącił cię. Sam najlepiej wiesz, co czuje takie dziecko. Nie każ naszemu przechodzić przez to samo.

- Przykro mi, Natalio. Po prostu nie wierzę, że to ze mną zaszłaś w ciążę. Dzisiejszą noc spędzę na kozetce w swojej garderobie.

Po wyjściu męża Natalia opadła z powrotem na poduszki.

Kadir był mężczyzną, o jakim całe życie marzyła. Czuła, że mogliby być szczęśliwi. Ale cena, jakiej żądał, była zbyt wysoka. Nie zamierzała pozwolić, by Kadir wyparł się ojcostwa i odebrał ich dziecku należne mu prawa, z drugiej strony nie mogła go zmusić, żeby je pokochał.

Do miłości nikogo nie można zmusić.

Dlaczego tak się stało? Dlaczego los bywa tak okrutny? Gdyby nie poleciała do Wenecji... Gdyby poznali się dopiero w dniu ślubu...

Gdyby gdyby. Ale równie dobrze mogłaby spytać: dlaczego Kadir nie potrafi jej uwierzyć? Dlaczego nie potrafi pomyśleć

z radością o cudownej nocy, jaką spędzili w Wenecji, i dziecku, które wtedy poczęli?

Niestety znała odpowiedź na te pytania: z powodu głęboko zakorzonego braku zaufania do kobiet.

Westchnęła. Nie pozwoli, żeby karał ich dziecko za cierpienia, jakich sam doznał w dzieciństwie.

Jeżeli faktycznie je odtrąci, wówczas ona poprosi mężczyzn w swojej rodzinie, aby zechcieli być wzorem dla jej syna. Bez względu na to, co Kadir uczyni, ona otoczy dziecko miłością. Nawet gdyby to miało oznaczać, że mąż odwróci się również od niej.

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Nastąpiło załamanie pogody. Rzadko się zdarzało, by na Nirolu nie świeciło słońce, ale teraz w nabrzeże walił silny wiatr, szarpał drzewami, podnosił fale. Słoneczny błękit nieba ustąpił miejsca ciężkim ołowianym chmurom.

Widok z okna salonu przedstawiał się ponuro. Ale o wiele bardziej ponuro, przemknęło Natalii przez myśl, przedstawia się przyszłość jej i dziecka, które nosiła w łonie.

Planowała spędzić dzisiejszy ranek na robieniu notatek i przygotowywaniu się do serii wykładów, które miała wygłosić na spotkaniach z młodymi Nirolijkami.

Zamierzała roztoczyć przed kobietami wspaniałą wizję przyszłości, opowiedzieć im o różnych możliwościach, jakie wkrótce będą stać przed nimi otworem. Tak, nie tylko przed ich nienarodzonymi dziećmi, ale również przed nimi samymi.

Jednakże brzydka pogoda wpędziła ją w posepny nastrój - jakoś żadne słowa pełne zachęty i nadziei nie chciały jej przyjść do głowy.

Siedziała, wpatrując się w pochmurne niebo i rozmyślała o biednym dziecku, które rosło w jej brzuchu; o dziecku, które nie zazna ojcowskiej miłości, które nie będzie się wychowywało w szczęśliwej rodzinnej atmosferze i nad którym życie zawsze będzie ciążyło brzemieniem.

Może właśnie takie sprawy powinna poruszyć podczas wykładu? Więcej czasu i uwagi poświęcić smutnemu losowi dzieci poczętych bez miłości, dzieci niechcianych, dzieci od początku pozbawianych szansy na pełną samorealizację, na osiągnięcie równowagi w życiu?

Nawet jeśli nakreśli słuchaczkom piękną wizję Niroli, to przecież nie będzie w stanie zapewnić szczęścia dzieciom tylko w połowie obdarzonym miłością rodzicielską.

Odsunęła laptopa, na którym zapisywała uwagi, i zmęczona wstała od biurka.

W przeciwieństwie do Kadira, który wkrótce miał wyruszyć na zwiedzanie nirolijskich winnic, nie czekały jej dziś żadne obowiązki ani oficjalne spotkania, dlatego nie musiała się stroić.

Włożyła własne ubranie jeszcze sprzed małżeństwa: beżową bluzkę z długimi rękawami uszytą z delikatnej wełny, na to tunikę w kolorze gołębim oraz lekko rozkloszowaną czarną spódnicę. Był to jeden z jej ulubionych strojów, zaprojektowanych przez zdolnego miejscowego projektanta.

Natalia marzyła o tym, aby zbudować na wyspie uczelnię artystyczną, która swoim wysokim poziomem przyciągałaby zarówno wykładowców, jak i studentów z całego świata.

Usłyszawszy, jak drzwi do salonu otwierają się, odwróciła się, by sprawdzić, kto wchodzi.

Na widok Zahry, która zamknęła za sobą drzwi, do reszty straciła humor.

Kochanka Kadira była ostatnią osobą, z którą miała ochotę się dziś widzieć. Nie, nie kochanka, poprawiła się w myślach. Była kochanka.

Bądź co bądź Kadir przysiągł, że romans z Zahrą zakończył tuż po śmierci swojej matki. Jeżeli nie chce, aby mąż kwestionował jej prawdomówność, nie powinna wątpić w jego szczerość.

- Czy to prawda, że będziesz miała dziecko Kadira? - spytała bez ogródek Zahra.

Jej obcesowość zdumiała nieco Natalię, ale znacznie boleśniejszy okazał się fakt, iż Zahra wie o ciąży. Bo mogła się o niej dowiedzieć tylko od Kadira.

Czyli jednak nadal są sobie bliscy, zwierzają się z intymnych szczegółów życia. Cięża żony nie jest przecież informacją, jaką facet rzuca od niechcienia w rozmowie z kobietą, z którą teoretycznie nic go nie łączy.

Ciekawe, kiedy jej o tym powiedział?

Wczoraj w nocy, kiedy ona, Natalia, zmęczona i nieszczęśliwa, zapadła w końcu w sen?

Czy po wyjściu z sypialni Kadir, nie mogąc pogodzić się z własnym ojcostwem, pojechał do kochanki, żeby szukać u niej pocieszenia?

- Więc jak? Prawda czy nie? - spytała ostrym, nieprzyjemnym tonem Zahra.

Była... hm, dziwna, rozgorączkowana. Spojrzenie miała dzikie, oczy wytrzeszczone, ruchy nerwowe, nieskoordynowane, jakby z trudem nad nimi panowała.

- To, czy jestem w ciąży czy nie, ciebie z pewnością nie dotyczy - oznajmiła z godnością Natalia.

- Kadir wszystko mi mówi! - zawołała jej rywalka. - On nie ma przede mną tajemnic! Wszystko mi mówi - powtórzyła z naciskiem. - Rozumiesz? Wszystko! Wiem, że nosisz w sobie jego dziecko, ale on go nie chce! Jak mógłby chcieć?

Pod Natalią ugięły się nogi. Poczwała się jakby wyparowały z niej resztki sił. Wcześniej próbowała robić dobrą minę do złej gry, wmawiać sobie, że Zahra przesadza, podkreślając bliskość łączącą ją z Kadirem, ale słowa „on go nie chce” rozwiały wszelkie jej wątpliwości.

Jakim prawem Kadir zarzuca jej kłamstwo, skoro sam kłamie jak najęty? Jakim prawem...

Nie, Natalio, weź się w garść, nakazała sobie. Przestań się pogrążyć w rozpacz.

Nie wolno ci pokazać Zahrze, jak bardzo cierpisz. Skup się na dziecku! Myśl o dziecku!

- Nic nie mówisz, ale wiesz, że to prawda. Twoje milczenie cię zdradza - kontynuowała rozdrażniona Zahra. - Wydaje ci się, że wygrałaś prawda? Że skoro Kadir cię zapłodnił, to masz go w kieszeni. Ale on nigdy nie będzie twój! Może jesteś w ciąży,

ale jeszcze nie urodziłaś. Król potrzebuje synów, dziedziców, ale te dzieci muszą żyć, a twoje... twoje nie urodzi się żywe.

Coś jest nie tak, coś bardzo niedobrego unosi się w powietrzu. Zazdrosna, ziejąca jadem kochanka walcząca o to, by zachować przy sobie mężczyznę, zmieniła się w niebezpieczną, żądną zemsty furie.

Natalia czuła to wszystkimi zmysłami. Świadoma zagrożenia, zaczęła drzeć. Dławiący strach przyprawił ją o dreszcze.

Gdzie się podziała pałacowa służba? Gdzie jest hrabina? Gdzie pokojówki? Psiakość! Nie powinna była ich odprawiać, mówić, że chce być sama i że jeśli będzie potrzebowała pomocy, to je do siebie wezwie.

Zahra stała na środku pokoju, blokując jej dostęp do drzwi na korytarz. Druga para drzwi, znajdująca się w znacznie większej odległości, prowadziła do pozostałych pomieszczeń apartamentu, które w tej chwili były puste.

Może przesadzam, może niepotrzebnie dramatyzuję pomyślała Natalia. Pewnie wszystkie kobiety w pierwszym trymestrze ciąży mają ku temu tendencję. Po prostu wynika to z troski o bezpieczeństwo ich nienarodzonego dziecka.

Próbowała się uspokoić, przemówić sobie do rozsądku. Ale zanim zdążyła, Zahra znów wpadła w szal.

- Myślisz, że pozwolę, abyś odebrała mi KadiRa? Myślisz, że jak mu powiesz, że jesteś w ciąży, to on z tobą zostanie? Że wybierze ciebie? Jeśli tak, to się mylisz. On z tobą nigdy nie



zostanie. Nigdy, słyszysz? Już ja się o to postaram. To mnie Kadir kocha, mnie pragnie. To ja jestem mu przeznaczona. Ja mam żyć u jego boku. Kadir jest mój. To ja urodzę mu synów. I to nasi synowie będą jego dziedzicami, nie twoi. Kadir nigdy nie będzie należał do ciebie. Nigdy nie będziesz go miała!

Nagle głos Zahry przeszedł w cichy przejmujący syk, od którego Natalii zjeżyły się włosy na karku. Ogarnęło ją śmiertelne przerażenie.

- Nie dam ci Kadira! Już prędzej cię zabiję! Ciebie i tego twojego bachora! Poderżnę ci gardę, a potem rozpruję brzuch i wyciągnę z niego flaki!

Natalia uświadomiła sobie, że ma do czynienia z wariatką. Zahra postradała zmysły. Z zazdrości oszalała. Nie myślała racjonalnie, w dodatku była bardzo niebezpieczna. Paniczny strach chwycił Natalię za serce. Instynktownie zerknęła w stronę drzwi.

Nie uszło to uwagi Zahry, która natychmiast przejrzała zamiary swej rywalki.

- Nie uda ci się. Nawet nie próbuj.

Natalia wiedziała, że musi zachować zimną krew, że nie wolno jej denerwować Zahry, bo może dojść do tragedii.

Już i tak niewiele brakowało, żeby sytuacja całkiem wymknęła się spod kontroli. Prędzej czy później ktoś tu przyjdzie, powtarzała sobie w myślach. Nigdy nie było tak, żeby godzinami nikt nie zaglądał.

Starła się nie panikować, nie działać instynktownie, pod wpływem strachu, lecz skupić się, a potem ostrożnie, na chłodno, rozładować napięcie i spróbować zapobiec nieszczęściu.

- Spokojnie Zahro. Nie denerwuj się - powiedziała, usiłując opanować drżenie głosu. - Wcale nie chcę ci odebrać Kadira...

Gdyby zdołała ją okrążyć i wybiec na korytarz!

Albo gdyby udało jej się dotrzeć do drugich drzwi i zabarykadować się w sypialni!

Stamtąd mogłaby wezwać pomoc...

- Kłamiesz, suko! - krzyknęła Zahra.

Niełatwo było uspić jej czujność.

- Kochasz Kadira i chcesz go mieć na wyłączność! Dla siebie! Nie oszukasz mnie, widzę to w twoich oczach. Powiedziałaś mi, że jesteś w ciąży po to, żeby zatrzymać go przy sobie! Ale ci się nie uda, bo zaraz przestaniesz być w ciąży.

Natalia patrzyła w osłupieniu, jak z szerokiego rękawa długiej sukni Zahra wyciąga lśniący zaokrąglony sztylet.

Nie miała już cienia wątpliwości: Zahra jest całkowicie niepoczytalna. Żyła w innym, obłąkańczym świecie i nie docierały do niej żadne logiczne argumenty. Jakakolwiek próba przemówienia jej do rozsądku mijała się z celem.

- Najpierw na drodze stanęła mi jego matka. Nie chciała, żeby Kadir mnie poślubił.

Dysząc ciężko, Zahra zaczęła się powoli zbliżać do Natalii.

- Zawsze była przeciwko mnie, uważała, że nie jestem dość dobra dla jej syna. I właśnie z powodu jej ohydnych kłamstw Kadir został zmuszony do poślubienia Europejki, kobiety, której nie kocha i która nic dla niego nie znaczy. On pragnie mnie, nie ciebie, ja pragnę jego, a ty nam stoisz na drodze do szczęścia. Muszę cię zabić. To mój obowiązek, moja powinność wobec Kadira. Tylko ja mogę sprawić, żeby Kadir był szczęśliwy.

Drzwi. Natalia wiedziała, że musi do nich dotrzeć, w przeciwnym razie Zahra zabije ją jej dziecko, a przynajmniej będzie próbowała to zabić.

Była wyższa od przeciwniczki, bardziej wysportowana, ale nie potrafiła posługiwać się nożem i nie miała pojęcia, jak się przed nim bronić.

Zahra zaczęła wymachiwać sztyletem w powietrzu. Widać było, że zabawa śmiertelno ostrzem sprawia jej perwersyjną przyjemność.

Natalia stała jak sparaliżowana. Gdyby odwróciła się i rzuciła pędem ku drzwiom, niczego by to nie rozwiązało. Drzwi były ciężkie; ich otwarcie wymagało sporego wysiłku. Zanim by się z nimi uporała, Zahra zdążyłaby ją dopaść i wbić jej sztylet w plecy.

Boże, co robić, co robić?

Natalia zaczęła się modlić. Błagała Boga, błagała każdego, kto przechodził obok, kto akurat znajdował się w pobliżu, żeby

przybiegł jej na pomoc. Żeby uratował ją, a co ważniejsze, ocalił życie jej dziecka.

Kadir spoglądał na ciągnące się bez końca rzędy równo przyciętych brązowych łodyg. O tej porze roku krzewy winorośli znajdowały się w stanie spoczynku.

Słuchając Giovanniego Carini, dziadka Natalii, który z zapalem w głosie opowiadał o wadach i zaletach poszczególnych szczepów, Kadir miał wrażenie, jakby słuchał opowieści o dzieciach.

Staruszek znał każdą roślinę, o każdą dbał, każdą cenił za jej niepowtarzalne cechy.

- A to jest nowa odmiana, którą podarowała nam Rosa Fierezza - oznajmił z dumą Giovanni. - Myślę, że z tej odmiany doczekamy się najlepszego wina.

- I nie przeszkadza ci, że najlepsze będzie z podarowanych krzewów? Nie z tych, które sam wyhodowałeś? - spytał żartobliwym tonem Kadir.

- A czy dar miłości nie jest równie cenny, o ile nie cenniejszy, od czegoś, co się samemu stworzyło?

Ni stąd, ni zowąd Kadir ujrzał przed oczami obraz swojej matki. Obraz matki takiej, jaką była w ostatnich tygodniach życia: kruchej i słabej fizycznie, lecz silnej duchowo, błagającej go, aby był dumny ze swojego nirolijskiego pochodzenia.

- Niiroli, Kadirze, skorzysta na twoich rządach, tak jak skorzystałaby Hadiya, gdybyś zdecydował się tu pozostać. Twój brat jest doskonałym zarządcą, jest szlachetnym i sprawiedliwym człowiekiem, ale to ty masz wizję i pasję, ty masz zadatki na prawdziwego przywódcę. Właśnie te cechy charakteru, które predysponują cię do roli władcy odziedziczyłeś po swoim biologicznym ojcu. Proszę cię, nie rozmieniaj ich na drobne. Wykorzystaj szansę, jaka się przed tobą otwiera.

Matka... Na pewno pokochałaby Natalię. Czy również dziecko, które Natalia nosi w łonie?

I nagle usłyszał głos matki tak wyraźnie, jakby stała przy jego boku: „Nie wypieraj się własnego dziecka, Kadirze. Pokonaj strach i nie odtrącaj tak cudownego daru”.

Czy o to chodziło? Czy to ze strachu nie chciał przyjąć do wiadomości, że jest ojcem dziecka?

Doskonale wiedział, mimo że złościł się, kiedy Natalia o tym wspominała, że zabezpieczenia bywają zawodne. To powszechna wiedza.

Pod każdym innym względem Natalia zachowywała się wzorowo. Swoimi uczynkami i słowami udowadniała, że jest uczciwą i szlachetną kobietą.

Ani razu nie przyłapał jej na kłamstwie. Czy okłamywałaby go więc w tej jednej sprawie? W sprawie dziecka? Jego dziecka?

Chciał jej wierzyć. Pragnął, żeby była jego żoną, partnerką, przyjaciółką. Lojalną i wierną.

Znów poczuł bolesne klucie. Owładnął nim strach. Taki strach, jaki opada mężczyznę zakochanego, lecz niepewnego siebie; mężczyznę, który udaje twardziela, a który w głębi duszy lęka się, że nigdy nie zdobędzie serca ukochanej kobiety, a jeśli nawet zdobędzie, to zostanie przez nią odtrącony, tak jak został odtrącony w dzieciństwie przez ojca.

Nigdy nie przypuszczał, że kiedykolwiek będzie zmuszony zajrzeć w głąb siebie, dokonać poważnej autoanalizy, zastanowić się, co tak naprawdę nim kieruje.

Kiedy mężczyzna zakochuje się w kobiecie, całkiem inaczej zaczyna postrzegać świat.

Zakochuje się? Czy to możliwe? Czyżby naprawdę zakochał się w Natalii? Jeśli nie, to skąd jego rozterki? To musiała być miłość.

Dlaczego więc nie potrafił zaakceptować jej wyjaśnień, że dziecko zostało poczęte w Wenecji?

A co by było, gdyby zdarzyła się odwrotna sytuacja? Gdyby jakaś kobieta fałszywie oskarżała go o to, że jest ojcem jej dziecka, a Natalia nie przyjmowałaby do wiadomości jego wyjaśnień? Co by wtedy czuł?

Raptem zrozumiał, że musi porozmawiać z żoną szczerze i otwarcie, że musi wytłumaczyć jej, skąd się biorą jego niepewności i jasno wyznać jej swoją miłość.

Powiedziała, że był pierwszym mężczyzną, z jakim od lat miała do czynienia, pierwszym, z którym od lat się kochała. To chyba coś znaczy?

Bądź co bądź to dla niego, Kadira, złamała celibat. Kiedy to usłyszał, miał ochotę zgarnąć Natalię w objęcia, wyrazić swoją radość...

Nie chcąc urazić starego gospodarza, zerknął dyskretnie na zegarek. Wycieczka po winnicy osiągnęła półmetek. Minie jeszcze wiele godzin, zanim dotrze z powrotem do pałacu.

Nagle potężny podmuch wiatru przygniótł krzewy do ziemi, a zaraz po nim z nieba lunął gwałtowny deszcz.

- Słynny nirolijski sztorm - oznajmił Giovanni - Pojawia się znikąd, w najbardziej nieoczekiwanym momencie. Na szczęście zdarza się niezwykle rzadko, ale kiedy już nadciągnie...

Staruszek popatrzył z niepokojem na swoje ukochane krzaki. Widać było, że pragnie, by wizyta gościa dobiegła końca. Musiał zabezpieczyć przed burzą wszystko, co tylko się da.

- Wasza Wysokość, powinniśmy wracać do pałacu - powiedział jeden z asystentów księcia, podnosząc głos, żeby być słyszalnym ponad rykiem przybierającej na sile wichury. - Schować się, przynajmniej dopóki burza nie minie.

Kadir skinął głową na znak zgody.

Nie chciał oczywiście, aby wichura zniszczyła uprawę winorośli, ale cieszył się z możliwości wcześniejszego powrotu do pałacu.

Do Natalii.

Natalia. Na samą myśl o niej serce waliło mu jak młotem. Po raz pierwszy w życiu postanowił kierować się instynktem, sercem, a nie głową i rozsądkiem.

Pierwszą osobą, na którą się natknął po powrocie do pałacu, była hrabina.

- Moja żona...? - spytał. - Gdzie...?

- W waszym apartamencie, książę. Prosiła, żeby jej nie przeszkadzać, ale jeśli książę sobie życzy, mogę...

- Dziękuję, nie trzeba. Sam do niej pójde.

- Nie uciekniesz! To już koniec! Nawet jeśli zaczniesz krzyczeć i wzywać pomocy, to zanim ktoś się pojawi, na ratunek będzie za późno.

Natalia starała się zachować spokój. Owszem, zdawała sobie sprawę, że Zahra należy do zaborczych kobiet, które niechętnie oddają pole rywalkom; owszem, irytowała ją typowo męska cecha Kadira, który nie potrafił dojrzeć prawdziwego charakteru Zahry, a widział jedynie jej pełen uwielbienia wzrok, kiedy na niego patrzyła, ale nigdy wcześniej nie przypuszczała, że Zahra może posunąć się do rękoczynów.

Gdyby ktoś jej powiedział, żeby uważała, bo Zahra może ją zaatakować, roześmiałyby się temu komuś w twarz. Pomysł wydałby jej się absurdalny, jak z kiepskiego filmu.



Ale teraz nie siedzi w sali kinowej, a ten kiepski film rozgrywa się na jej oczach.

- Zahro, błagam cię. Zastanów się, co robisz; co będzie, jeśli mnie zabijesz.

Natalia starała się mówić spokojnie i rzeczowo, modląc się o to, aby rywalka się opamiętała.

- Nie zdołasz wydostać się z pałacu. Trafisz do więzienia i wtedy na pewno nie będziesz z Kadirem.

Zahra nie zamierzała jednak jej słuchać.

- Kadir mnie ochroni. Jest ponad prawem i ja też będę ponad prawem. Zresztą nikt za tobą nie będzie rozpaczał. Jesteś nikim, zerem. A kiedy urodzę Kadirowi pierwszego syna, wszyscy zapomną, że kiedykolwiek istniałaś. Oczywiście najpierw muszę pozbyć się ciebie i twojego dziecka.

Mówiła to tak, jakby pozbawienie drugiego człowieka życia było czymś najnormalniejszym w świecie.

Natalia słuchała jej z przerażeniem. Tylko ktoś psychicznie chory może się tak zachowywać.

Ale jak dotrzeć do takiej osoby? Czy to w ogóle możliwe? Przypuszczalnie jedyną szansą ratunku jest ucieczka.

Ponownie zerknęła na drzwi. Musi do nich dobiec, innego wyjścia nie ma. Z każdym słowem, jakie Zahra wypowiadała, jej obłęd stawał się coraz bardziej oczywisty. Próba rozmowy z nią jest kompletnie pozbawiona sensu.

Usiłowała ocenić odległość. Czy zdąży dobiec do celu? A może powinna udać, że kieruje się do drugich drzwi, tych prowadzących do sypialń

Może ten manewr zmyli Zahrę?

Biorąc głęboki oddech, zmówiła krótki pacierz. Swego anioła stróża, jeśli taki istniał, o czym wcale nie była przekonana, prosiła o pomoc, a swoje dziecko o wybaczenie, gdyby jednak ucieczka się nie powiodła.

Skupiona na drzwiach szykowała się do biegu, kiedy nagle ktoś nacisnął klamkę.

Obie kobiety gwałtownie podskoczyły.

- Kadir! - zawołała z ulgą Natalia.

Może zaprosił kochankę na Niroli, ale - co do tego Natalia nie miała cienia wątpliwości - na pewno nie wiedział o jej chorobie psychicznej.

- Co, do licha...?

Rozejrzawszy się po pokoju, zauważył sztylet w uniesionej ręce Zahry.

- Zahro... - zaczął.

Nie dała mu dojść do słowa.

- Nie martw się, Kadirze. Wszystko będzie dobrze - oznajmiła podnieconym tonem, nie odrywając oczu od Natalii. - Ona nie będzie nam stała na drodze do szczęścia. Zaraz zginie, oboje zginą, ona i ten jej wstrętny bachor.

- Straż! Straż! - krzyknął przez ramię Kadir.

Zahra tymczasem zamachnęła się nożem. Ostrze zaczepiło o bluzkę Natalii. Nie zważając na rozcięcie, Natalia rzuciła się gwałtownie ku otwartym drzwiom.

Była szybka, ale nie tak szybka jak jej rywalka. Najwyraźniej obłąd dodawał Zahrze energii, zwinności, siły. Natalia słyszała za sobą ciężki oddech, a po chwili poczuła, jak ostrze sztyletu wbija się w jej ramię.

I wtem, kiedy już była pewna, że nie zdoła umknąć, że zaraz nastąpi koniec, wydarzyła się rzecz nieoczekiwana: poruszając się z prędkością światła, Kadir skoczył pomiędzy kobiety i osłaniając żonę własnym ciałem, przyjął na siebie zadany z furią cios.

Cios w samo serce.

Natalia osunęła się bezwładnie na podłogę.

Zanim straciła przytomność, zobaczyła, jak Kadir, jęcząc z bólu, upada na nią.

- Wasza Wysokość, tę kobietę, Zahre Rafie zatrzymano w drodze na lotnisko. Odmówiła poddania się badaniom lekarskim na Niroli. Toteż zgodnie z pańskim poleceniem skontaktowaliśmy z odpowiednimi władzami w Hadiyi i uzyskaliśmy przyrzeczenie, że po wylądowaniu pani Rafiq zostanie zatrzymana i przewieziona bezpośrednio do szpitala, gdzie zajmą się nią fachowcy najwyższe klasy.

Kadir zacisnął usta.

Nigdy nie przestanie się obwiniać za to, co się stało. Jak to możliwe, że znając Zahrę od tylu lat, nie zauważył, że pod maską normalności kryje się szaleństwo?

Natalia pewnie zacznie go błagać, by nie oceniał Zahry zbyt surowo, tłumaczyć mu, że jej agresywne zachowanie było wynikiem niezdiagnozowanej choroby umysłowej. To prawda. On jednak nie potrafił się powstrzymać przed surową oceną.

Podziękowawszy sekretarzowi za informację skierował wzrok na czekającego nieopodal posłańca.

- Wasza Wysokość, król pragnie się z wami widzieć - oznajmił mężczyzna. - Jest bardzo zdenerwowany. Niestety nie dało się ukryć przed nim i wiadomości o tym koszmarnym incydencie.

- Proszę go poinformować, że czuję się dobrze i że przyjadę, jak tylko porozmawiam z lekarzem, który opiekuje się księżną.

Nawet po to, żeby uspokoić starego ojca, nie zamierzał opuszczać szpitala, dopóki nie porozmawia z Natalią.

Wiedział, że do końca życia nie zapomni tego, co poczuł, kiedy otworzył drzwi do ich apartamentu.

Natalia stała bez ruchu, z widmem śmierci w oczach. Ręce trzymała skrzyżowane na brzuchu, jakby chciała chronić życie, które się w nim rozwijało.

W tym momencie Kadir pojął, że musi ratować ich oboje, zarówno matkę, jak i dziecko. Bo to jest jego dziecko, nikt inny nie mógł go spłodzić.

Zalała go fala miłości do żony i swego nienarodzonego maleństwa. Kto ma je chronić, jeśli nie on? Kto ma pilnować, aby nie stała im się krzywda?

Zanim stracił przytomność, pomyślał sobie, że kocha oboje całym sercem. I musi im to powiedzieć...

Przeżył ogromny szok, kiedy po przewiezieniu do szpitala, wciąż osłabiony utratą krwi, usłyszał, że ciąża Natalii jest zagrożona.

- Ratujcie dziecko, błagam - powiedział do lekarzy, którzy czyścili mu ranę.

Wprawdzie rana obficie krwawiła, ale na szczęście okazała się znacznie mniej groźna, niż z początku sądzono. Sztylet nie uszkodził żadnego ważnego organu.

- Proszę się nie martwić. Zrobimy, co w naszej mocy - zapewnił Kadira personel medyczny.

Sądzono, że Kadir boi się o swojego dziedzica.

Jemu jednak głównie chodziło o Natalię. Widział, jak bardzo walczyła o życie dziecka, jak usilnie próbowała je chronić przed ciosami Zahry. Nie zniósłby tego, gdyby cokolwiek im się stało; gdyby nie miał szansy przeprosić matki i dziecka za swoje kretyńskie podejrzenia i powiedzieć im, jak ogromnie ich kocha.

Natalia popatrzyła z niepokojem na lekarza.

- Mój mąż... jak on się czuje? - spytała, świadoma, że zdrowie i bezpieczeństwo następcy tronu są sprawą najważniejszą.

- Doskonale. Ma jedynie niedużą ranę na piersi. Czeka za drzwiami, żeby się z panią, księżno, zobaczyć.

Natalia nie spuszczała wzroku z lekarza.

- A dziecko? Czy jest pan pewien, doktorze?

Oczy zasły jej łzami, a w głosie pobrzmiwała błagalna nuta.

- Nikt się nie pomylił?

- Nie, z całą pewnością nikt się nie pomylił - odparł znużonym tonem lekarz.

To była długa ciężka noc, podczas której wszyscy w szpitalu walczyli o życie następcy tronu, jego żony i ich potomka.

Drzwi do pokoju uchyliły się na szerokość paru centymetrów. Lekarz skinął nieznacznie głową, zapraszając Kadira do środka, a sam skierował się do wyjścia.

- Dziękuję - szepnęła Natalia. - Ocaliłeś mi życie.

Kadir wykrzywił wargi. Zakrwawioną koszulę, którą wczoraj miał na sobie, zastąpił czystą, a zadana sztyletem rana została starannie opatrzona.

Mimo to Kadir sprawiał wrażenie człowieka bardzo zmęczonego.

- Dzięki Bogu, że zdążyłem... Natalio, nie mogę sobie darować, że naraziłem cię na niebezpieczeństwo. Nie miałem pojęcia o chorobie Zahry. Nigdy nie zdradzała żadnych oznak... Tamtego dnia na przyjęciu powiedziałem jej, że powinna wracać do domu, bo jej dalszy pobyt na Niroli nie ma najmniejszego sensu. Dodałem, że to ty jesteś moją żoną i w dodatku

spodziewasz się dziecka. Ale nawet przez głowę mi nie przeszło, że ona...

Szczerłość, którą Natalia słyszała w głosie męża, i rozpacz, którą widziała w jego twarzy, poruszyły ją do głębi. Miała ochotę wyciągnąć rękę, pogładzić go po ramieniu, powiedzieć mu, że wszystko będzie dobrze.

Ale czy faktycznie? Przecież zna jego zdanie na temat dziecka. Przypuszczalnie wolałby, by poroniła. Może nigdy nie przyznałby tego wprost, lecz sądząc po ich wcześniejszych rozmowach...

Ciągle wypierał się ojcostwa, a jej nieustannie zarzucał kłamstwo.

- Skąd mogłeś wiedzieć? Myślę, że ona sama nie zdawała sobie sprawy, że cierpi na jakąś chorobę psychiczną. Takie to smutne... Biedna kobieta - Natalia westchnęła. - Naprawdę nie ma powodu, żebyś się obwiniał.

- I tu się mylisz. Powód istnieje. Jesteś moją żoną, a ja mam obowiązek cię chronić. Powiniennem być się zorientować, że...

- Czy lekarze powiedzieli ci o dziecku? - spytała cicho Natalia.

Skinął głową.

- Bali się, że mogę je stracić. Pewnie uważasz, że byłoby lepiej, gdyby tak się stało?

Patrzyła na swoje ręce. Nie miała odwagi spojrzeć mężowi w oczy. Kiedy leżała pod kroplówką, a lekarze przez wiele

godzin walczyli o życie dziecka, modliła się żarliwie o to, aby ich okazały się skuteczne.

Podejrzewała, że w tym samym czasie Kadir modlił się, aby poroniła. Ta myśl sprawiała jej znacznie większy ból niż rany po ciosach zadanych przez Zahrę.

- Natalio... - zaczął Kadir.

Ale zanim zdążył cokolwiek więcej powiedzieć, drzwi ponownie się otworzyły.

- Wasza Wysokość...

Posłaniec zakasłał nerwowo.

- Przyjechał król Giorgio... Nie wierzył w żadne zapewnienia, że Wasza Wysokość dobrze się czuje. Stwierdził, że chce się sam przekonać.

Król przyjechał do szpitala? Król Giorgio, który nigdy nie opuszczał pałacu i który zawsze oczekiwał, że wszyscy bez słowa protestu będą spełniać jego żądania?

Natalia przetarła ze zdumienia oczy. Owszem, już wcześniej zauważyła, jak z miłości do syna król staje się coraz bardziej otwartym i przystępnym człowiekiem, ale przyjazd do szpitala? To najlepszy dowód na to, ile Kadir dla niego znaczy.

- Kadirze... - Popatrzyła na męża. - Idź do ojca. Proszę cię. To stary człowiek; pewnie się okropnie wystraszył.

- Dobrze. - Kadir skinął głową. - Postaram się wrócić jak najszybciej.



Ledwo Kadir znikł za drzwiami, do pokoju wrócił lekarz prowadzący. W ręce trzymał dużą szarą kopertę.

- Księżno, to są kopie zdjęć, jakie wykonaliśmy dziecku - oznajmił z uśmiechem. – Oczywiście jesteśmy przeciwni używaniu tej wspaniałej nowoczesnej aparatury do określania płci dziecka. Czasem rodzice nas o to proszą, bo chcieliby zawczasu wiedzieć, w jakim kolorze urządzić pokój dla maluszka, ale zawsze odmawiamy. Jednakże w pani przypadku musieliśmy wykonać zdjęcia, żeby sprawdzić, czy płód nie został uszkodzony. No i pomyślałem sobie, że może pani chciałaby je zachować na pamiątkę?

Natalia, wzruszona, uśmiechnęła się przez łzy i wzięła od lekarza kopertę.

- Spytałem księcia, czy pragnie je obejrzeć - kontynuował lekarz. - Ale on odmówił...

- No tak. Wcale mnie to nie dziwi.

Lekarz albo jej nie usłyszał, albo nie zrozumiał sensu jej słów.

- Powiedział, że pani powinna je pierwsza zobaczyć. Muszę jednak panią uprzedzić, księżno jeśli woli pani nie znać płci dziecka, to proszę zdjęć nie oglądać. Bo odpowiedź łatwo z nich wyczytać.

- Ojej! - zawołała uradowana. - Bardzo bym chciała ją poznać.

- Ucieszyło mnie, księżno, że nasz przyszły król nie ma preferencji co do płci swego potomka. Kiedy oznajmiłem mu, że

ma okazję ją odkryć stwierdził, że płeć nie gra roli. Ważne, żeby dziecko urodziło się zdrowe.

Natalia pokręciła z niedowierzaniem głową.

- Ale... bo on... tak naprawdę to...

Przypuszczalnie lekarz domyślił się, co czuje jego pacjentka, bo uśmiechnął się łagodnie.

- Księżno, wszyscy doskonale zdajemy sobie sprawę, że pani małżeństwo z księciem Kadirem zostało zaaranżowane dla dobra Nirolu. Z założenia miało to być małżeństwo z rozsądku. Ale ci z nas, którzy widzieli księcia w ciągu ostatnich paru godzin, nie mają najmniejszych wątpliwości, a ten rozsądek znikł, a na jego miejscu pojawiła się miłość. Po prostu dzisiejszej nocy obserwowaliśmy człowieka, który bardzo kocha swoją żonę. Kiedy przywieziono państwa do szpitala, prosił, by natychmiast się panią zajęto. Cały czas się o panią dopytywał, martwił się jej stanem zdrowia. Warował za drzwiami do pani pokoju. W pewnym momencie pielęgniarka poskarżyła mi się, że księżę nie posłuchał moich instrukcji. Wszedł tu, kiedy pani wciąż była nieprzytomna, i usiadł przy łóżku.

Na moment lekarz zamilkł.

- A teraz, księżno, proszę mi obiecać, że nie będzie się pani więcej zamartwiać zdrowiem dziecka. Kryzys minął. Małżeństwu nic nie grozi. Przysięgam.

Natalia skinęła głową. Nie była w stanie wydobyć z siebie słowa. Kadir naprawdę powiedział lekarzowi, że pragnie jedynie, aby dziecko urodziło się zdrowe?

Nie, to niemożliwe...

Stłumiła ziewnięcie. Lekarz uprzedzał ją, że po tym wszystkim, co przeszła, jeszcze przez kilka dni może odczuwać zmęczenie. Jej ciało będzie domagało się snu. Ona ma się nie opierać. Sen pozwoli zarówno jej, jak i dziecku, szybciej odzyskać dobrą formę.

Popatrzyła na kopertę i po chwili namysłu u otworzyła. Przez dłuższą chwilę z uwagą wpatrywała się w trójwymiarowe zdjęcia.

Łzy zamazały jej obraz, ale nie na tyle, by nie widziała zwiniętej w kłębek ślicznej małej istotki. Tak niewiele brakowało, by straciła tę kruszynę, to maleństwo, które cudem zostało poczęte.

Natalia spała, kiedy Kadir wrócił do jej pokoju. Nie budząc żony, usiadł w fotelu przy łóżku. Z zadumą spoglądał na jej przykryty kołdrą płaski brzuch. Najwcześniej za dwa, trzy miesiące pojawi się wypukłość.

Kadirowi udzieliły się emocje starego króla, który przytulił go mocno do siebie, jakby chciał sprawdzić, czy na pewno nic mu nie dolega. Wyciągnąwszy dłoń, położył ją na ciele żony.

Pamiętał, co przeżywał tej nocy, jak bardzo się bał, że Natalia poroni, że straci dziecko. Wiedział, że te wspomnienia będą go prześladować do końca życia.

- Modliłem się o twoje zdrowie, maleńki - szepnął wzruszony.  
- I moja modlitwa została wysłuchana. Obiecuję ci, że będę dla ciebie dobrym ojcem i zawsze będę cię kochał. Mój synku, ty moje serce najukochańsze. Ofiaruję wam, tobie i twojej matce, najwspanialszy dar, jaki jestem w stanie komukolwiek ofiarować: swoją dozgonną miłość

- Kadir? - spytała Natalia głosem ochrypłym od łez.

Słyszała jego kroki, gdy wchodził do pokoju, ale nie otworzyła oczu. Nie, nie zamierzała wprowadzać go w błąd, po prostu była zmęczona.

- Mówię poważnie, Natalio. Ujął jej dłoń i ścisnął mocno.

- Kocham cię. Ciebie, Natalię Carini, odważną, cudowną kobietę, dumną ze swojej seksualności. Kobietę, która uzmysłowiła mi, dlaczego tak bardzo broniłem się przed miłością. Strach to okropna rzecz. Ja się tego strachu wstydzilem i dlatego się przed nim wzbraniałem. Natalio, moja żono, moja miłości jedyna, kocham cię.

Wziął głęboki oddech.

- Kiedy zobaczyłem Zahrę z nożem i zdałem sobie sprawę, co ona planuje, wiedziałem, że muszę ratować nie tylko ciebie, ale również nasze dziecko. Tak, nasze. To mój syn. Mój

pierworodny syn. Nie obawiaj się, proszę. Nie odtrączę go, tak jak ja byłem odtrącony. Nigdy nie zabraknie mu mojej miłości.

- Mu? Syn?

Wargi Natalii zadrżały. Nie zdołała powstrzymać uśmiechu. Przepęłniała ją radość.

- Nie chcę cię rozczarować, Kadirze, ale ten syn, o którym tak ciepło mówisz, jednak będzie córką...

Podawała mężowi zdjęcia, które lekarz zostawił jej na pamiątkę.

Teraz już wiedziała, że Kadir gotów jest uznać za swoje i pokochać dziecko, które razem poczęli. Wiedziała też, że na punkcie córki oszaleje tak, jak nigdy nie oszalałby na punkcie syna.

Westchnęła cicho. Później, jeśli dobry los pozwoli, podaruje mężowi i Nirolijczykowi dziedzica płci męskiej, ale na razie...

Na razie na myśl o córce była najszczęśliwszą kobietą na świecie.

- Dziewczynka... - szepnął z zachwytem Kadir, lśniącoymi oczami wpatrując się w zdjęcia. - Córeczka...

- Wiesz, co mi przyszło do głowy? - Natalia zawahała się. - Że moglibyśmy dać jej na imię Amira. Na cześć twojej matki. Myślałam o niej wczoraj, kiedy Zahra nie chciała mnie wypuścić.

Wyraźnie przejęty, uściskał dłoń żony.

Przez chwilę spoglądali na siebie z powagą, w milczeniu, po czym Kadir wstał i pochylił się nad łóżkiem.

- Mój skarbie, gdybym cię stracił...

- Ale nie straciłeś - przerwała mu Natalia. -I nigdy nie stracisz.

Kadir pocałował ją w usta.

Do pokoju zajrzała pielęgniarka, która przyszła sprawdzić, czy pacjentka niczego nie potrzebuje.

Na widok księżęcej pary wycofała się pośpiesznie. Kto by pomyślał, że członkowie rodziny królewskiej zachowują się tak jak normalni ludzie? Że trzymają się za ręce i całują z takim zapamiętaniem, że nawet nie słyszą, jak ktoś otwiera drzwi?

- Wiesz, ona chyba naprawdę jest podobna do mojej mamy - powiedział z zadumą Kadir, kiedy godzinę później, po raz dziesiąty, oglądali zdjęcia.

- Oj, co ty mówisz? - sprzeciwiła się stanowczo Natalia. - To małżeństwo zdecydowanie ma twój nos.

## EPILOG

- Geny Fierrezów są niesłuchanie żywotne.

Natalia usłyszała, jak Emily Fierrezza, żona księcia Marca, zwraca się ze śmiechem do kobiet z rodziny, które stały zgromadzone na dziecińcu.

Wszyscy wybierali się do katedry, gdzie miała się odbyć oficjalna koronacja.

- Już straciłam rachubę, ile maluchów się urodziło albo za moment się urodzi - kontynuowała Emily. - Natalio, kochanie, powiesz mi, jeśli poczujesz się zmęczona? Przysięgłam Kadirowi, że będę cię strzegła jak oka w głowie.

- Ty i hrabina, i cała reszta mieszkańców pałacu - oznajmiła z rozbawieniem Natalia.

Czekała na karetę, jedną z kilkunastu, które miały jechać w szyku, eskortując do katedry następcę tronu, a w drodze powrotnej z katedry do pałacu eskortując nowego króla.

- Wprost nie mogę uwierzyć w zmianę, jaka zaszła w królu Giorgiu. Jest zupełnie innym człowiekiem: szczęśliwym, zrelaksowanym. Marco twierdzi, że czuje się tak, jakby nagle odkrył dziadka, którego nigdy nie miał w dzieciństwie. A to wszystko wasza zasługa, twoja i Kadira. Marco twierdzi, że uczłowieczyliście staruszka.

- Niczego nie zrobiliśmy - zaprotestowała Natalia. - Po prostu król Giorgio zrozumiał, jak ważną rzeczą jest kochająca rodzina. Zrozumiał też, że aby otrzymywać miłość, trzeba ją również dawać.

- Kadir będzie doskonałym królem - rzekła entuzjastycznie Emily. - Wszyscy tak sądzimy.

Łzy zapiekły Natalię pod powiekami.

- Nawet nie wiesz, ile dla Kadira znaczy poparcie rodziny.

- On i Marco mają wiele wspólnego. Jak przystało na mężczyzn z rodu Fierezzów, są silni, niezależni i zdecydowani.

Tak, to prawda. Ale po matce Kadir odziedziczył coś, czego inni Fierezzowie nie mieli.

Natalia uśmiechnęła się tajemniczo do własnych wspomnień. Z początku Kadir powściągał swój temperament ze względu na dziecko, ale wczoraj po wielu zapewnieniach, że maństwu nic się nie stanie, dał się porwać fali namiętności. Tak wspaniale ją pieścił, tak gorąco całował, tak żarliwie kochał, że Natalia wciąż czuła się przyjemnie obolała. Żaden skrawek jej ciała nie pozostał nietknięty, każdy był wypieszczony i obcałowany. Na samą myśl o wczorajszych rozkoszach przebiegły jej po plecach dreszcze.

Kadir, jej mąż, jej kochanek. Jej bratnia dusza.

Kiedy leżeli wczoraj spełnieni, wyznała mu, że odnalazła w nim swoją drugą połowę. Swoje przeznaczenie.



- Dawniej bym ci nie uwierzył - szepnął. – Ale teraz... jak mógłbym wątpić, skoro z każdą chwilą kocham cię coraz bardziej? Nie wiem, czym sobie zasłużyłem na tak wielkie szczęście.

Powiódł wolno wargami po jej szyi, brodzie i wreszcie dotarł do jej ust. Dopiero po chwili kontynuował:

- Mam ciebie, mam nasze dziecko, ojca, który mnie kocha, Nirolijczyków, którzy dzięki tobie przygarnęli mnie do serca. Wygrałem los loterii.

Z całej siły przytulił żonę do piersi.

Natalia zrozumiała, że ona również znalazła najcenniejszy skarb na świecie. Na wspomnienie wczorajszych uciech poczuła klucie w serce. Ale tego klucia już nie powodował strach czy niepewność; powodowało je radosne oczekiwanie na to, co się wydarzy wieczorem, kiedy znów będą w łóżku...

- Księżno, już czas - oznajmiła hrabina, wrywając Natalię z zadumy, po czym wskazała na służki, które miały nieść tren pięknej sukni koronacyjnej.

Zaprężone w konie staroświeckie karety sunęły ulicami miasta, zmierzając ku katedrze. Prze całą drogę towarzyszyły im entuzjastyczne okrzyki tłumu zgromadzonego wzdłuż trasy przejazdu. Wielu mieszkańców Niroli po raz pierwszy w życiu było świadkami tak doniosłej ceremonii.

Natalia też była jedynie świadkiem. Dopiero później, po koronacji, ona i Kadir zamierzali na oczach swoich poddanych odnowić śluby małżeńskie.

Katedra pękała w szwach; szum podekscytowanych głosów wypełniał wysokie, przestronne wnętrze. Ale czuło się również podniosłą atmosferę, jakby każda z obecnych w katedrze osób miała świadomość bogatej historii Niroli, składanych tu w przeszłości ślubów i przysięg.

Wraz z resztą rodziny Natalia minęła okazałe wrota. Król Giorgio z Kadirem szli na przedzie orszaku. Znajdowali się zbyt daleko, by mogła dojrzeć twarz męża. Widziała jednak jego ciemne lśniące włosy oraz błękitny welurowy płaszcz okrywający ramiona.

Śpiew chóru wzbił się w powietrze, wypełniając katedrę niczym zapach najpiękniejszych perfum.

Natalię przeszył dreszcz. Dziś Kadir pachnie jej zapachem, zapachem wody kolońskiej, którą w darze miłości stworzyła specjalnie dla niego, używając wyjątkowych komponentów.

Król z synem dotarli do ustawionych w głębi katedry dwóch pustych tronów.

Natalia zajęła miejsce w ławach zarezerwowanych dla członków rodu Fierezzów. Arcybiskup przystąpił do ceremonii. Pełne powagi rytualne słowa niosły się w powietrzu.

Zebrani w katedrze ludzie z przejęciem i godnością zegnali króla, który służył im tyle lat, i z nadzieją witali jego następcę.

- Obyś, nasz umiłowany królu, przez wiele lat cieszył się owocami swej pracy... - rozbrzmiewał głos arcybiskupa.

- I przez wiele lat mieszał się w życie swoich dzieci i wnuków - szepnęła do Natalii Emily, patrząc z ogromną czułością na starego króla.

Kobiety stały się sobie bardzo bliskie.

To hojności męża Emily - i poniekąd chorobie ich dziecka, które teraz na szczęście cieszyło już znakomitą zdrowiem - oddział położniczy miejscowego szpitala zawdzięczał najnowocześniejszy ultrasonograf.

- W ostatnich miesiącach król czuł, że traci siły - powiedziała do przyjaciółki Natalia. - I chociaż duma nie pozwoliłaby mu się do tego przyznać byłby zrozpaczony, gdyby nie udało mu się znaleźć godnego następcy.

Chór umilkł. Zapadła uroczysta cisza.

Król Giorgio wstał z tronu, zdjął koronę i wznosił ją nad głowę syna.

Wszyscy wstrzymali oddech, nie tylko ludzie obecni w katedrze, ale również ci, którzy oglądali uroczystości na ogromnych ekranach ustawionych na zewnątrz.

Ręce starego władcy lekko zadrżały, gdy korna spoczęła na głowie jego dziedzica. Chwilę później silny głos arcybiskupa wypełnił powietrze. Po krótkiej modlitwie, zgodnie z rytuałem, kapłan trzykrotnie zwrócił się do Kadira z pytaniem, czy przyjmuje koronę Niroli.

Kiedy Kadir po raz trzeci udzielił odpowiedzi twierdzącej, król Giorgio, nie mogąc się powstrzymać, chwycił go za ramiona.

- Synu...

- Ojciec...

Natalia podejrzewała, że nie tylko jej łzy zakręciły się w oczach. Kiedy ojciec z synem padli sobie w objęcia, okrzyki zgromadzonych na zewnątrz i aplauz tłumu wewnątrz sprawił, że katedra niemal zadrżała w posadach.

- Natalio, bez ciebie u mojego boku to wszystko byłoby niemożliwe.

- Chyba się mylisz, ale cieszę się, że akurat ze mną będziesz dzielił życie.

Stali na osłoniętym balkonie, ukryci przed wzrokiem niestrudzonych Nirolijczyków, którzy nadal świętowali na placu.

- Pamiętasz, kiedy pierwszy raz wyszliśmy na ten balkon? - Natalia uśmiechnęła się. - Uwierzyłybyś, gdyby ktoś ci powiedział, że wkrótce będziemy szczęśliwi?

- Nie, nie uwierzyłbym - przyznał Kadir. - Ale wiele się od tamtej pory nauczyłem. Ty mnie wiele nauczyłaś.

- Mieszkańcy Niroli już cię pokochali.

- Mam nadzieję. Ale na pewno nie kochają mnie tak mocno, jak ja ciebie oraz nasze dziecko. A raczej nasze dzieci, bo liczę, że będziemy mieli gromadkę. Jesteś moim życiem, Natalio.

- A ty moim, Kadirze.

*8 grudnia rozpoczynamy w serii Saga druk nowego dwunastotomowego cyklu pod nazwą „Zatoka gorących serc”. Zapraszamy do lektury!*

## *Koronacja*

PENNY JORDAN

*Władca wyspy Niroli traci nadzieję, że znajdzie godnego siebie następcę tronu. Wkrótce dociera do niego wiadomość o księciu z dalekiego kraju...*

Książę Kadir rządzi niedużym szejkanatem na Bliskim Wschodzie, lecz gotów jest oddać kraj we władanie młodszemu bratu, aby przejąć rządy na Niroli. Przyszły król potrzebuje jednak królowej.

Natalia Carini z miłości do Niroli zgadza się na małżeństwo z egzotycznym władcą. Jednak rozsądek szybko ustępuje miejsca namiętności.

*Król Georgio jest szczęśliwy, że odnalazł syna, ten jednak, wychowany w odmiennej kulturze, z trudem przyswaja sobie zasady obowiązujące na Niroli...*